



RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Aniela Steinsbergowa i jej książka

prof. dr hab. Andrzej Friszke

Edukacja i historia praw człowieka

Aniela **S**teinsbergowa urodziła się 29 czerwca 1896 r. w zamożnej i wykształconej rodzinie żydowskiego pochodzenia, od dawna spolonizowanej. Ojciec Józef Berlinerblau był inżynierem chemikiem, docentem uniwersytetu w Bernie w Szwajcarii, współpracownikiem Marcelego Nenckiego, znanego biochemika. Przerwał jednak karierę naukową i wrócił do Warszawy, by poprowadzić fabrykę juty „Stradom”. Był też absolwentem kierunku pianistycznego w warszawskim Konserwatorium Muzycznym. „Berlinerblauowie byli warszawianinami od pokoleń, od ilu, tego nie wiem, od dawna” – wspominała Steinsbergowa. Mówiła, że jeden z przodków uczestniczył w powstaniu listopadowym, a dziadek Izydor miał cenną bibliotekę, m.in. z pierwszymi wydaniem Mickiewicza. Matka, Helena z Oppenheimów, córka właściciela firmy spedycyjnej, ukończyła Szkołę Rysunku w Warszawie.

Młodość

Ojciec był zaprzyjaźniony z rodziną Skłodowskich, dzięki czemu Aniela rozpoczęła naukę na kompletach prowadzonych w Warszawie przez Stefanię Sempołowską i Helenę Skłodowską-Szalayową oraz poznała Marię Curie-Skłodowską, „która stała się dla niej wzorem kobiety samodzielnej”¹. Niemniej istotnym wzorem była Stefania Sempołowska, znana z organizowania pomocy dla więźniów politycznych, czemu w przyszłości Aniela się poświęci. Jak wspominała wiele lat potem „nas, dzieci, karmiono pokarmem codziennego bohaterstwa narażania się dla Sprawy (znaliśmy to słowo – jedno z pierwszych), ciągłego igrania z niebezpieczeństwem, aresztowania, kajdan, zesłania...”. Nauka języka polskiego była wiązana z historią i geografią. „Te trzy grupy zagadnień były zawsze na lekcjach Panny Stefanii splecione w jedną całość. Tworzył się w ten sposób <przedmiot lekcyjny>, który teraz nazywają wiedzą o Polsce i świecie współczesnym”².

Po ukończeniu w 1914 r. IV Żeńskiego Gimnazjum w Warszawie wyjechała do Szwajcarii, gdzie przez dwa semestry była słuchaczką Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu w Lozannie. W 1916 r. wróciła do Warszawy, zdała egzamin dojrzałości i wstąpiła na Wydział Prawa wznowionego właśnie Uniwersytetu Warszawskiego. Studia ukończyła jesienią 1920 roku.

W 1921 r. rozpoczęła aplikację adwokacką w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie pod kierunkiem Leona Supińskiego, byłego ministra sprawiedliwości w dwóch pierwszych rządach niepodległej Polski, potem prezesa Sądu Apelacyjnego i I prezesa Sądu Najwyższego. Z okresu studiów zachowało się zaświadczenie wydane przez prof. Marcelego Handelsmana, który pisał o Anieli, że ją zna dobrze. Jej kontakty i powiązania z Sempołowską, Supińskim, Skłodowskimi sporo mówią o jej postawie

¹ R. Jarocki, *Steinsberg Aniela*, Polski Słownik Biograficzny t. XLIII/3, z. 178; *Wychowanka Sempołowskiej. Z Aniela Steinsbergową rozmawia Robert Jarocki*, *Życie Warszawy* 19-20 lipca 1997.

² Archiwum Ośrodka Karta. Kolekcja osobista Anieli Steinsbergowej (Dalej AOK), AO III/214 k. 23, cz. III. Maszynopis wspomnienia A. Steinsbergowej o Stefanii Sempołowskiej.

ideowej, związkach z socjalistyczną inteligencją niepodległościową, związana z Piłsudskim.

Po wyjściu za mąż za adwokata Emila Steinsberga, w 1922 r. przeniosła się do Krakowa. Tam ukończyła w 1925 r. aplikację w sądzie okręgowym i przystąpiła do pracy w kancelarii męża. Podjęcie przez kobietę praktyki adwokackiej było w owym czasie czymś niezwykle i podważającym ustalone zwyczaje. Aplikację mogła kontynuować dopiero po wyroku Sądu Najwyższego z kwietnia 1923 r. Niemniej po jej ukończeniu Izba Adwokacka nie dopuszczała kobiety do egzaminu adwokackiego, co zmieniło się dopiero po wyroku Sądu Najwyższego w 1930 r. Przysięgę adwokacką złożyła 4 lipca 1930 r.; w roku następnym została wpisana na listę adwokatów.³ Należała do bardzo nielicznych wówczas w Polsce adwokatów płci żeńskiej. Miarą sukcesu zawodowego było więc mianowanie jej w 1938 r. przez Krakowską Radę Adwokacką egzaminatorem przy egzaminach adwokackich.⁴ Jak zauważył biograf Steinsbergowej Robert Jarocki, kancelaria męża – adwokata cywilisty – dobrze prosperowała, co pozwalało żyć dostatnio, a także spędzać letnie miesiące na wakacjach w Zakopanem. Dzięki zarobkom męża Aniela mogła poświęcić się obronie w sprawach politycznych, które nie przynosiły dochodu.⁵

Od czasu studiów pozostawała w kręgu socjalistów. Podczas studiów należała do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a od 1928 r. do Zrzeszenia Prawników Socjalistów, gdzie od 1930 r. była członkiem zarządu w Krakowie. Jak wspominała, na zebraniach bywali Antoni Pajdak, Feliks i Zygmunt Grossowie, Józef Rozenzweig, Władysław Malinowski i Leon Feiner z Bundu, a także kierujący PPS w Krakowskim Adam Ciołkosz i Józef Cyrankiewicz.⁶ Socjaliści w tym czasie znajdowali się w opozycji do obozu Piłsudskiego, sprawującego od 1926 r. władzę w Polsce. Podzieliły się także

³ Ibidem. Archiwum Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. Teczka A. Steinsbergowej (dalej ORAW).

⁴ Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (dalej AKPRM). Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336. Własnoręcznie napisane w 1949 r. „Curriculum vitae”.

⁵ R. Jarocki, *Od Patka do Kuronia*, maszynopis książki złożony w Ośrodku Karta.

⁶ AOK. AO III/214.1., *Działalność Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce w latach 1928-1939*, relacja A. Steinsbergowej udzielona 20 maja 1965 r.

elity inteligencji lewicowej. Steinsbergowa, jak większość młodzieży socjalistycznej znalazła się w opozycji.

W 1934 r. wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie udzielała się bezpośrednio w działalności organizacyjnej, ale prowadziła wiele spraw dotyczących oskarżeń politycznych. Broniła m.in. zaangażowaną w komunizm Irenę Kornecką, córkę Bolesława Drobnera, znanego krakowskiego radykalnego socjalisty. „Przynależność do partii komunistycznej uznawana była za przestępstwo, gdyż partię tę uważano za ekspozyturę III Międzynarodówki, finansowaną przez obce państwa – tłumaczyła Steinsbergowa w 1981 r. – Jednakże te procesy były bezwarunkowo naruszeniem praw obywatelskich, broniło się więc prawa do wolności przekonań, prawa do działalności politycznej takiej, jaką można było prowadzić w innych państwach.”⁷ Broniła komunistów i socjalistów oraz ludzi z ubogich rodzin, nie pobierając wówczas honorarium. W 1936 r. była jednym z obrońców w procesie 49 oskarżonych o udział w zamieszkach po strajku w krakowskich Zakładach Wyrobów Gumowych „Semperit”. Doszło tam do konfliktu robotnic z dyrekcją i strajku okupacyjnego, który przerwała policja, wyprowadzając protestujące kobiety z zakładu. W reakcji na ulicach doszło do demonstracji, które policja rozpedziła, m.in. oddając salwę do tłumu. „Część zatrzymanych robotników sądzono jako uczestników zbiegowiska mającego na celu przestępstwo i powodującego niepokój publiczny. Ten proces generalnie został wygrany, gdyż ludzi zwolniono albo skazano na niskie wyroki”.⁸

Steinsbergowa należała do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, która przeciwstawiała się uciskowi narodowemu, politycznemu i religijnemu, brakowi tolerancji, apelowała o poprawę warunków w więzieniach. Była też członkiem Komitetu Pomocy Ofiarom Terroru Hitlerowskiego założonego wspólnie przez PPS i żydowski Bund.⁹ Socjalistyczna partia żydowska Bund w tym czasie często współdziałała z polskimi socjalistami, wspólne

⁷ *Rozmowa Biuletynu z Anielą Steinsbergową*, Biuletyn Informacyjny NSZZ Solidarności w Instytucie Badań Jądrowych nr 16 z 9 czerwca 1981.

⁸ *Ibidem*.

⁹ AKPRM. Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336. Własnoręcznie napisane w 1949 r. „Curriculum vitae”.

występowanie przeciw terrorowi w III Rzeszy było więc naturalne. Ten epizod ma jednak znaczenie dla wyjaśnienia, skąd w wymierzonych w Steinsbergową dokumentach SB i antysemickich publikacjach przypisywano jej przedwojenną przynależność do Bundu.

Okupacja

W 1939 r., po zajęciu Krakowa przez niemieckich okupantów, Steinsbergowa udostępniała swoje mieszkanie dla zebrań konspiracyjnych. Odbływały się tu spotkania zarządu podziemnej PPS, którą kierowali Zygmunt Żuławski i Józef Cyrankiewicz. Mieszkanie służyło także jako lokal dla ważnych spotkań konspiracyjnych Cyrankiewicza, m. in. tu przyjął pierwszego kuriera rządu w Londynie, który przyjechał do kierownictwa polskiego podziemia. Cyrankiewicz w tym czasie należał do najaktywniejszych konspiratorów w Krakowie, współtworzył porozumienie stronnictw, kontaktował się z Kazimierzem Pużakiem, stojącym na czele podziemnej PPS-WRN. Od końca 1939 r. do listopada 1941 r. Aniela redagowała wraz z Janem Rosińskim konspiracyjny biuletyn PPS i pismo konspiracyjne „Wolność”, opracowywała wraz z mężem przegląd wiadomości na podstawie nasłuchu radiowego i wykonywała streszczenia z prasy niemieckiej.¹⁰ Spotkała w tym czasie Jana Karskiego. Po odbiciu z więzienia w Tarnowie współpracował on w Krakowie z Cyrankiewiczem, „którego uwielbiałem za jego mądrość, patriotyzm i trzeźwość w ocenie sytuacji.” Od Stanisława Rosieńskiego wiedział, że „p. Aniela robi jakieś podsłuchy radiowe i że jest <wierną> socjalistką.”¹¹

Ze względu na żydowskie pochodzenie Steinsbergowie byli zagrożeni zamknięciem w getcie, zatem w 1940 r. zamieszkali pod przybranym nazwiskiem w podkrakowskich Bronowicach. Dowód osobisty na nazwisko Grabowska wystawił jej osobiście Cyrankiewicz, który dysponował oryginalnymi przedwojennymi blankietami.¹² Kiedy w kwietniu 1941 r. Cyrankiewicz został aresztowany Aniela ewakuowała jego skrytkę znajdującą

¹⁰ *Cyrankiewicz w łazience. Z Anielą Steinsbergową rozmawia Robert Jarocki*, Życie Warszawy 26-27 lipca 1997; R. Jarocki, *Od Patka do Kuronia* op. cit.; ORAW. *Życiorys A. Steinsbergowej* b. d. [1949]. Por. S.M. Jankowski, *Karski. Raporty tajnego emisariusza*, Poznań 2010, s. 156-160.

¹¹ AOK. List J. Karskiego do R. Jarockiego z 23 sierpnia 1995.

¹² *Cyrankiewicz w łazience*, op. cit.

się w mieszkaniu Langrodów, przeniosła papiery do Bronowic i schowała na strychu. Bronisława Langrodowa, ściśle współpracująca z Cyrankiewiczem wyjechała do Warszawy.¹³

„W listopadzie 1941 r. uniknąwszy przypadkowo aresztowania przez gestapo uciekłam do Warszawy” – pisała Steinsbergowa zaraz po wojnie. Posługiwała się fałszywymi dokumentami jako Aniela Grabowska, potem Maria Krajewska. Jej rodzice mieszkali w centrum Warszawy na ul. Szpitalnej, ale po śmierci ojca kilka lat przed wojną i matki tuż przed wojną, stało teraz puste. Zamieszkanie w nim nie było jednak możliwe, gdyż żydowskie pochodzenie dawnych właścicieli było znane sąsiadom. Niemniej mieszkanie udało się jakoś uchronić przed przejęciem przez obcych i dostarczało Steinsbergom środków do życia. Aniela odwiedzała je i wynosiła biżuterię i antyki, które sprzedawała po niżonych cenach, zyskując w ten sposób środki do życia i na czynsz. Opiekowała się też dwiema bratanicami. Kilka razy była zatrzymywana na ulicy przez szmalcowników. Wspominała, że choć miała mocne papiery, nie ryzykowała dowodzenia, że nie jest Żydówką. Opłacała się i „należało szybko, najlepiej tego samego dnia, zmienić mieszkanie.” W ten sposób przenosili się około 20 razy. Na co dzień żyli normalnie, wychodzili na ulicę, załatwiali sprawy, przyjmowali gości. Było to możliwe dzięki zapleczu finansowemu w mieszkaniu na Szpitalnej.¹⁴

Zagłada pochłonęła prawie całą jej rodzinę – w 1941 r. brata Tadeusza, architekta związanego z architektoniczną pracownią Syrkusów, w 1942 r. siostrę Dorotę Seydenman, cenioną malarkę, w 1943 w Warszawie męża Emila, który „wpadł” w przypadkowej łapance. Zginęła także jedna z bratanic. Ocalał brat Adolf, chemik, który w 1939 r. wy dostał się z Polski i następnie zdołał wyjechać do Nowego Jorku oraz bratanica Julia, którą Aniela opiekowała się w czasie okupacji.¹⁵ W wypełnionej w 1945 r. przy

¹³ Ibidem; list J. Karskiego do R. Jarockiego z 23 sierpnia 1995. Por. A. Żbikowski, *Karski*, Warszawa 2011, s. 189-190. *O losach Cyrankiewicza w Auschwitz* zob. fundamentalne wydawnictwo źródłowe *Grypsy z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Cyrankiewicza i Stanisława Kłodzińskiego*, oprac. I. Paczyńska, Kraków 2013. Zawarta tam dokumentacja powinna położyć kres wszelkim absurdalnym oszczerstwom, co jednak nie nastąpiło.

¹⁴ *Z Anielą Steinsberg rozmawia Robert Jarocki (3)*, *Życie Warszawy* 2-3 sierpnia 1997.

¹⁵ AKPRM. *Teczka osobowa A. Steinsbergowej*, sygn. 639/336. Własnoręcznie sporządzona ankieta.

ubieganiu się o pracę w karcie personalnej stwierdzała, że w czasie wojny wymordowano kilkanaście osób z jej rodziny.

W Warszawie nawiązała kontakt z kierownictwem podziemnej PPS-WRN, a szczególnie z zespołem, którym kierował Józef Stopnicki, kolega ze studiów, także adwokat. Stopnicki już przed wojną był aktywnym działaczem PPS, a w 1942 r. organizował konspiracyjne zespoły pracujące nad „Materiałami do Programu Polski Ludowej”, czyli analizy różnych wątków przyszłego programu partii.¹⁶ Zaangażowana przez Stopnickiego Steinsbergowa pracowała w takim zespole programowym posługując się pseudonimem „Teresa”¹⁷. Była także związana z konspiracyjnym pismem teoretycznym PPS-WRN pt. „Wolność”, w redakcji którego był Stopnicki. Współpracowała z Radą Pomocy Żydom, w tym z Julianem Grobelnym i Leonem Feinerem.¹⁸ Stanisław Gajewski wspominał: „To, co ona zadziałała w czasie okupacji, będąc Żydówką, z ramienia Patronatu – nie wiadomo nawet jakiego, z lipną legitymacją wchodziła w samą <paszczę lwa>. Chodziła do Niemców, do Kripo wyciągać aresztowanych z więzienia na ul. Daniłowiczowskiej, a jednocześnie rozprawiała pieniądze Żegoty, Rady Pomocy Żydom, aż do okresu <milanowskiego>, kiedy już po wycofaniu się Niemców pomagała ocalałym z powstania warszawskiego.”¹⁹ W okupowanej Warszawie znów spotykała Jana Karskiego, który tak ją zapamiętał: „Jedna z najbardziej uroczych kobiet, jakie spotkałem w Podziemiu, życzliwa, maniery wielkiej damy, język precyzyjny i barwny, patriotka wierząca w <niespożyte wartości Narodu>, przekonana o zwycięstwie, czuła na <sprawiedliwość społeczną>”.²⁰

W Warszawie przebywała do 12 sierpnia 1944 r., kiedy została wysiedlona przez Niemców do obozu w Pruszkowie. Symulowała chorobę i została

¹⁶ A. Pacholczykowa, *Józef Stopnicki*, Polski Słownik Biograficzny t. XLIII/3, z. 178.

¹⁷ AKPRM. *Teczka osobowa A. Steinsbergowej*, sygn. 639/336. Karta personalna. Relacja udzielona A. Friszke w 1986 r.

¹⁸ AKPRM. *Teczka osobowa A. Steinsbergowej*, sygn. 639/336. Curriculum vitae z 1949; ORAW. *Życiorys A. Steinsbergowej* (1949).

¹⁹ AOK. Akta R. Jarockiego. Zapis rozmowy Bogdana Krawczyka ze Stanisławem Gajewskim.

²⁰ List J. Karskiego do R. Jarockiego z 23 sierpnia 1995.

zwolniona, zamieszkała w Piastowie, następnie przeniosła się do Podkowy Leśnej.²¹

Powojenne nadzieje i rozczarowania

Po przejściu frontu, na zajętych przez Rosjan ziemiach Polski tworzyły się nowe władze. Były to władze komunistyczne, ale zarazem miały się zajmować odbudową kraju i zwykłego życia milionów obywateli. Stopniowo więc do współpracy stawali fachowcy odlegli od sympatii dla komunizmu. Dotyczyło to również socjalistów, którzy w pierwszej połowie roku 1945 r. podejmowali aktywność w tworzących się organach administracji niższych szczebli, załączkach samorządów, w związkach zawodowych, w powstających organizacjach społecznych. Steinsbergowa, podobno namówiona przez Bolesława Drobnera, przyjęła propozycję przedwojennego kolegi adwokata Michała Szuldenfreia, zarazem wybitnego działacza Bundu, bliskiego też PPS, zaangażowania się w kierowanym przez niego Biurze Prawnym Prezydium Rady Ministrów. Z dniem 1 marca 1945 r. została zatrudniona jako referent, od stycznia 1946 r. kierownik referatu w Biurze Prawnym PRM. Od września 1946 r. była zastępcą dyrektora Biura Prawnego PRM, choć oficjalną nominację na to stanowisko dostała 28 lipca 1948 r.²²

Kilka lat potem charakteryzowano zakres jej obowiązków: „prace legislacyjne i opiniodawcze w zakresie prawa cywilnego, karnego, wyznaniowego, mieszkaniowego arbitrażu i prawa prasowego; konsultacje wewnętrzne w sprawie prawa cywilnego i karnego”.²³ Te ogólne stwierdzenia, obejmujące szeroki wachlarz spraw, nie pozwalają na określenie, czy wszystkimi tymi zagadnieniami zajmowała się jednocześnie i w równym stopniu. W rozmowie z Robertem Jarockim ponad 30 lat później wspominała, że ta praca ją frapowała. „Miałam przeświadczenie, że uczestniczę w pracach doniosłych,

²¹ R. Jarocki, op. cit.

²² AKPRM. Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336. Dokumenty dotyczące zatrudnienia, w tym nominacje podpisane przez premiera 25 stycznia 1946 i 7 kwietnia 1949. Por. P. Fiedorczyk, *Organizacja rządowego etapu prac legislacyjnych w świetle wewnętrznych dokumentów Rady Ministrów w latach 1944-1946*, *Miscallanea Historico-Iuridica*, t. IX, r. 2010; P. Fiedorczyk, J. Volkonovski, *Organizacja prac legislacyjnych Rady Ministrów w świetle niepublikowanej uchwały Rady Ministrów z 11 grudnia 1948 r.*, *Miscallanea Historico-Iuridica*, t. X, r. 2011.

²³ AKPRM. Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336. Karta kwalifikacyjna z 3 listopada 1952.

o historycznym znaczeniu.” Biuro Prawne było „jednoosobowym trybunałem konstytucyjnym, rozstrzygającym, czy dany projekt dekretu, uchwały (potem także projektowanych ustaw kierowanych przez rząd do KRN-u i Sejmu) jest zgodny z obowiązującym prawem, z istniejącym porządkiem konstytucyjnym.”²⁴ Wiadomo na przykład, że w 1946 r. uczestniczyła w posiedzeniach Komisji Opiniodawczej obejmującej przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, ekspertów i przedstawicieli sądów w pracach nad prawem spadkowym.²⁵ Nie wiadomo, jakie stanowisko zajmowała jako ekspert prawny w sprawach, które prowadziły do ograniczania praworządności i praw obywatelskich. Można jednak zauważyć, że w systemie kształtującej się dyktatury wiele praw było formalnie demokratycznych, ich ograniczenie następowało albo w drodze szczegółowych zarządzeń, albo praktyki obchodzenia obowiązujących formalnie ustaw. Po latach oceniała, że „poczucie prawa [które] ludzie skupieni wokół Szuldenfreia usiłowali podtrzymać, miało pewne znaczenie.” Jako przykład podawała zastopowaną próbę wprowadzenia przepisu, że „kto się dowie o jakimś działaniu antyrządowym, a nie doniesie władzom – będzie karany”.²⁶ Szczegółowych prac na temat procesu legislacyjnego w tym okresie nie ma. Niewątpliwie jednak Steinsbergowa utożsamiała się wówczas z obozem władzy, co z pewnością ułatwiał fakt, że od 1947 r. jej szefem był Cyrankiewicz, do którego długo miała zaufanie.

Steinsbergowa wstąpiła do odrodzonej PPS, ale niewiele o jej aktywności wiadomo, poza faktem opublikowania wspomnienia o Leonie Feinerze, działaczu Bundu i Rady Pomocy Żydom, na łamach „Przeglądu Socjalistycznego”²⁷. W 1947 r. wyjechała na Kongres Zjednoczenia Prawników Demokratów do Paryża, gdzie zbierała materiały dla Klubu Parlamentarnego PPS.²⁸ Jej sposób funkcjonowania w latach następnych i krąg znajomych wskazują, że skupiona była przede wszystkim na sprawach

²⁴ R. Jarocki, *Od Patka do Kuronia*, op. cit.

²⁵ A. Kozioł, *Organizacja prac nad prawem cywilnym w Polsce w latach 1945-1946*, *Z dziejów prawa*, cz. 7, Katowice 2005.

²⁶ R. Jarocki, *Od Patka do Kuronia*, op. cit.

²⁷ A. Steinsbergowa, *Towarzysz Mikołaj*, *Przegląd Socjalistyczny 1947*, nr 4-5.

²⁸ AKPRM. Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336.

prawnych i obracała się głównie w kręgu prawników, kontakty polityczne były znacznie luźniejsze. Niewątpliwie jednak swoją pozycję w Urzędzie Rady Ministrów zawdzięczała długoletniej znajomości z Józefem Cyrankiewiczem. Nominacje Cyrankiewicza ustabilizowały i umocniły jej pozycję jako urzędnika. Prócz stanowiska wicedyrektora Biura Prawnego, w lipcu 1948 r. została powołana przez premiera na przewodniczącą Dyscyplinarnej Komisji I instancji przy Prezydium Rady Ministrów, a w listopadzie na członka Głównej Komisji Arbitrażowej.²⁹ W okresie jednoczenia PPS z Polską Partią Robotniczą została wykluczona z partii za „prawicowe poglądy”, czego jednak Cyrankiewicz nie przyjął do wiadomości, „ten papier wrzucił do kosza”. Jako członek PPS została automatycznie członkiem PZPR³⁰.

Pracując na odpowiedzialnym stanowisku w procesie stanowienia prawa Steinsbergowa co najmniej pośrednio wspierała tworzenie systemu monopartyjnego i niedemokratycznego. Jako przedwojenny adwokat wiedziała, że przyjęte zasady prawne i procedury tworzą system niepraworządny. Musiała czytać w gazetach o licznych procesach politycznych, w tym ludzi, których znała sprzed wojny. Nie miała oczywiście żadnej możliwości zmiany systemu, zasad jego działania, ale nie sprzeciwiała się, milczała, wykonywała swoje funkcje. Przypuszczalnie uważała, że praca którą wykonuje jest pożyteczna, służy ogółowi, odbudowie kraju, pomimo dramatów i tragedii, które dzieją się obok. Angażowała się jednak również jako tłumacz, by udostępnić Polakom niektóre dzieła komunistyczne, np. pisma Mao Zedonga, czy dzieło niejakiego Szyszkiina o moralności burżuazyjnej.

Nie wiadomo, na ile ścisła jest informacja agenturalna spisana przez SB w 1975 r., według której Steinsbergowa miała otrzymywać środki finansowe z Międzynarodowego Komitetu Pomocy Żydom, które przekazywała rodzinie więzionego w ZSRR Antoniego Pajdaka, oraz „pośredniczyła w udzielaniu materialnej pomocy A. Pajdakowi”. Z tych samych funduszy wspierała

²⁹ AKPRM. Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336.

³⁰ R. Jarocki, *Od Patka do Kuronia*, op. cit.

pozbawioną środków do życia Jadwigę Rysiewicz³¹, działaczkę krakowskiej PPS-WRN, nim zdołała ona zbiec na Zachód (jej brat Adam był organizatorem ucieczek z Auschwitz, zginął w 1944 r., drugi brat Kazimierz, również działacz PPS, został w 1948 skazany za działalność opozycyjną).

Steinsbergowa wspominała, że „stopniowo następowała erozja samodzielności Szuldenfreia, choć trwał na swym stanowisku. Podobnie było z premierem, który coraz mniej miał do gadania, choć też trwał.”³²

W listopadzie 1952 r. powstał nowy rząd. Cyrankiewicza przesunięto na stanowisko wicepremiera, a premierem został Bolesław Bierut. Szefem Urzędu Rady Ministrów mianowano Kazimierza Mijała, komunistę o skrajnych poglądach. Z dniem 1 lutego 1953 r. Mijał zwolnił Steinsbergową z pracy z uzasadnieniem: „Jako kierownik zespołu nie panuje w dostateczny sposób nad sprawami organizacyjnymi.” Interesujące są jednak wcześniejsze wersje aktu zwolnienia, które ujawniają jego prawdziwą przyczynę: „Politycznie i klasowo obca, chociaż formalnie posiada znajomość teorii marksizmu (b. członek WRN i powiązana z Bundem)” oraz w innej wersji: „nie interesuje się tym odcinkiem pracy ze względu na wrodzony liberalizm.” Z dniem 6 marca Mijał zwolnił Steinsbergową także ze stanowiska członka Głównej Komisji Arbitrażowej i przewodniczącej Dyscyplinarnej Komisji I instancji.³³ Było to zwolnienie definitywne z administracji państwowej, a nie przeniesienie na niższe stanowisko, co w podobnych sytuacjach było regułą. Jak pisze autor jej biogramu Robert Jarocki, w okresie wypowiedzenia „starła się uczestniczyć w pracach nad kodeksem postępowania karnego, szczególnie nad częścią dotyczącą przestępstw wojskowych, została jednak odsunięta i wysłana na urlop.”³⁴

W maju 1953 r., zapewne dzięki protekcji Cyrankiewicza, mogła wznowić praktykę adwokacką. Została radcą prawnym w Teatrze Narodowym oraz Teatrze Komедии Muzycznej. W 1954 r. zetknęła się ze sprawami więzionych

³¹ IPN 0222/1460, t. 2, k. 154. Informacja operacyjna ze źródła „Bolesław” z 30 lipca 1975.

³² R. Jarocki, *Od Patka do Kuronia*, op. cit.

³³ AKPRM. Teczka osobowa A. Steinsbergowej, sygn. 639/336.

³⁴ R. Jarocki, op. cit.

wysokich urzędników Delegatury Rządu na Kraj i żołnierzy Armii Krajowej i bez reszty się w nie zaangażowała.

Ubeckie śledztwa

Pisząc swoją książkę w oparciu o materiały postępowań sądowych, w których uczestniczyła i nie mając dostępu do akt wówczas tajnych, Steinsbergowa nie mogła dać szerszego tła wielkiej prowokacji, której częścią była sprawa Kazimierza Moczarskiego. Wyjątkowe zawzięcie aparatu represji wobec Moczarskiego, w czasie wojny pracownika, a w okresie popowstaniowym szefa Biura Informacji i Propagandy AK, człowieka o demokratycznych poglądach, członka Stronnictwa Demokratycznego, mogło budzić zdziwienie. Wprawdzie aresztowany w sierpniu 1945 r. został w 1946 r. skazany na 10 lat za działalność podziemną kontynuowaną po „wyzwoleniu” w Delegaturze Sił Zbrojnych i nie objęto go ani amnestią ogłoszoną jesienią 1945 r., ani po wyborach w 1947 r. W drugiej odsłonie, rozpoczętej w 1948 r. Moczarskiego oskarżano przede wszystkim o działalność od stycznia 1944 r. do powstania warszawskiego w Kierownictwie Walki Podziemnej na miasto Warszawę, w którym był kierownikiem działu dochodzeniowo-śledczego. Wydział zajmował się śledztwami dotyczącymi kolaborantów, informatorów gestapo i szmalcowników. Wyniki śledztw kierowano do sądu podziemnego (jego przewodniczącym był Eugeniusz Ernst), który orzekał wyroki. Wydano około 60 wyroków śmierci.³⁵ Sprawy, które opisuje Steinsbergowa w większości związane były z kierowniczymi osobami warszawskiego KWP. Wysokie funkcje pełnili w nim Eustachy Krak, szef Okręgowego KWP na m. Warszawę, Adam Dobrowolski, jego zastępca, Włodzimierz Lechowicz – także zastępca Kraka i kierownik wydziału dywersji osobowej oraz podlegli mu Moczarski, kierownik działu dochodzeniowo-śledczego, Stanisław Nienaltowski, kierownik działu obserwacyjnego, Alfred Kurczewski, kierownik działu likwidacyjnego. Do pracy w KWP Moczarski został wprowadzony przez Lechowicza, którego znał sprzed wojny.³⁶ Poznali się jako

³⁵ A. K. Kunert, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, przedmowa W. Bartoszewski, Warszawa 2006, s. 34-39, por. A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Kraków 2009.

³⁶ A. K. Kunert, op. cit., s. 32.

członkowie wybranego krótko przed wojną Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Lechowicz był także redaktorem pisma stowarzyszenia pt. „Życie Urzędnicze”.³⁷

Zrozumienie celów i współzależności struktur, o których tu mowa wymaga krótkiego wyjaśnienia. W 1940 r. powstało Kierownictwo Walki Cywilnej, koordynujące opór cywilny wobec okupanta. W ramach KWC działały sądy specjalne, orzekające kary śmierci w wypadku zdrady, szpiegostwa, prowokacji i denuncjacji. Wydane wyroki zatwierdzał okręgowy delegat rządu, a wykonywała je specjalna grupa egzekucyjna działająca w ramach KWC. Na czele Kierownictwa Walki Cywilnej stał Stefan Korboński.³⁸ W 1941 r. w Delegaturze Rządu na Kraj przystąpiono do organizowania Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, czyli policji państwowej działającej w konspiracji i w oparciu o kadry policjantów przedwojennych i w części służących w policji granatowej. PKB w zasadzie zajmował się szkoleniem i budowaniem struktur na okres powstania. Powołano Komendę Główną i niektóre komendy wojewódzkie, w tym na Warszawę. Szefem Centrali Służby Śledczej PKB został Bolesław Kontrym. Od 1942 r. do powstania komendantem PKB w Warszawie był Bronisław Chajęcki. W ramach warszawskiego PKB powołano Urząd Śledczy, na czele którego stanął Włodzimierz Lechowicz.³⁹ W 1943 r. nastąpiła reorganizacja w związku z utworzeniem w strukturze AK Kierownictwa Walki Podziemnej, w którego skład wszedł KWC. Tak więc istniały dwie równoległe struktury zajmujące się zwalczaniem kolaboracji i bandytyzmu – KWP i Biuro Śledcze PKB, zwłaszcza utworzona w końcu 1943 r. Ekspozytura Urzędu Śledczego „Start”.⁴⁰

Lechowicz był postacią eksponowaną w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa jako kierownik Urzędu Śledczego PKB w Warszawie, który w 1943 r. zorganizował Ekspozyturę Urzędu Śledczego „Start” - wyspecjalizowaną komórkę do walki z bandytyzmem. Na jej czele postawił Witolda Pajora, oficera kontrwywiadu wojskowego. W ścisłym kierownictwie

³⁷ IPN BU 0330/92, t. 3, k. 64-65. Protokół przesłuchania K. Moczarskiego z 22 marca 1951.

³⁸ S. Korboński, *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939-1945*, Paryż 197, Warszawa 2008, s. 82-86.

³⁹ IPN BU 0330/92, t. 3, k. 312-313. Protokół przesłuchania E. Kraka z 22 czerwca 1950.

⁴⁰ J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999.

„Startu” znalazł się również Stanisław Nienałtowski. Te liczne funkcje śledcze Lechowicza były związane zapewne z jego przedwojenną pracą w Samodzielnym Referacie Informacyjnym Dowództwa Okręgu Korpusu I, czyli w kontrwywiadzie, skąd też znał Nienałtowskiego⁴¹. Te zaangażowania były oczywiście wiedzą wąskiego kręgu oficerów kontrwywiadu, ale w warunkach konspiracji miało to znaczenie w awansowaniu w strukturach bezpieczeństwa. O tych przedwojennych zaangażowaniach z pewnością nie wiedzieli przed wojną działacze Stronnictwa Demokratycznego, w którym się udzielał. Aktywność w SD Lechowicz kontynuował podczas wojny, od 1944 r. należał do Prezydium Zarządu Głównego. Wszystkie te stanowiska zapewniały mu znaczny wpływ, a przede wszystkim rozległą wiedzę o strukturach Polski Podziemnej.

Lechowicz miał jednak drugą twarz. Od 1932 r. był agentem wywiadu sowieckiego dostarczającym wiadomości z zakresu wojskowego oraz rozpracowań dotyczących ruchu komunistycznego, w tym nazwiska agentów policji wprowadzonych do KPP. W działalności szpiegowskiej współdziałał z Alfredem Jaroszewiczem i Stanisławem Nienałtowskim. Jego włączenie się do działalności w strukturach Polski Podziemnej odbyło się prawdopodobnie za zgodą rezydentury sowieckiego wywiadu w okupowanej Polsce, a z pewnością za zgodą Mariana Spychalskiego, szefa sztabu GL. Równolegle wszedł do kierownictwa Gwardii Ludowej PPR, obejmując w jej sztabie funkcję szefa kontrwywiadu. Tak więc, zajmując eksponowane stanowiska w organach bezpieczeństwa Polski Podziemnej, wykonywał prace wywiadowcze na rzecz kierownictwa PPR i najpewniej wywiadu sowieckiego.⁴² Bezpośrednim dowodem rzemiosła szpiegowskiego Lechowicza są jego raporty do Spychalskiego dotyczące sytuacji w kierownictwie Polski Podziemnej od wiosny do grudnia 1945 r. Znajdują się tu również informacje

⁴¹ J. Marszałec, op. cit.

⁴² R. Spałek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948-1956*, Warszawa 2014, s. 66-74.

o próbach interwencji podejmowanych przez żonę aresztowanego 11 sierpnia Kazimierza Moczarskiego.⁴³

Po wojnie Lechowicz zajmował jako działacz SD stanowisko dyrektora Departamentu Osiedleńczego w Ministerstwie Ziem Odzyskanych (ministrem był Gomułka), a od lutego 1947 r. ministra aprowizacji. Jego aktywność w okupacyjnym GL, a tym bardziej współpraca z wywiadem sowieckim nie była naturalnie ujawniana, nie wspomniano też o aktywności w strukturach bezpieczeństwa Polski Podziemnej. Nienałtowski został szefem Biura Historycznego w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym WP. Biuro w istocie było komórką o charakterze kontrwywiadowczo-propagandowym. W tym charakterze bezpośrednio podlegał Spychalskiemu jako wiceministrowi obrony. Na względnie eksponowanym stanowisku znalazł się – nie związany nigdy z komunizmem – Eustachy Krak, który należał do kierowniczych postaci w aparacie organizacyjnym CKW PPS, a w 1947 r. został wicewojewodą lubelskim. W administracji gospodarczej na prowincji pracował Kurczewski. Spośród wymienionych postaci do 1948 r. w więzieniu przebywał jedynie Moczarski. Można się zastanawiać, dlaczego? Nasuwa się hipoteza, że współpracując blisko z Lechowiczem przez dwa lata, a szczególnie przez szereg miesięcy 1945 r. miał najwięcej wiadomości, których skojarzenie mogło się przyczynić do jego zdekonspirowania.

Następny akt dramatu rozpoczął się w 1948 r. i związany był z przyjęciem w kierownictwie PPR tezy o istnieniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Oficjalnie miało ono mieć charakter błędów politycznych i ideologicznych, ale zgodnie z praktyką przyjmowaną w okresie „wielkiej czystki” w ZSRR za takimi „błędami” stały zwykle działania obcych wywiadów. W UB rozwinięto tezę o istnieniu w okupacyjnej PPR wrogiej agentury związanej z Delegaturą Rządu na Kraj i Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa, która miała zajmować się fizycznym likwidowaniem działaczy PPR.

⁴³ *Komunistyczny agent w sercu Podziemia. Meldunki Włodzimierza Lechowicza w 1945 roku*, oprac. W. Frazik, Zeszyty Historyczne WiN-u, nr 26-27 z 2007, s. 389-441; A. Machcewicz, op. cit., s. 132-135. .

Początkiem operacji było aresztowanie w lipcu 1948 r. Władysława Jedlińskiego, przed wojną związanego z wywiadem DOK 1, podczas wojny z PKB, po wojnie z wywiadem WiN-u. Przez pierwsze tygodnie po aresztowaniu – jak zeznał przed prokuratorem w marcu 1955 r. – był bity do utraty przytomności przez oficerów UB – kpt. Kędzioreę, mjr. Duszę, ppłk. Serkowskiego, mjr. Kaskiewicza i płk. Humera.⁴⁴ Złamany biciem Jedliński zaczął składać zeznania, obfite i szczegółowe, na temat działalności wywiadu AK i struktur PKB w Warszawie, zasad rozpracowywania i likwidowania szkodliwych jednostek. Jedną z osób obciążonych przez Jedlińskiego był Eustachy Krak, jego rzekomy kontakt już po wojnie w kierownictwie PPS.

13 października zostali aresztowani Włodzimierz Lechowicz, Stanisław Nienałtowski i Alfred Jaroszewicz. Wywieziono ich do specjalnego więzienia UB w Miedzeszynie pod Warszawą i osadzono w piwnicznych betonowych celach. Wszystkich przez kilka tygodni dotkliwie bito i łżono, łamiąc ich wolę oporu i poczucie godności. Mieli się przyznać, że nie byli „wtyczkami” komunistycznymi w aparacie bezpieczeństwa przedwojennego DOK, a w czasie okupacji Delegatury, ale agentami tego aparatu w ruchu komunistycznym, a także inwigilowali działaczy PPR, zbierali przeciw nim „dowody” i przekazywali je komórkom likwidacyjnym. Co więcej, za wiedzą i zgodą swych współpracowników z PKB kontaktowali się z Gestapo i dostarczali Niemcom wiadomości o działaczach PPR. Od listopada 1948 r. maltretowany Lechowicz rozwijał taką wersję swojej działalności, zgodnie z oczekiwaniami oficerów UB. Podobnie zeznawali Nienałtowski i Jaroszewicz. Śledztwo koordynował bezpośrednio dyrektor Biura Śledczego MBP płk. Józef Różański.⁴⁵

W miarę uzyskiwanych zeznań następowały aresztowania: w październiku 1948 r. Bolesława Kontryma i Adama Dobrowolskiego, w listopadzie Bronisława Chajęckiego, Eustachego Kraka i Witolda Pajora ze „Startu”, na początku 1949 r. Zygmunta Ojrzyńskiego i Andrzeja Czystowskiego, także ze „Startu”, ponadto Tadeusza Myślińskiego z Wydziału Bezpieczeństwa

⁴⁴ IPN BU 0259/328, t. 11, k. 126-127, Notatka służbowa, por. Jana Bogusza z 9 marca 1955.

⁴⁵ R. Spałek, op. cit., s. 86-102, 135-137, 159-168.

Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu oraz w kwietniu 1949 r. Alfreda Kurczewskiego. Śledztwa wszystkich wymienionych wzajemnie się zazębiały. Ogarnięcie dynamiki śledztwa, pojawiających się wątków i tendencji wymagałoby przejrzenia akt śledczych wszystkich wymienionych osób. Można jednak stwierdzić, że wszyscy oni byli przymuszani do zeznawania, że ich okupacyjna działalność miała na celu gromadzenie informacji o aktywistach PPR i doprowadzanie do ich likwidacji pod pozorem, że chodzi o bandytów, kolaborantów i szmalcowników. Próbowano też wymusić przyznanie się do kontaktów z Gestapo. Większość przesłuchiwanym przyznała się do tych „czynów” pod wpływem tortur i obciążała innych.

W teczce śledztwa przeciw Moczarskiemu znajduje się notatka agenta celnego: „W dniu 4 grudnia 1948 r. M. był znowu wezwany na przesłuchanie, po którym opowiedział, że przesłuchany był przez ob. płk. Różańskiego w obecności wiceministra Romkowskiego. Rzekomo zarzucono mu wówczas, że współpracował z <Gestapo>, że jest on winien śmierci swego brata, zamordowanego przez <Gestapo> oraz śmierci niejakiego Makowieckiego. Miano mu zagrozić jak najostrzejszą formą badań, odebraniem paczki, a nawet nową rozprawą i karą śmierci. Jeśli zezna całą prawdę o współdziałaniu z Gestapo będzie przedterminowo zwolniony. M. oświadczył, że nie zniesie tortur śledztwa i wszystko, co zechcą podpisze, bądź też popęlni samobójstwo. Obecnych w celi prosił, ażeby zapamiętali ten moment, gdyż prawdopodobnie całemu kierownictwu AK zarzuci się współpracę z <Gestapo>.”⁴⁶

Moczarski odmawiał jednak kapitulacji. Od stycznia 1949 r. Dusza, Chimczak, Kaskiewicz i inni oprawcy torturowali go na 49 różnych sposobów, chcąc zmusić, by przyznał się do mordowania komunistów i współpracy z gestapo. Maltretowany był także psychicznie, gdyż taki sens

⁴⁶ IPN 0330/92, t. 1, k. 189-190. *Notatka odręczna Moczarski Kazimierz* podpisana „Zegarek” 13 stycznia 1949.

miało uwięzienie w marcu 1949 r. żony Moczarskiego oraz zamknięcie go w jednej celi z Jurgenem Stroopem, katem getta warszawskiego.⁴⁷

Śledztwo, zwłaszcza w wątku dotyczącym Lechowicza i Nienałtowskiego miało duże znaczenie polityczne i było pilnie obserwowane przez sowieckiego ambasadora i sowiecki wywiad. Amb. Lebediew w lipcu 1949 r. pisał do Moskwy: „Przedwojenna Polska znana była jako kraj, w którym rządząca klika utworzyła słynną <dwójkę> - Oddział II polskiego Sztabu Głównego. <Dwójka> wysyłała do ZSRR swych agentów. <Dwójka> utworzyła też szeroką sieć prowokatorów i szpiegów w polskim ruchu robotniczym, w polskiej partii komunistycznej, wśród inteligencji itp. (...) Wiadomo, że podczas okupacji pracowali dla Niemców. Lecz co się z nimi dzieje obecnie? Poukrywali się w polskim aparacie państwowym i partyjnym i pracują na rzecz wroga, dla londyńskiej <dwójki>, a tym samym dla Intelligence Service.” Lebediew pisał, że informuje adresata od czasu do czasu o przebiegu śledztwa w sprawie Jaroszewicza-Lechowicza, które pokazuje, „że agenci <dwójki> zajmują w dzisiejszej Polsce wysokie stanowiska.” Jako agentów „dwójki” wymieniał Spychalskiego, Rolę-Żymierskiego, nadal jeszcze ministra obrony oraz znanych działaczy PPR/PZPR Jerzego Albrechta i Janusza Zarzyckiego. Ambasador powątpiewał w sprawność i stanowczość szefów UB w tropieniu spisku.⁴⁸ Niewątpliwie opinie te i naciski docierały poprzez Bieruta do kierujących śledztwem i podniecały ich do brutalnego działania. Śledztwo miało dać „wyjście” na oskarżenie o zdradę Mariana Spychalskiego (aresztowany w maju 1950 r.), a następnie Władysława Gomułki (aresztowany 2 sierpnia 1951). Nadzór nad śledztwem sprawowała komisja Biura Politycznego, w tym Bolesław Bierut i Jakub Berman, z udziałem wiceministra bezpieczeństwa Romana Romkowskiego.

Śledztwo w sprawie KWP miało „udowodnić” zarzut o mordowanie komunistów przez podziemie, o co oskarżano również „Start”. Brakowało na to jednak materialnych dowodów. Na początku czerwca 1951 r. mjr J. Dusza skierował do dyrektora Biura Specjalnego płk. A. Fejgina opracowanie

⁴⁷ A. Machcewicz, op. cit., s. 167-169.

⁴⁸ *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich 1949-1953*, oprac. A. Kochański i in., Warszawa 2000, s. 43-45.

obejmujące próbę ustalenia kilkudziesięciu przypadków losów nieznanymi szerzej ludzi. Najwyraźniej za punkt wyjścia ustaleń wzięto jakąś listę osób z adresami znaną u kogoś z KWP. O części nie było nic wiadomo, ich domy uległy zburzeniu, a oni sami zniknęli. O części jednak zebrano dane – byli złodziejami, osobami podejrzewanymi o współpracę z gestapo lub o wydawanie Niemcom Żydów. Niektórzy zostali zastrzeleni podczas okupacji. Przy żadnym nazwisku nie było informacji o jakiegokolwiek aktywności politycznej.⁴⁹ Niemniej, arbitralnie postanowiono ten element kryminalny mianować „działaczami lewicy” i biciem wymusić na przesłuchiwanym przyznanie się do winy tropienia i mordowania komunistów. Przesłuchania szły też w kierunku wskazania jako głównego organizatora całej akcji Stefana Korbońskiego, szefa Kierownictwa Walki Cywilnej, który był jednak poza zasięgiem UB, od chwili ucieczki z Polski w 1947 r.

Kazimierza Moczarskiego zaczęto intensywnie przesłuchiwać w marcu 1951 r., ale pytano głównie o przedwojenną aktywność w Legionie Młodych i Stronnictwie Demokratycznym oraz wojenną w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Zmiana scenariusza nastąpiła w kwietniu, kiedy pytano o okoliczności poznania i kontaktów z Lechowiczem, Pajorem, Mierzeńskim i Nienałtowskim. Prawdziwym uderzeniem była konfrontacja, przeprowadzona 1 czerwca 1951 r. przez śledczego Jana Grzędę między Moczarskim i Eustachym Krakiem, który powiedział: „KWP powołane zostało do walki z lewicą, tak zwaną <komuną> i kolaboracją. (...) KWP ma za zadanie rozpracowywanie członków tej organizacji [PPR], jak też osoby kolaborujące z Niemcami i sprawy kierować do sądów podziemnych o zawyrokowanie.” Moczarski zaprzeczył, mówiąc, że „KWP było powołane przez delegaturę i AK do walki z kolaboracją wyłącznie, o tym powiedział mi Lechowicz z chwilą angażowania mnie do pracy w KWP.” W rozpracowaniu było około 200 spraw, z których około 60 skierowano do sądu. „Sprawy te dotyczyły wyłącznie kolaborantów, gdyż innych spraw nie prowadziłem.”⁵⁰ W odpowiedzi na zajęcie takiego stanowiska Moczarski

⁴⁹ IPN BU 0330/92, t. 1, k. 50-61. *Sprawozdanie* kierownika Grupy Śledczej Biura Specjalnego MBP mjr J. Duszy do dyrektora Biura Specjalnego A. Fejgina z 4 czerwca 1951.

⁵⁰ IPN BU 0330/92, t. 3, k. 307. Protokół konfrontacji między E. Krakiem i K. Moczarskim 1 czerwca 1951.

został pobity przez ppłk. Duszę. Kolejnej konfrontacji dokonał śledczy Kaskiewicz 26 czerwca z Janem Zborowskim i osobno z Alfredem Kurczewskim. Zborowski był zastępcą, a w 1944 r. szefem wywiadu politycznego Delegatury Rządu, Kurczewski dowódcą grupy likwidacyjnej KWC, następnie KWP. Obaj po drastycznym śledztwie byli złamani, w konsekwencji oskarżyli siebie i Moczarskiego o mordowanie komunistów oraz wiedzę o współpracy w tym dziele z gestapo. Zborowski w czasie konfrontacji zeznał, że od swego zwierzchnika Eugeniusza Gittermana dowiedział się, iż „KWP oficjalnie zostało powołane przez delegaturę do walki z kolaboracją, a właściwie pod tym płaszczykiem ma za zadanie zwalczanie ruchu lewicowego.” Ponadto Zborowski od jednego ze swych rezydentów dowiedział się, że „Rafał [pseudonim Moczarskiego] jest współpracownikiem Gestapo, że współpraca ta została nawiązana przez Moczarskiego na odcinku wymiany informacji z odcinka komuny.” Moczarski stanowczo zaprzeczył, co zapisano w protokole konfrontacji.⁵¹ Zaprzeczenie potraktowano jako powód do łamania oporu więźnia, by wymusić przyznanie się do winy. Tylko bowiem wówczas proces mógł mieć charakter publiczny i mógł być wykorzystany propagandowo. Opór Moczarskiego ten zamiar uniemożliwił.

W grudniu 1951 r. odbył się proces „Startu”, nagłośniony propagandowo, z kamerami na sali. Oskarżeni przyznawali się do śledzenia i zabijania komunistów oraz współpracy z gestapo. Zapadły trzy wyroki śmierci – na Pajora, Nienałtowskiego i Ojrzyńskiego; wykonano ten ostatni. Czystowskiego skazano na 15 lat więzienia⁵².

Ostatnia faza śledztwa zaczęła się w lutym 1952 r. Witold Pajor, skazany na śmierć w procesie „Startu” zeznał, że Eustachy Krak kierował w warszawskim PKB wydziałem, „w ramach którego prowadził kartotekę działaczy PPR, RPPS, GL-AL, która miała być wykorzystana w okresie po objęciu władzy w kraju przez Delegaturę do osadzenia działaczy tych organizacji w obozach. Ponadto sporządzał on listy działaczy lewicowych,

⁵¹ IPN BU 0330/92, t. 4, k. 110-113. Protokół konfrontacji między J. Zborowskim i K. Moczarskim 26 czerwca 1951; k. 114-116. Protokół konfrontacji między A. Kurczewskim a K. Moczarskim 26 czerwca 1951. Biogram Zborowskiego w A. K. Kunert, Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944, t. 2, Warszawa 1987, Kurczewskiego, tamże, t. 3, Warszawa 1991.

⁵² W 1957 r. wszyscy zostaną zrehabilitowani.

które następnie szły do gestapo. Przekazywał je osobiście naczelnik Urzędu Śledczego PKB Lechowicz lub Delegatura okręgowa w Warszawie.” W KWP na Warszawę poza Krakiem pracowali Dobrowolski, Nienałtowski, Lechowicz i Moczarski. Moczarski Kazimierz ps. Maurycy, jak mi jest wiadomo z opowiadań Lechowicza, współpracował z tym ostatnim na odcinku rozpracowywania organizacji lewicowych. Działalność KWP była prowadzona w podobny sposób, jak w Starcie. KWP fikcyjnie oskarżał członków PPR, RPPS, GL-AK o rzekome ich współdziałanie z gestapo. Dochodzenia takie przesyłano do C[ywilnego] S[ądu] S[pecjalnego], który na podstawie takich dochodzeń wydawał na tych działaczy wyroki skazujące na śmierć i działacze ci byli następnie likwidowani przez własne komórki KWP. Głównie działalność tę prowadzili Moczarski i Lechowicz, którzy w ramach podległych im jednostek fabrykowali fikcyjne oskarżenia przeciw działaczom lewicowym.”⁵³ Takie oskarżenie wsparł Nienałtowski, mówiąc, że Moczarski posiadał „sieć informacyjną, za pośrednictwem której prowadził rozpracowywanie działaczy organizacji PPR, RPPS, GL-AL”, po czym „razem z podległymi mu wywiadowcami fabrykował fikcyjne dochodzenie, oskarżając ich o współpracę z Gestapo, które następnie przekazywane były do CSS.” Nienałtowski dodał, że od Lechowicza wie, że „Moczarski posiadał kontakt z gestapo.”⁵⁴ W następnych dniach oskarżenie poparł Adam Dobrowolski.

Moczarski stanowczo odrzucał te pomówienia: „Do KWP zostałem wprowadzony przez Lechowicza w grudniu 1943 r. – zeznał – i w swojej pracy podlegałem jemu bezpośrednio. Praca moja w tym czasie polegała na opracowywaniu spraw osób podejrzanych o współpracę z Niemcami, które były następnie kierowane do Sądu Podziemnego. Po odejściu Lechowicza w kwietniu 1944 r. objąłem po nim kierownictwo wydziału, który nosił kryptonim <Magiel>, od tego czasu moim bezpośrednim szefem był Krak ps. Soja. Zakres moich czynności po objęciu kierownictwa Wydziału był identyczny, jak w czasie mojej współpracy z Lechowiczem.” Zaznaczył, że w Wydziale Informacji Politycznej BIP Komendy Głównej AK zajmował się

⁵³ IPN GK 317/702, k. 5-6. Protokół przesłuchania W. Pajora 17 lutego 1952.

⁵⁴ IPN GK 317/702, k. 7-10. Protokół przesłuchania S. Nienałtowskiego z 18 lutego 1952.

Stronnictwem Narodowym, Pobudką, Konfederacją Narodu, Znakiem, FOP, ale nie zbierał informacji o organizacjach lewicowych.⁵⁵

Pod koniec marca oskarżonych przesłuchał jeszcze prokurator Prokuratury Generalnej Benjamin Wajsblech. Nie wiadomo, czy oficerowie UB zapoznali go z własnymi poszukiwaniami rzekomych ofiar KWP i ich wynikami. W protokołach żadnych nazwisk rzekomych ofiar jednak nie było, a prokurator najwyraźniej nie pytał o takie szczegóły. Eustachy Krak potwierdził i uporządkował swoje zeznania: „Wydział Informacyjny pod kierownictwem Moczarskiego za pomocą aparatu liczącego około 30 osób zbierał informacje i materiały dotyczące działaczy lewicowych i kierował wnioskami do Sakowicza. (...) Sakowicz na podstawie powyższych materiałów sporządzał wnioski oskarżający. Wnioski powyższe były kierowane za pośrednictwem [Marcelego] Porowskiego do prokuratora Cywilnego Sądu Specjalnego przy Delegaturze. Wyroki powyższego Sądu po zatwierdzeniu przez Delegata Okręgowego wracały do KWP celem wykonania. Wyroki wykonywał nasz wydział obserwacyjno-egzekucyjny pod kierownictwem Kurczewskiego.”⁵⁶ Dobrowolski i Kurczewski oświadczyli, że nie mają nic do uzupełnienia we wcześniej złożonych zeznaniach. Moczarski natomiast oświadczył do protokołu, że otrzymał zbyt mało czasu na zapoznanie się z aktami, które poza tym nie były zasznurowane i zaopatrzone w pieczęcie (a zatem mogły być podmieniane). Żądał przesłuchania świadków Romana Szymanko, którego jako komunistę ostrzegł przed groźbą aresztowania, Izabeli Kuligowskiej, która była szantażowana, a sprawca szantażu został zlikwidowany w wyniku starań Moczarskiego. Żądał przesłuchania swojej żony Zofii, Anny Rościszewskiej, Zdzisława Bauchy i Lechowicza na okoliczność jego pracy w KWP, a także Aleksandra Gieysztora i Jana Rzepeckiego z BIP AK. Ponadto pracownicy Izby Przemysłowo-Handlowej, „która załatwiała sprawę <łowców> Żydów, rozpracowywanych przez KWP.”⁵⁷ Wnioski te pozostały bez odpowiedzi.

⁵⁵ IPN GK 317/702, k. 12. Protokół przesłuchania K. Moczarskiego z 19 lutego 1952.

⁵⁶ IPN GK 317/702, k. 19-20. Protokół przesłuchania E. Kraka 25 marca 1952.

⁵⁷ IPN GK 317/702, k. 22. Protokół przesłuchania K. Moczarskiego przez B. Wajsblecha 4 kwietnia 1952.

Już w lutym 1952 r. por. Adam Adamuszek napisał akt oskarżenia przeciwko Eustachemu Krakowi, Adamowi Dobrowolskiemu, Kazimierzowi Moczarskiemu, Alfredowi Kurczewskiemu i Stanisławowi Sękowskiemu. Wyrok zatwierdził Fejgin. Zgodnie z przyjętą praktyką napisany w MBP akt oskarżenia przesłano do prokuratury, która dalej miała prowadzić sprawę. W książce Steinsbergowej znajdujemy najważniejszy i absurdalny fragment aktu oskarżenia (s. 27-28). Warto dodać, że w akcie oskarżenia wymieniono 28 świadków, wszystkich przebywających w więzieniu i powołano się na 45 zeznań, które miały być odczytane na rozprawie. Nie przewidziano żadnego świadka odpowiadającego z wolnej stopy⁵⁸.

Proces odbył się na terenie więzienia, z udziałem ubeków na sali, w listopadzie 1952 r. W tym procesie skazano na karę śmierci Eustachego Kraka i Kazimierza Moczarskiego, na dożywocie Alfreda Kurczewskiego, na 15 lat Adama Dobrowolskiego. Oskarżał jeden ze stalinowskich zbrodniarzy sądowych – Beniamin Wajsblech. Za kulisami sprawy znajdował się inny morderca zza biurka – zastępca prokuratora generalnego Henryk Podlaski. Adwokaci mieli niewielkie możliwości realizowania obrony, przede wszystkim nie mogli wyraźnie kwestionować aktu oskarżenia, wiarygodności dowodów, wspominać o torturowaniu ich klientów. Niektórzy jednak posuwali się do współoskarżania.⁵⁹

W swojej książce Steinsbergowa omawia postawę Moczarskiego na procesie oraz postawę innych oskarżonych i świadków, a także zachowanie sądu. Pod koniec marca 1953 r. Moczarskiego przeniesiono z bloku śledczego do więzienia ogólnego. Wówczas, ryzykując życie, 10 kwietnia 1953 r. przesłał – przez nadzorców więziennych – list do Sadu Najwyższego, w którym stwierdzał, że wszyscy oskarżeni „byli w śledztwie ciężko maltretowani. (...) Byłem poddany trzydziestu trzem rodzajom tortur, a mianowicie: bicie pałąką gumową policyjną, bicie specjalnym batem

⁵⁸ IPN BU 0330/92, t. 1, k. 122-148. „Akt oskarżenia” wraz z uzasadnieniem. Por. A. Machcewicz, op. cit., s. 174-176.

⁵⁹ J. Wróbel, M. Słojewski, *Zbrodnie sądowe z oskarżenia o kolaborację z nazistami. Procesy kierownictwa PKB, <Startu> i Okręgowego KWP przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944-1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000, s. 103. Por. A. Machcewicz, op. cit., s. 176-180.

ze sznurka powleczonym białą gumą, bicie drutem, bicie linijką kancelaryjną, bicie drążkiem metalowym, bicie kijem, bicie suszką, bicie drewnianym kałamarzem; specjalnie bolesne kategorie bicia: bicie w pięty bosc, w gruczoły podżuchowe na szyi, w wystające na plecach części łopatek, w wiązania barkowe, w końce palców od rąk i nóg – prostopadle do kości tych palców; gniecie palców rąk przy pomocy kijów czy ołówków (od tego zabiegu zeszło mi sześć paznokci), gniecie palców od nóg; szczypanie palcami oraz palcami i kluczem – uszu i policzków; klucie szpilkami palców przy paznokciach; wyrywanie włosów: z głowy, z brody i wąsów, z piersi, z krocza; nocne bieganie po schodach tam i z powrotem; przysiady, wielogodzinne przebywanie w karcerze nago i w ubraniu, wielodniowa bezsenność aż do całkowitej utraty przytomności (tzw. plaża); krępowanie kajdanami automatycznymi rąk wykreconych, stosowanie głodu, kopanie butami goleni, przypalanie palców dłoni przy pomocy płomienia, przypalanie papierosem kącika oprawy oka.

Ten okres represji fizycznych rozpoczął się w dn. 9 stycznia 1949 r. a trwał do początku czerwca 1951 r. (...) Wiem, że podobnym represjom fizycznym (tylko nie w takim stopniu) zostali poddani inni współoskarżeni. Mam również prawo przypuszczać, a nawet mieć pewność, że i świadkowie z więzienia też byli w okresie 1948/49 torturowani fizycznie. Stąd moim zdaniem niewiarygodność tych świadków. (...) Wszystko po to, aby dowieść rzeczy, których nie było.”⁶⁰

List trafił do teczki Moczarskiego prowadzonej przez UB, nie ma pewności, czy trafił do Sądu Najwyższego. Więźnia natomiast decyzją jednego z oprawców, ppłk. Józefa Duszy przeniesiono z powrotem do pawilonu śledczego i osadzono w pojedynczej, ciemnej celi. Jak się okazało na 14 miesięcy.⁶¹

Wyroków śmierci wydanych w tym procesie na szczęście nie wykonano. Sąd Najwyższy w październiku 1953 r. zamienił Moczarskiemu karę śmierci

⁶⁰ IPN BU 0330/92, t. 1, k. 193-194. Pismo K. Moczarskiego do Sądu Najwyższego z 10 kwietnia 1953.

⁶¹ Archiwum „Kultury” w Maisons Lafitte. Materiały przesłane przez A. Steinsbergową. Pismo K. Moczarskiego do Sądu Najwyższego z 25 lutego 1955, opublikowane w *Zeszyty Historyczne* nr 53 z 1980.

na dożywcie, choć oczekującego w celi śmierci więźnia poinformowano o tym dopiero w styczniu 1955 r. W tajnych kiblowych procesach skazano na karę śmierci Bronisława Chajęckiego i Bolesława Kontryma; wyroki wykonano w styczniu 1953 r.

Stalinowski system śledztw i procesów urągał zasadom praworządności i służył do eliminowania prawdziwych i domniemych wrogów systemu. Opisane sprawy tworzyły w owym systemie kategorię szczególną – prowokacja i oszczercze oskarżenia były istotą rzeczy, a cele zmierzały nie tylko do oskarżenia Polski Podziemnej, ale też były podporządkowane grze partyjnych grup oraz związanymi z nimi sowieckimi manipulacjami. Informacje dotyczące śledztwa przeciw Lechowiczowi docierały do Stalina⁶². Jest zaskakujące, że przedwojennych jeszcze sowieckich szpiegów – Lechowicza, Nienałtowskiego i Jaroszewicza – nie tylko nie chroniono, ale poddano piekielnym przesłuchaniom.

5 marca 1953 r. umarł Stalin. W następnych miesiącach doszło do walk na Kremlu, podczas których zamordowano zwierzchnika sowieckiej bezpieki Ł. Berię i jego najbliższych współpracowników. Do haseł nowej ekipy należało przywracanie praworządności, co poświadczyła szeroka amnestia. Ta zmiana kierunku wpływała na klimat w Polsce, choć początkowo w sposób trudno zauważalny. Prawdziwą zmianę przyniosły skutki ucieczki na Zachód 5 grudnia 1953 r. płk. Józefa Światła, wicedyrektora X Departamentu MBP, jednego z reżyserów wspomnianych tu śledztw⁶³. Od 28 września 1954 r. Radio Wolna Europa zaczęło nadawać audycje, w których Światło opisywał przywódców partii i bezpieki, mechanizmy rządzące aparatem represji oraz wiele aresztowań i śledztw, które były jawnym łamaniem prawa, nawet tego formalnie obowiązującego w PRL. Ujawnił m. in., że aresztowani Lechowicz i Jaroszewicz byli wysłani przez Spychalskiego do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa jako agenci, a ich oskarżenie o bycie agentami „reakcji” było

⁶² Por. memoriał *O antymarksistowskiej orientacji w kierownictwie PPR z 5 kwietnia 1948* adresowany do sekretarza KC WKP/b/ M. Susłowa w: *Polska-ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP/b/ 1944-1949*, oprac. G. A. Bordiugow i in., Warszawa 1995, s. 204-217; pisma amb. Lebediewa dotyczące śledztw przeciw „wrogiej siatce” i niedostatecznej aktywności w jej rozbijaniu w: *Polska w dokumentach z archiwów rosyjskich*, op. cit., s. 47, 71-72,

⁶³ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

bezpodstawne. „Oskarżeni twierdzili, owszem, że pracowali w PKB i w Starcie, że byli w przedwojennej dwójce, ale że działali tam jako agenci sowieccy.” Ich aresztowanie miało „przygotować teren do szantażowania Spychalskiego i do jego ostatecznej likwidacji.” Było to wstępem do uderzenia w Gomułkę. Światło opisywał szczegółowo okoliczności aresztowania Gomułki, które osobiście przeprowadził. Opowiedział o warunkach panujących w więzieniu w Miedzeszynie, które nadzorował.⁶⁴ To Biuro Polityczne zdecydowało, że zdobyta przez UB kartoteka „Startu” obejmująca przestępców i kolaborantów zostanie uznana za listę komunistów przeznaczonych do likwidacji. „Ci, którzy uniknęli należnej im śmierci, zostali przez bezpieczeństwo odnalezieni i postawieni przed alternatywą: albo spotka ich los, na który zasłużyli swą nikczemną działalnością w czasie okupacji hitlerowskiej, to jest zostaną wysłani na tamten świat, albo też przyjmą na siebie rolę działaczy komunistycznych prześladowanych rzekomo przez polskie organizacje podziemne. (...) Tak były budowane oskarżenia grupy <Start>.” Światło wspominał także Moczarskiego: „Może przy okazji towarzysz Bierut powie, co się stało z obszernym memoriałem, który Moczarski wysłał z więzienia do Bieruta? W memoriale tym wymienił on i spisał czterdzieści sposobów, które szef departamentu śledczego, pułkownik Róžański, stosował wobec niego, aby go zmusić do zeznań.”⁶⁵

Rewelacje Światły miały duże znaczenie dla zmian w Polsce. Z bezpieki odeszli najczęściej przez niego wymieniani dygnitarze, a Róžański został aresztowany. Dokonano reorganizacji Ministerstwa, przekształcając go w Komitet d.s. Bezpieczeństwa Publicznego. Ujawnione informacje skłoniły niektórych działaczy PZPR do zadawania na wewnętrznych zebraniach pytań, m. in. o los Lechowicza, Spychalskiego i Gomułki. Tego ostatniego zwolniono z więzienia w grudniu 1954 r. Poprawiono sytuację więźniów, niektórych zwalniano na urlopy dla poratowania zdrowia, innym pozwolono pisać

⁶⁴ *Za kulisami bezpieki i partii. Józef Światło ujawnia tajniki partii, reżymu i aparatu bezpieczeństwa* [1954], wyd. NOW-a 1981, s. 16-17. Broszura była przemykana do Polski, m. in. zrzucona na balonach, zawierała fragmenty wystąpień J. Światły przed mikrofonami RWE.

⁶⁵ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Londyn 1986, s. 115, 118. Zapewne Światło miał na myśli wyżej cytowany list Moczarskiego do Sądu Najwyższego, który najwyraźniej czytano w kierownictwie MBP.

odwołania, umożliwiono kontakt z adwokatami. O przełamywaniu kolejnych barier pisze Aniela Steinsbergowa, zarazem zwracając uwagę na opór prokuratorów i sędziów oraz stojących za nimi „czynników politycznych”. Sprawy, które prowadziła należały bowiem do najważniejszych i niosących za sobą poważne konsekwencje polityczne – konieczność rehabilitowania ludzi AK i ujawnienia stosowanego wobec nich bezprawia.

Odwilż

W 1981 r. Steinsbergowa wspominała, że rewelacje Światły wywarły ogromne wrażenie. „Wiedziano, że były aresztowania, prześladowania za przekonania polityczne, że ludzie często po prostu znikali z ulicy, ale z ogromu terroru, z ilości zapadających wyroków wieloletniego więzienia lub śmierci, większość społeczeństwa nie zdawała sobie sprawy.”⁶⁶ Zapewne pod wpływem wiadomości, które docierały do niej, także jako adwokata, podjęła w 1955 r. decyzję o wystąpieniu z PZPR. Nie był to krok neutralny, oddanie legitymacji było traktowane jako demonstracja sprzeciwu. W wypadku adwokata mogło też prowadzić do trudności zawodowych.

Steinsbergowa opisuje w niniejszej książce pierwszą sprawę, której się podjęła wiosną 1954 r. jako adwokat, i poznawanie mechanizmu łamania prawa, towarzyszące procesowi Stanisława Cybulskiego, zastępcy szefa kontrwywiadu Delegatury Rządu na Kraj, składając w maju 1954 r. wniosek o wznowienie postępowania. Zajął się też sprawą Jerzego Czekanowskiego, pracownika Delegatury skazanego na dożywocie, składając w lipcu 1954 r. wniosek o rewizję nadzwyczajną. „Właściwie on pierwszy powiedział mi, w sposób bardzo oględny, o torturach w śledztwie.” Wnioski o rewizję nadzwyczajną zostały jednak odrzucone. „Koledzy adwokaci, a ja byłam przecież nowa w powojennej adwokaturnie, mówili <koleżanko, tak się u nas nie pisze, tak można by pisać, gdyby się ustrój zmienił>.”⁶⁷ W lutym 1955 r. Steinsbergowa przyjęła zaproszenie do współpracy w obronie Kazimierza Moczarskiego od adwokata Władysława Winawera. Był on adwokatem

⁶⁶ *Rozmowa Biuletynu z Anielą Steinsbergową*, op. cit.

⁶⁷ *Ibidem*.

z przedwojennym stażem, mocno wrośniętym w środowisko warszawskiej inteligencji, w czasie okupacji pracował w BIP-ie Komendy Głównej AK w nasłuchu radiowym⁶⁸. We wniosku o rewizję nadzwyczajną adwokat pisał wprost, że w swym wyjaśnieniu do Sądu Najwyższego z marca 1953 r. Moczarski wspomina o „moralnych i fizycznych cierpieniach w śledztwie (...) Moczarski poinformował obronę, że złożył doniesienie do Władz Prokuratorskich o tym, że w niniejszej sprawie stosowane były niedopuszczalne i nieprawomocne dowody śledztwa.”⁶⁹

Tej sprawie poświęca Steinsbergowa w swojej książce najwięcej miejsca, była to bowiem sprawa nie tylko dramatyczna dla skazanego, ale też budząca opór aparatu sądowego przed rewizją. W swojej relacji o kolejach sprawy Moczarskiego Steinsbergowa pomija w zasadzie kontekst, jakim była sprawa Lechowicza. Zapewne w materiale, którym dysponowała tylko incydentalnie wzmiankowano o istocie sprawy, ale też nie można wykluczyć, że nie mając dostępu do pełniejszej dokumentacji nie chciała formułować dalej idących wniosków. Wskazała natomiast na dramatyczne załamanie się pod wpływem tortur części oskarżonych w procesie KWP odbytym w 1952 r. i na mechanizm wykorzystywania jako świadków oskarżenia ludzi skazanych na karę śmierci lub bezpośrednio nią zagrożonych. Ich zeznań sąd nie próbował weryfikować, nawet jeśli były jawnie absurdalne i zawierały łatwe do sprawdzenia konfabulacje.

Początki odwilży, która nastąpiła po audycjach Światły, wyrażały się m. in. tym, że adwokat Winawer uzyskał w końcu 1954 r. widzenie z Moczarskim, który pod koniec lutego 1955 r. mógł wnieść pisma do Generalnej Prokuratury i Sądu Najwyższego z opisem przebiegu śledztwa. Wymieniał, podobnie jak w liście z kwietnia 1953 r. tortury, którym był poddany, dodając, że przez 6 lat i 3 miesiące nie był wypuszczany z celi na spacer, a przez 2 lata i 10 miesięcy nie dopuszczano go do kąpieli. Tortury i maltretacje stosowali ppłk. J. Dusza, mjr. J. Kaskiewicz, kpt. E. Chimczak

⁶⁸ Władysław Winawer (1899-1973) w czasie I wojny światowej był członkiem POW i żołnierzem I Brygady Legionów, następnie żołnierzem Wojska Polskiego podczas wojny polsko-sowieckiej i w 1939 r. kampanii wrześniowej. Prawo na Uniwersytecie Warszawskim ukończył w 1920 r. i w latach 1928-39 prowadził kancelarię w Warszawie.

⁶⁹ AOK AO III 214 K. 11.32.

„celem sterroryzowania mnie i wymuszenia zeznań niezgodnych z prawdą a koniecznych dla założonej z góry linii śledztwa i linii oskarżenia. Działali oni przy współudziale oraz z polecenia płk. Różańskiego, ppłk. Fejgina oraz wiceministra Romkowskiego.” Jak pisał dalej Moczarski torturowani w śledztwie byli inni oskarżeni w tym procesie. Na rozprawie sądowej w listopadzie 1952 r. byli obecni czterej oficerowie śledczy – Dusza, Kaskiewicz, Adamuszek i Czyż – którzy przedtem torturowali Moczarskiego, innych oskarżonych i świadków. Podczas procesu „oskarżeni i świadkowie z więzienia byli pod naciskiem lęku przed oprawcami, którzy siedzieli, jako jedyni widzowie na sali, na ławce naprzeciw ławy oskarżonych.” Stąd nikt nie skarżył się na przebieg śledztwa i nie miał swobody zeznań.⁷⁰

Wniosek o rewizję nadzwyczajną z lutego 1955 r. był początkiem opisaney w książce batalii. Po roku, 1 lutego 1956 r. Sąd Najwyższy odmówił wznowienia postępowania. Mimo, że nie żył już Bierut, z więzienia zwolniono Spychalskiego, powszechnie dyskutowano referat Chruszczowa o zbrodniach Stalina, a Różański od listopada 1954 r. siedział w więzieniu, podobnie jak Dusza i Kaskiewicz.

Prócz typowych działań prawniczych, adwokaci postanowili odwołać się do opinii publicznej, którą reprezentowali znani pisarze i profesorowie, by ich zbiorowe wystąpienie było czynnikiem nacisku na władze. Steinsbergowa wykorzystała dawny kontakt z Marią Dąbrowską i wysłała do niej list z opisem sytuacji. Dąbrowska 1 kwietnia 1956 r. zapisała w swym dzienniku: „Wczoraj wieczorem przyszła pani Steinsbergowa. Grono adwokatów, którzy od paru lat występują bezinteresownie w sprawach rewizji procesów politycznych, chce zrobić to wielkie podanie i uzyskać podpisy szeregu ludzi, którym przypisuje się tzw. autorytet. Bardzo to dobre i bardzo mi dogadza, ale odradzam zwracanie się w tej sprawie do KC. Jest to sankcjonowanie partii jako najwyższej władzy w państwie, gdy ja uważam tę rolę partii za uzurpację...”⁷¹. W liście skierowanym 12 kwietnia do przewodniczącego Rady

⁷⁰ Archiwum „Kultury” w Maisons Lafitte. Materiały przesłane przez A. Steinsbergową. Pismo K. Moczarskiego do adw. W. Winawera z 25 lutego 1955.

⁷¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1955-1959*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 3, Warszawa 1996, s. 96.

Państwa i premiera 20 znanych szeroko intelektualistów, w tym Tadeusz Kotarbiński, Maria Dąbrowska, Antoni Słonimski, Marian Falski, Stanisław Ossowski i Leopold Infeld oraz kilku adwokatów, m. in. Władysław Winawer, Adolf Dąb, Stanisław Garlicki, Józef Stopnicki i Aniela Steinsbergowa upominało się o wznowienie procesów lub ich rewizję, wzywało władze do wydania „odpowiednich dyrektyw czynnikom wymiaru sprawiedliwości, które, jak widać, nie przejawiały dosyć niezależności i odwagi, aby samodzielnie uczynić to, co nakazuje sprawiedliwość.”⁷² List nie został zignorowany, przewodniczący Rady Państwa przyjął jego sygnatariuszy. Nie wiadomo, czy list miał wpływ na kształt przyjętej w kwietniu amnestii, ale zapewne przyczynił się do wznowiania procesów. Był też pierwszym wystąpieniem intelektualistów ze zbiorową petycją do władz i konkretnymi postulatami, co samo w sobie stanowiło formę nacisku i mobilizowania opinii publicznej. W następnych dziesięcioleciach do takich form oddziaływania sięgano wiele razy.

21 kwietnia 1956 r. Sąd Najwyższy podjął decyzję o wznowieniu postępowania wobec Moczarskiego i innych skazanych w procesie KWP, uchyleniu wyroków oraz zwolnieniu ich z więzienia. „W procesie Moczarskiego po raz pierwszy nastąpiło wznowienie postępowania, wyrok skazujący przestał istnieć. Miało to znaczenie nie tylko dla Moczarskiego – droga do wznowienia innych procesów była otwarta” – pisze Steinsbergowa. 15 maja na ręce Winawera złożył obszerne pismo Lechowicz. Na 39 stronach opisywał warunki aresztu, w którym przebywał, przebieg śledztwa, zastosowane tortury. Wniosek o umorzenie wobec niego postępowania podpisali Winawer i Steinsbergowa.⁷³ Latem 1956 r. doprowadzili do wznowienia innych procesów, m. in. Marcelego Porowskiego, podczas okupacji podziemnego prezydenta Warszawy i Jerzego Brauna, działacza „Unii” i Stronnictwa Pracy. Ta linia postępowania – nie przyjęcia amnestii, ale dążenia do wznowienia procesu – wywoływała opór po stronie władzy. Prowadziła bowiem do zakwestionowania prawomocności innych wyroków i ujawnienia bezprawia w wymiarze sprawiedliwości. Bez nacisku

⁷² Tekst listu; pełna kopia OK AO III/214. K.18.

⁷³ AOK, AO III/214. K II.22

społecznego i postępów destalinizacji byłoby to niemożliwe. Zgoda na wznowienie procesu nastąpiła w szczytowym punkcie demokratyzacji, a zarazem kryzysu władzy. „Był to ten krótki okres, w którym Sąd miał chyba prawdziwą niezależność” – słusznie zauważa Steinsbergowa.

Sąd Wojewódzki przyjął wniosek adwokatów Winawera i Steinsbergowej o wyznaczenie jawnej rozprawy głównej, który motywowali: „Będąc skazanym za hańbiące przestępstwo kolaboracji w głośnym, wielokrotnie powoływanym w prasie i przez radio procesie, Moczarski ma prawo do publicznej rehabilitacji przez uniewinnienie na jawnej rozprawie sądowej.”⁷⁴ Sąd zaakceptował też wnioski adwokatów o przesłuchanie 13 świadków, wśród których byli współpracownicy oskarżonych, jak Lechowicz, czy sędzia Ernst, osoby które uzyskały pomoc ze strony Moczarskiego, jak Roman Szymanko i Helena Kuligowska, a także związani ze strukturami Polski Podziemnej Jan Rzepecki, Aleksander Gieysztor, Władysław Bartoszewski.

Rozprawa rozpoczęła się 5 grudnia 1956 r. przy drzwiach otwartych. Jako pierwszy wystąpił Moczarski, rozpoczynając mocnymi słowami: „Nigdy nie przyznałem się i nigdy nie przyznam się do popełnienia zarzucanych mi w okresie oskarżenia przestępstw. Wymalowano mi na czole znak gestapo. Dla pohańbienia mnie i całego ruchu akowskiego zostałem osadzony razem ze zbrodniarzami gestapowskimi...” „Celem naszym było tylko zwalczanie kolaborantów, nie było programu żadnej walki antykomunistycznej. (...) Wobec nawału materiałów przyjąłem zasadę, że należy rozpatrywać bardzo dokładnie i to tylko sprawy jasne, bezsporne. (...) Zdawałem sobie sprawę, że po wyzwoleniu będę musiał zdać sprawozdanie z mojej pracy.” W dalszej części wystąpienia Moczarski wspomniał, że przez pół roku siedział z Kazimierzem Pużakiem. „Pużak wywodząc z tych tez, jakie odkrył z procesu moskiewskiego [szesnastu przywódców Polski Podziemnej w czerwcu 1945 r.] prokurator Rudenko mówił: <będzie siedziało w więzieniu wszystko, co było polskie i krajowe>. Śmiem twierdzić, że proces KWP był zaprojektowany przez ludzi obcych, nie znających tradycji wolności narodu polskiego.”⁷⁵ Proces był

⁷⁴ IPN GK 317/700, k. 47.

⁷⁵ IPN GK 317/700, k. 182-188. Protokół rozprawy głównej 5 grudnia 1956.

wielkim oskarżeniem stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości oraz działań bezpieki, w tym tortur i fabrykowania dowodów. Dzięki mowom sądzonych i zeznaniom świadków proces przyczynił się do ukazania prawdy o AK. Korzystnie dla sądzonych zeznawał także Lechowicz, zwolniony z więzienia w maju (3 grudnia Sąd Najwyższy umorzył wobec niego postępowanie). 11 grudnia Sąd Najwyższy ogłosił wyrok uniewinniający Moczarskiego i innych wraz z nim skazanych. W książce znajdujemy tekst wyroku. Proces, który obserwowało wielu dziennikarzy, przez kilka dni omawiała prasa, także zachodnia, mówiło też o nim Radio Wolna Europa.⁷⁶

W swojej książce Steinsbergowa wspomina spotkanie skazanych w końcu lat czterdziestych socjalistów w mieszkaniu Józefa Stopnickiego jesienią 1956 r. Streszcza referat Ludwika Cohna, w którym wykladał on swoje stanowisko dotyczące odmowy ubiegania się o rehabilitację⁷⁷. Cohn, skazany w procesie Pużaka i tow. w listopadzie 1948 r. uznawał za zbędne żądanie rehabilitacji w sytuacji, gdy on i towarzysze byli sądzeni jako wrogowie polityczni, ale nie postawiono im zarzutów hańbiących, np. kolaboracji z okupantem. Stanowisko to podzielili pozostali.

Rehabilitacje skazanych wywoływały opór ludzi, którzy odpowiadali za represje sądowe lub dawali dla nich stosowne uzasadnienia prawne. Na łamach „Prawa i Życia” dawał temu wyraz prof. Leon Schaff, posługując się argumentem obrony autorytetu wymiaru sprawiedliwości. Steinsbergowa odpowiedziała polemiką. „Przypisanie skazanym zbrodni współpracy z okupantem służyło jedynie jako kamuflaż w celu oszukania nie tylko opinii publicznej, lecz także sędziów orzekających w tych sprawach. (...) Walka o obalenie tych wyroków trwała już dwa lata. (...) Dla ludzi, którzy przeżyli okupację w kraju i choćby w nieznacznym stopniu uczestniczyli w ruchu

⁷⁶ A. Machcewicz, op. cit., s. 242.

⁷⁷ Ludwik Cohn (1902-1981) miał wysoką pozycję w PPS, do której należał od 1918 r. Był jednym z inicjatorów ruchu młodzieży związanej z PPS, m. in. w 1923 współorganizatorem Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), członkiem jego zarządu i przedstawicielem w Międzynarodówce Młodzieży Socjalistycznej. W latach 1934-37 był członkiem Rady Naczelnej PPS. Absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim (1924) prowadził w latach 1931-39 kancelarię adwokacką. Był żołnierzem WP w czasie wojny polsko-sowieckiej i kampanii wrześniowej 1939, po której trafił do oflagu, skąd powrócił w 1945. W 1945-46 jeden z przywódców PPS-WRN, w 1948 skazany na 3 lata więzienia. Po zwolnieniu z więzienia pracował jako radca prawny, w 1956 został ponownie wpisany na listę adwokacką. O tym spotkaniu relacja w L. Cohn, *Fragmenty wspomnień*, Krytyka nr 17 z 1984, s. 121.

oporu, do skompromitowania tego wyroku wystarcza zawarte w nim ustalenie, jakoby kierownictwo Walki Podziemnej było organizacją współpracującą z okupantem. (...) W procesach uczestników konspiracji londyńskiej o mordowanie i wydawanie gestapo członków lewicy nie został udowodniony żaden fakt likwidacji działacza PPR, AL. lub GL. Ofiary wymienione w aktach oskarżenia jako bojownicy ruchu robotniczego, przy dokładnym zbadaniu okazały się konfidentami gestapo, łowcami Żydów, szantażystami (...) lub zgoła przypadkowymi ofiarami łapanek.”⁷⁸

W pewnym sensie finałem opisaną tu historii był proces wiceministra bezpieczeństwa Romana Romkowskiego i dyrektorów departamentów Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina, który przy drzwiach zamkniętych toczył się jesienią 1957 r. Chociaż sąd odrzucił powództwo cywilne przeciw oskarżonym wniesione przez Steinsbergową i Winawera w imieniu kilku byłych więźniów, to jednak na świadka wezwano Moczarskiego, który opisał zastosowane wobec niego tortury, którymi próbowano wymusić przyznanie się do współpracy z gestapo i mordowania komunistów. Romkowski i Różański zostali skazani na 15, Anatol Fejgin na 12 lat więzienia.⁷⁹ W lutym 1959 r. Moczarski zeznawał również w procesie Józefa Duszy i Jerzego Kaskiewicza, wyjątkowo okrutnych śledczych.

Dalsze procesy rehabilitacyjne władze starały się wygaszać, nie pociągnięto też do odpowiedzialności ubeków, którzy stosowali bicie i tortury, choć w większości zostali przeniesieni z MSW do innej pracy. Zatrzymanie rozliczeń było związane z sięgającymi szczytów PZPR obawami, że kompromitują one ustrój i jego ludzi oraz dają satysfakcję „reakcji” i popularyzują jej działaczy. Nad całym okresem stalinizmu i jego zbrodni zapadła kurtyna milczenia, cenzura pilnowała, by nie ukazywały się na ten temat artykuły, książki, jakiegokolwiek wspomnienia, czy dokumenty.

⁷⁸ A. Steinsbergowa, *Czy znowu po staremu?* maszynopis w AOK AO III/214 K.10.

⁷⁹ *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku*, t. 1-2, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.

Adwokat i obywatel

Aniela Steinsbergowa pracowała jako adwokat w Warszawie. Po procesie rehabilitacyjnym Moczarskiego stała się sławna, pokazano ją nawet w Polskiej Kronice Filmowej. Odnowiła dawne i nawiązała nowe znajomości z literatami i szerzej – środowiskiem uniwersytecko-humanistycznym. Była też w kontaktach z malarzami – Janem Cybisem, Arturem Nacht-Samborskim, Jackiem Żuławskim. Część tych kontaktów miała przedwojenną genezę, wszak siostra Steinsbergowej była znaną malarką. Inne wynikały zapewne z tego, że jej bratanica Julia została utalentowaną plastyczką, poślubiła też malarza Grzegorza Wdowickiego. Po wojennych dramatach, a także powojennym zamrożeniu kontaktów z Zachodem zdołała odbudować relacje z bratem. Adolf Berli, taką bowiem skróconą formą nazwiska się posługiwał, pracował jako handlowiec branży tekstylnej w Linen Traging Inc. Agent CETEBE i od 1962 r. niemal co roku przyjeżdżał do Polski. W lipcu 1962 r. pani Aniela gościła też u brata w Nowym Jorku.

W 1956 r. Steinsbergowa weszła w skład komitetu redakcyjnego, który miał przygotować wydanie pism Stefanii Sempołowskiej. Przewodniczącym komitetu był prof. Marian Falski, pedagog, autor obowiązującego od lat międzywojennych elementarza „Ala ma kota...”. Miał on też przygotować tom publicystyki społecznej Sempołowskiej, Steinsbergowa tom „W więzieniach”, natomiast tom biograficzny i zawierający wspomnienia prof. Maria Gąsiorowska. Członkiem komitetu redakcyjnego była też Żanna Kormanowa, historyk ruchu robotniczego z przedwojennym stażem, ale raczej skompromitowana w minionych latach jako gorliwa stalinistka.⁸⁰

W tym okresie Steinsbergowa weszła do Klubu Krzywego Koła. W listopadzie 1958 r. wygłosiła tam – wspólnie z Adolfem Dąbem – odczyt „O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych dla państwa w okresie odbudowy i budowy socjalizmu”. Taka była formalna nazwa małego kodeksu karnego z 1946 r. , który stawał się w rękach władzy głównym narzędziem represjonowania za rozpowszechnianie informacji i opinii ocenianych przez

⁸⁰ AOK III/214 K. 23, cz. III. Protokoły posiedzeń komitetu redakcyjnego.

rzządzających jako szkodliwe dla systemu. W tym czasie toczyła się sprawa Hanny Rewskiej-Szarzyńskiej oskarżonej z artykułu 23 mkk o kolportaż paryskiej „Kultury” („Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostawać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelnych organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3”). Rewska, dawniej żołnierz AK, uczestniczka zamachu na Kutschere, od 1956 r. intensywnie korespondowała z Jerzym Giedroyciem, przysyłając mu różne materiały, książki, płyty, ale też relacje o sytuacji i życiu codziennym. Z Paryża otrzymywała pewną liczbę książek „Kultury”, które rozpowszechniała wśród znajomych. Rewska należała do Klubu Krzywego Koła. Aresztowana 30 stycznia 1958 r. została w lipcu skazana na 3 lata więzienia⁸¹. W czerwcu 1959 r. Sąd Najwyższy zmienił kwalifikację prawną na art. 22 i 24 mkk (przechowywanie takich druków), zagrożone karą do 5 lat, i orzekł 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Sprawa się jednak nie zakończyła, gdyż I prezes Sądu Najwyższego wniósł o przywrócenie poprzedniego wyroku. Wówczas na prośbę osób z KKK Steinsbergowa podjęła się jej obrony wspólnie z prowadzącym dotąd sprawę adw. Biejatem i adw. Brojdesem. Przywódcy KKK zadbali także o swego rodzaju manifestację solidarności z oskarżoną, jaką było przybycie na rozprawę luminarzy polskiej nauki i kultury, m.in. profesorów Tadeusza Kotarbińskiego, Marii i Stanisława Ossowskich, Edwarda Lipińskiego, Leszka Kołakowskiego oraz pisarza Pawła Jasienicy. Ostatecznie, po kilku miesiącach rewizja nadzwyczajna została wycofana, a Rewska pozostała na wolności.⁸²

Środowisko Klubu Krzywego Koła stało się dla Steinsbergowej ważnym punktem odniesienia, a poznani tam ludzie znajdują się w kręgu jej przyjaciół. Dotyczyło to między innymi młodszych o pokolenie Jana Józefa Lipskiego,

⁸¹ A. Friszke, *Sprawa Hanny Rewskiej*, Zeszyty Historyczne (Paryż) nr 117 z 1996.

⁸² A. Steinsbergowa, *Ze wspomnień obrońcy. Kariera artykułu 23*, „Zapis” nr 8 z 1978, „Zeszyty Historyczne” nr 48 z 1979, s. 88-95; „Sąd orzekł”, Paryż 1972, s. 25-52 (materiały procesu H. Rewskiej).

prowadzącego na bieżąco sprawy klubu, a także prawnika Jana Olszewskiego, podobnie jak Lipski byłego redaktora „Po Prostu”.

Duże poruszenie w środowisku KKK wywołało aresztowanie 6 września 1961 r. Anny Rudzińskiej, sekretarza zarządu Klubu. Oskarżono ją o przechowywanie druków zawierających fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa. Chodziło o polskie tłumaczenie książki prof. Feliksa Grossa „Seizure of Political Power.” Gross, polski emigrant, związany z PPS, zresztą brat Zygmunta, był socjologiem o liberalnych poglądach. Książkę miał wydać Jerzy Giedroyc. Rudzińską jako tłumaczkę książki oskarżono z art. 24 mkk zagrożonego karą do 5 lat więzienia. („Kto przechowuje pisma, druki lub wizerunki, wymienione w art. 23, podlega karze więzienia do lat 5”). W toku śledztwa zaostrzono zarzut o „sporządzanie w celu rozpowszechniania” zagrożony karą od 3 lat więzienia.

Podczas procesu, który rozpoczął się 5 lutego 1962 r. przed sądem wojewódzkim, bronili Rudzińskiej Steinsbergowa i Ludwik Cohn. Na salę weszło grono intelektualistów, w tym Paweł Jasienica, prof. Julian Hochfeld, dr Stefan Nowak. Sąd ogłosił jednak, mimo sprzeciwu adwokatów, tajność rozprawy i nakazał opuszczenie sali przez publiczność, pozwalając jedynie pozostać prof. Marii Ossowskiej. Obrona dążyła do wykazania naukowego charakteru książki, co pozwoliło by oddalić oskarżenie. W tym celu Steinsbergowa wnosila o przesłuchanie profesorów Juliana Hochfelda i Jana Szczepańskiego. Sąd odmówił uwzględnienia wniosku, poprzestając na przedstawieniu ekspertyzy biegłego cenzora niejakiego Wyszogrodzkiego, studenta IV roku prawa. Ocenił on, że książka w sposób wrogi naświetla rewolucję socjalistyczną, ma charakter propagandowy i antysocjalistyczny. Adwokat próbowała podważyć wiarygodność jego ocen przez wykazanie niedostatecznej znajomości języka angielskiego i błędnego odczytania niektórych pojęć. Sąd nie uległ tym argumentom, a biegły za dowód antypaństwowego charakteru książki podawał m. in. podawane w niej fakty o agresji ZSRR na Polskę w 1939 r. i zbrodni katyńskiej. W swoim przemówieniu Steinsbergowa wykazywała, że książka znajdowała się

w jednym egzemplarzu, cały czas w mieszkaniu Rudzińskiej, nie była więc rozpowszechniana. Sąd nie powinien w przedmiocie oceny książki opierać się na ocenach jednego urzędnika cenzury, sprawiającego wrażenie „konia z kłapkami na oczach” w ocenie wydarzeń historycznych. Obrona podnosiła wysoki poziom polskiej socjologii, jej wysokie notowania w świecie, brak trudności w uzyskiwaniu przez ośrodki naukowe książek drukowanych na Zachodzie. Książka Grossa zdecydowanie ma charakter naukowy, a jej fragmenty były drukowane w czasopiśmie jednoznacznie naukowych. Steinsbergowa wyraźnie broniła jako wartości nadrzędnej prawa do komunikowania się naukowców ponad granicami i barierą językową, czego nie można ograniczyć. Ponadto zauważała, że Rudzińska na pewnym etapie zrezygnowała z tłumaczenia, a potencjalnym kolporterem książki byłaby nie ona, a Giedroyc jako wydawca. Podobnie argumentował Ludwik Cohn. Ostatecznie 7 lutego sąd wojewódzki skazał Rudzińską za przechowywanie książki z art. 24 mkk na 1 rok więzienia.⁸³

W tym samym czasie władze dokonały likwidacji Klubu Krzywego Koła. Nie były jednak w stanie rozbić środowiska jego liderów, które nadal spotykało się w małych grupach, w prywatnych mieszkaniach, podtrzymując kontakty, wymianę informacji i ocen o sytuacji w kraju. W notatkach SB dotyczących tych spotkań wymieniana jest Steinsbergowa, obok m.in. Lipskiego, Jasienicy, Olszewskiego, Marty Miklaszewskiej, Stefana Nowaka, Janiny Frentzel, Wojciecha Ziemińskiego, Anny Rudzińskiej i innych.

W marcu 1964 r. po złożeniu w kancelarii premiera listu 34 pisarzy i profesorów przeciw nadmiernym ingerencjom cenzury i w obronie wolności kultury, Biuro Śledcze MSW wszczęło dochodzenie przeciw Lipskiemu. W jego mieszkaniu 23 marca przeprowadzono rewizję, znajdując kilka egzemplarzy listu przepisanych na maszynie. Lipskiego zatrzymano. Podczas przesłuchań indagowano go, czy nie wysłał kopii listu za granicę. Lipski zaprzeczył i wyjaśnił, że w porozumieniu z Antonim Słonimskim sporządził odpisy listu i wręczał je jego sygnatariuszom. Inwigilująca korespondencję

⁸³ IPN BU 0330/289, t. 3, k. 16-25. *Notatka informacyjna z przebiegu rozprawy sądowej przeciwko Annie Rudzińskiej z 10 lutego 1962.*

SB wiedziała jednak, że odpis listu 34 Lipski przesłał co najmniej trzem znajomym, funkcjonariusze wkroczyli więc do mieszkań adresatów żądając wydania „dowodu”. W ten sposób zdobyli dwa odpisy wykonane odręcznie przez Lipskiego. Istniała więc możliwość postawienia Lipskiemu zarzutu z art. 24 mkk, jeśli treść listu „podciągnięto by” pod „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości”. 24 marca rano z inicjatywy Steinsbergowej do prokuratury udali się Antoni Słonimski, Maria Ossowska i Stefan Kisielewski, by interweniować w sprawie Lipskiego. Został on zwolniony po południu.⁸⁴

Zatrzymanie Lipskiego i ta interwencja stały się szeroko znane dzięki audycjom Radia Wolna Europa. Interwencja pokazywała też, że sposób obrony ludzi represjonowanych z powodu korzystania z praw obywatelskich przez manifestacyjne ujmowanie się za nimi luminarzy kultury i nauki, jest dość skuteczny. Wydaje się, że pomysłodawcą tej metody obrony była Steinsbergowa, a środowisko KKK potrafiło się w takich sytuacjach zmobilizować. Służba Bezpieczeństwa, zakładając właśnie w marcu 1964 r. sprawę operacyjnej obserwacji o kryptonimie „Kwadrat” na środowisko KKK, oceniała: „Inspirowali polityczne dyskusje i wytwarzali na nich atmosferę wrogości wobec władzy ludowej i Partii. Usiłowali nadać Klubowi charakter <ideologicznego ośrodka> kierującego procesem przemian politycznych w Polsce”⁸⁵.

Władze próbowały karać i zastraszać sygnatariuszy listu 34. W więzieniu znalazł się Melchior Wańkowicz, któremu wytoczono proces o przekazywanie na Zachód informacji. Podjęto śledztwo przeciw Stanisławowi Catowi-Mackiewiczowi. Pisywał on pod pseudonimem do paryskiej „Kultury”. Podobny zarzut o współpracę z „Kulturą” sformułowano w sierpniu 1964 r. wobec Januarego Grzędzińskiego, znanego już przed wojną piłsudczyka, w końcu lat 30. redaktora tygodnika „Czarno na Białym” i współzałożyciela Klubu Demokratycznego w Warszawie. Nie podpisał on listu 34, ale odmówił

⁸⁴ IPN 0204/1421, t. 1, k. 361-364. *Notatka służbowa* opracowana na podstawie materiałów podsłuchów telefonicznych „Kolarz”, „Kołodziej”, „Ruda”, „Jajta II”. Por. Ł. Garbał, *Jak powstawał List 34, Wolność i Solidarność* nr 4/2012.

⁸⁵ IPN BU 0204/1421, t. 1, k. 8a. „Wniosek o założenie sprawy operacyjnej obserwacji krypt. <Kwadrat>” z 21 marca 1964.

– i to manifestacyjnie – podpisania „kontrlistu”, w którym potępiano wystąpienie 34. Steinsbergowa podjęła się obrony Grzędzińskiego, która okazała o tyle trudna, że – jak się okazało – władze nie decydowały się na wytoczenie mu procesu, ale chciały go zamknąć w szpitalu psychiatrycznym⁸⁶. Broniła także Jana Nepomucena Millera, oskarżonego o publikowanie w londyńskich „Wiadomościach”.

Znanym procesem tych lat była sprawa autorów „Listu otwartego do partii” Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, która odbyła się przed sądem wojewódzkim w lipcu 1965 r. „List” został zakwalifikowany jako wezwanie „do obalenia przemocą ustroju politycznego oraz społeczno-gospodarczego” PRL oraz zawierający „fałszywe wiadomości” dotyczące stosunków panujących w Polsce i innych krajach „socjalistycznych”. Oskarżonych broniła Steinsbergowa, mec. Jerzy Grabowski i Jan Olszewski. Władze doprowadziły do prowadzenia sprawy przy drzwiach zamkniętych, by nie dopuścić do udziału publiczności w rozprawie. Wówczas Steinsbergowa wniosła o dopuszczenie na rozprawę mężów zaufania oskarżonych – prof. Leszka Kołakowskiego i Mariana Brandysa. Sąd to zaakceptował. Przemawiając podczas procesu Steinsbergowa wykazywała, że opracowania zawierające poglądy i interpretacje faktów nie mogą stanowić podstawy do odpowiedzialności karnej. Zauważała, że w „Liście” pisali o perspektywie rewolucji, ale nie wzywali do niej i nie nawoływali do przemocy. Podważała wiarygodność zeznań L. Hassa, które wspierały oskarżenie. Przed rozprawą apelacyjną w Sądzie Najwyższym Steinsbergowa namówiła prof. Kołakowskiego, by napisał tekst analizujący pojęcie „wiadomości”, czym się one różnią od opinii oraz czym są wiadomości fałszywe. Podważenie tezy, że <List otwarty> zawiera wiadomości, i to fałszywe, a nie poglądy, prowadziłoby do zburzenia logicznej konstrukcji aktu oskarżenia. Podważyłoby też sens artykułów 23 i 24 mkk, a przynajmniej przyjmowanej przez prokuraturę ich interpretacji. Kołakowski napisał tekst, który przedyskutował z profesorami Kotarbińskim i Ossowską, po czym wszyscy troje tę ekspertyzę podpisali. Pod naciskiem władz PZPR tekst nie został

⁸⁶ A. Steinsbergowa, *Ze wspomnień*, op. cit., s. 95. Por. A. J. Cieślíkowa, *O człowieku, który się nie zgadzał. Biografia pułkownika Januarego Grzędzińskiego*, Warszawa 2009.

jednak dopuszczony jako dowód. Wyrok został zatwierdzony – Modzelewski otrzymał karę 3,5, Kuroń 3 lat więzienia. W rozmowie z Kurońiem Steinsbergowa oceniła: „Atmosfera rozprawy rewizyjnej była obrzydliwa, bo miało się wrażenie mówienia do lampy”⁸⁷. Nie zniechęciła się jednak i wiosną 1966 r. broniła Kazimierza Badowskiego w rozprawie rewizyjnej przed Sądem Najwyższym. Wyrok został zatwierdzony.

Trwale zaangażowanie Steinsbergowej w procesy polityczne, które dla władz były narzędziem karania oponentów i zastraszania krytyków reżimu oraz jej pomysłowość i odwaga, wyraźnie władze irytowały. Akta jej inwigilacji, prowadzone przez Służbę Bezpieczeństwa, zostały zniszczone po jej śmierci. Zachowały się jednak liczne wzmianki w aktach innych osób, które wskazują, że inwigilacji poddawano ją co najmniej od 1962 r. Tajny współpracownik „Jan”, należący do kręgu znajomych, pisał, że „Steinsbergowa była przyjaciółką Sempołowskiej (miała pogadanki w telewizji o Sempołowskiej) – jako dawna działaczka lewicy uchodzi za osobę, która ma stosunki. (...) Ta jej energia w połączeniu z mitem o powiązaniach politycznych spowodowała, że cieszy się wielkim autorytetem wśród członków b. KKK. (...) Poza sprawami politycznymi ma spraw niewiele. Spowodowało to, że zrzekła się udziału w nadwyżkach Zespołu – formalnie motywując to tym, że ma pieniądze z zagranicy od brata. (...) Steinsbergowa urządziła dla członków b. KKK krótkie wykłady z dziedziny kodeksu postępowania karnego, aby wiedzieli jak postępować w przypadku przesłuchań”. Tw. „Jan” zwracał też uwagę, że wprowadziła do zawodu Jana Olszewskiego, który w 1959-62 r. był aplikantem adwokackim, a w 1963 r. został wpisany na listę adwokatów. Choć nie należy on do zespołu adwokackiego Steinsbergowa doprasza go do obrony, m.in. w sprawie Kurońia i Modzelewskiego oraz Ziemińskiego⁸⁸. Z innych doniesień wynikało, że Steinsbergowa jest zaprzyjaźniona z matką Jana Grossa (córką przedwojennego adwokata Wacława Szumańskiego), przez którego poznała Adama Michnika i udzielała mu porad prawnych w związku z toczącym się przeciw niemu postępowaniem dyscyplinarnym na Uniwersytecie.

⁸⁷ Por. szerzej A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 273-312.

⁸⁸ IPN 0222/1460, t. 2, k. 3-6. „Doniesienie” źródła „Jan” z 11 czerwca 1965.

8 kwietnia 1966 r. na biurko Gomułki trafiła od ministra spraw wewnętrznych „Informacja” zaczynająca się od słów: „W kręgu byłych członków klubu <Krzywe Koło> skupionych wokół Jana Józefa Lipskiego powstała inicjatywa wystąpienia do władz z petycją o ogólną amnestię. W opracowaniu petycji mają wziąć udział: Antoni Słonimski, Maria Ossowska, Tadeusz Kotarbiński i Aniela Steinsbergowa. Inicjatorzy zakładają, że w wypadku odrzucenia ich petycji będą występować o amnestię dla indywidualnych osób”⁸⁹. Kilkanaście dni później Gomułka otrzymał następną informację: inicjatorem petycji jest Lipski, w jej opracowaniu uczestniczyli Słonimski i Steinsbergowa. Organizatorzy zamierzają się zwrócić do około 20 osób, w tym do profesorów Kotarbińskiego, Ossowskiej, Lorentza, Kuli, Brusa, Kreczmara, Cybisa, Hryniewieckiego, Tadeusza Kulisiewicza, Kazimierza Kuratowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza⁹⁰. Był to niepokojący dla szefa PZPR zestaw nazwisk, większość wymienionych nie decydowała się dotąd na wystąpienie z krytyką władzy. Treść petycji nawiązywała do obchodzonego w tym roku tysiąclecia państwa polskiego. Zwolnienie więźniów politycznych byłoby godnym humanitarnym aktem uczczenia tej rocznicy, także „wyrazem stabilizacji praworządności i potwierdzeniem swobód obywatelskich”⁹¹. Projekt petycji był dla władz bardzo niewygodny jako kolejna próba wywarcia nacisku przez grono wybitnych obywateli, których trudno było zupełnie zlekceważyć, tym bardziej zaatakować. Gomułka nie zamierzał liberalizować polityki wewnętrznej, przeciwnie, dążył do stłumienia krytyki i rozbicia środowiska intelektualnego, które od 1956 r. wzywało do respektowania wolności przekonań, słowa, praworządności. Nie wiadomo, dlaczego do podpisania i złożenia petycji nie doszło.

Jesienią 1966 r. duże poruszenie w środowisku intelektualnym wywołało usunięcie z PZPR Leszka Kołakowskiego za wystąpienie w 10. rocznicę Października 1956 r. na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie rozstanie się z partią kilkunastu znanych literatów. Równolegle na Uniwersytecie trwał

⁸⁹ IPN BU 01210/143, k. 478.

⁹⁰ IPN BU 01210/143, k. 481-482.

⁹¹ IPN BU 01210/143, k. 484. Maszynopis petycji (bez podpisów) w AOK, AO III/214 K. 18.

ferment spowodowany zawieszeniem grupy studentów, którzy uczestniczyli w spotkaniu z Kołakowskim i podnosili sprawę więzionych Kuronia i Modzelewskiego. Lidera tej grupy studenckiej, Adama Michnika, postawiono przed komisją dyscyplinarną, przy czym zarówno władze PZPR, jak MSW, należały na usunięcie go z uczelni. Lipski i Steinsbergowa angażowali się w obronę Michnika, m.in. wymyślili, by jego formalnej obrony w komisji dyscyplinarnej podjął się Marian Falski, autor elementarza używanego do początkowej nauki czytania i pisania od czasów przedwojennych. Ostatecznie Michnika z Uniwersytetu nie usunięto.

Marzec

Od czasu wojny izraelsko-arabskiej w czerwcu 1967 r. rozwijała się w Polsce, na razie w ograniczonej mierze, kampania antyżydowska. Z różnych stanowisk – przeważnie w wojsku i prasie partyjnej – usuwano osoby żydowskiego pochodzenia. W MSW zbierano pogłoski lub robiono wyciągi z podsłuchów potrzebne do budowania listy obywateli sympatyzujących z Izraelem, co kwalifikowano jako przejaw nielojalności lub wręcz wrogości do Polski. Podejrzani stawali się wszyscy Polacy żydowskiego pochodzenia, których dane gromadziło MSW.

W lipcu 1967 r. w Departamencie III MSW sporządzono notatkę o Steinsbergowej. „Przed wojną należała do nacjonalistycznej, syjonistycznej organizacji <Jehuda> i jednocześnie do PPS” – pisano na wstępie, nie podając źródeł tych rewelacji ani żadnego wyjaśnienia o rzekomej organizacji „Jehuda”. Pomijano aktywność przedwojenną, okupacyjną i powojenną, przechodząc do Klubu Krzywego Koła. „Po rozwiązaniu w 1962 r. KKK była współinicjatorką nielegalnych spotkań b. aktywistów KKK, głównie w mieszkaniach prywatnych. Podczas tych spotkań odbywały się ożywione dyskusje, podczas których atakowano politykę kulturalną partii. A. Steinsberg w ostatnich latach podejmuje się obrony w sprawach politycznych i stara się uchodzić, głównie w środowisku b. czł. KKK, za obrońcę ich interesów. W 1961 r. broniła Annę Rudzińską oskarżoną o rozpowszechnianie materiałów szkalujących ustrój socjalistyczny.

Organizowała obronę dla J.J. Lipskiego oskarżonego o kolportaż listu <34>”. Jako obrońca w procesie Hassa i Badowskiego przed Sądem Najwyższym „zachowywała się prowokacyjnie i w wypowiedziach solidaryzowała się z działalnością oskarżonych”. Była współinicjatorką opracowanej w kwietniu 1966 r. petycji do Rady Państwa w sprawie amnestii dla więźniów politycznych, a z niektórymi, którzy mieli być proszeni o podpis „prowadziła rozmowy konsultacyjne”. W styczniu 1967 r. wspólnie z Lipskim przygotowała projekt listu do Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zawierający „postulat umorzenia postępowania dyscyplinarnego” wobec Adama Michnika. List „miał mieć charakter demonstracji przeciwko polityce władz wobec środowiska twórczego i uniwersyteckiego”. Ponadto utrzymuje stosunki z „szeregiem osób znanych z antysocjalistycznej postawy a w poufnych rozmowach wypowiada poglądy nacechowane wrogością do polityki partii i rządu PRL”. Po wyliczeniu tego katalogu win, charakteryzowano jej stosunek do „agresji Izraela.” Miała powiedzieć nie wiadomo do kogo i w jakich okolicznościach 8 czerwca, że „sytuacja rozwija się nadzwyczajnie i wszyscy są w euforii... wpłynie to na szalony rozwój syjonizmu i będzie wielu chętnych do emigracji do Izraela.” Miała też wyrazić niezadowolenie z radykalnie antyizraelskiej postawy rządu PRL: „myśmy się skompromitowali jak nikt, myśmy się tak strasznie zadeklarowali, jak żadne inne państwo”⁹².

Notatkę tę warto było szerzej zacytować, gdyż stanowiła ona podsumowanie jej życia i aktywności, a w przyszłości będzie źródłem syntetycznej wiedzy i ocen aparatu MSW o Steinsbergowej przez wiele lat. Sprawa „Jehudy” będzie powracać w notatkach o niej właściwie do końca życia, choć nikomu nie udało się wyjaśnić, o co chodziło. Była jednak poręczna, pozwalała ją piętnować jako Żydówkę. Nawet jednak autorowi tej notatki nie udało się „odkryć” żadnych specjalnych kontaktów z Izraelem lub jego ambasadą w Warszawie, a zacytowane zdanie „myśmy się skompromitowali” (podane w cudzysłowie) wskazywało, że „my” to Polska.

⁹² IPN BU 0296/254, t. 1, k. 58-59. Notatka pt. Steinsberg Aniela z lipca 1967.

Uderzano jednak także w osoby o nieżydowskich korzeniach. W listopadzie 1967 r. w SB powstała notatka o istnieniu grupy adwokatów, która działa we wzajemnym porozumieniu, skupia się na sprawach o charakterze „anty państwowym”. Wymieniano Witolda Lisa-Olszewskiego, Jana Olszewskiego, Michała Brojdesa, Władysława Siłę-Nowickiego i Anielę Steinsbergową. Wyrażane przez nich poglądy pozwalają „zaliczyć ich w poczet opozycjonistów”, posiadają rozległe kontakty z dziennikarzami i literatami. Znamienna jest przyjaźń Steinsbergowej z Olszewskim i liczącym 21 lat Michnikiem. W zależności od okoliczności działanie tych adwokatów „jest oficjalne, półlegalne lub wręcz przestępcze”⁹³. Zapewne nie bez związku z tym opracowaniem 20 listopada dokonano rewizji w mieszkaniach Siły-Nowickiego i Lisa-Olszewskiego, zabierając im materiały, które wykorzystywali jako obrońcy w procesach o charakterze politycznym. U Siły-Nowickiego znaleziono oryginał „Listu otwartego” Kuronia i Modzelewskiego, a w konsekwencji został on zawieszony w prawie wykonywania zawodu oraz wytoczono mu proces karny. Zawieszono także Lisa-Olszewskiego. W listopadzie w stan oskarżenia został postawiony Jan Olszewski za rzekome „fałszywe zeznania” (chodziło o proces W. Ziemińskiego z grudnia 1965, w którym adwokat powiedział, że oskarżony nie znieważył prokuratury i MO; Ziemiński miał powiedzieć, że „protokoły sporządzają niepoczytalni ludzie, którzy pracują w prokuraturze i organach śledczych”)⁹⁴. Władze wyraźnie dążyły do ograniczenia wolności słowa w wystąpieniach adwokackich oraz karania przejawów więzi osobistych między oskarżonym a obrońcą.

Przykładem takiej więzi mogła być zwłaszcza Steinsbergowa, która m.in. latem 1967 r. przyjęła u siebie zwolnionych z więzienia Kuronia i Modzelewskiego oraz konsultowała nieformalnie linię obrony Michnika oraz różne projekty wystąpień wobec władz. Odnotowano też, że podczas rozmów z Lipskim doradzała linię obrony Niny Karsov w okresie jej uwięzienia i procesu (w 1954 r. broniła jej więzionej wtedy matki).

⁹³ A. Friszke, *Anatomia buntu*, op. cit., s. 506-507.

⁹⁴ A. Friszke, *Anatomia buntu*, op. cit., s. 510.

Ponieważ zniszczono prowadzoną przez SB teczkę Steinsbergowej nie można tego dowodnie stwierdzić, ale przez analogię z innymi rozpracowywanymi osobami z jej środowiska można być pewnym, że miała podsłuch telefoniczny, a na jego podstawie oficerowie SB dokonywali analizy kontaktów z innymi osobami, ich częstotliwości oraz treści rozmów. W okresie przygotowań do wiecu studentów na Uniwersytecie Warszawskim esbecy inwigilujący Lipskiego ustalili, że 6 i 7 marca 1968 r. odwiedzał on Steinsbergową w mieszkaniu⁹⁵. 8 marca Lipski poinformował przez telefon Steinsbergową o przebiegu wiecu na Uniwersytecie. W odpowiedzi adwokat powiedziała, że postara się dowiedzieć czegoś więcej, „bo być może będzie potrzebna pomoc”⁹⁶. Jeszcze 8 marca Lipski wspólnie ze Steinsbergową kontaktowali się z adwokatami, głównie znanymi im z KKK, i namawiali do zorganizowania pomocy prawnej dla zatrzymanych studentów⁹⁷. Wiadomo z akt nieco późniejszego śledztwa, że 8 marca wieczorem w mieszkaniu Hanny i Zygmunta Grossów spotkała się z grupą studentów, którzy opowiedzieli jej o przebiegu wydarzeń na Uniwersytecie. Steinsbergowa wspominała, że zwrócono się do niej z pełnomocnictwami, by broniła aresztowanych 8 marca Kuronia i Modzelewskiego, a to się „bardzo nie spodobało władzom”⁹⁸.

Wydawana codziennie przez gabinet Ministra Spraw Wewnętrznych a przeznaczona dla kierownictwa PZPR „Informacja” 13 marca zaczynała się od słów: „Grupa adwokatów pochodzenia żydowskiego (A. Steinsbergowa, H[enryk] Ejhard, Ziegler, Smoliński, Winawer, Graf) w dniu 12 bm. w pokoju adwokackim na terenie gmachu sądów przy ul Świerczewskiego w ostentacyjny sposób wyrażała radość z <demonstracji patriotycznych grup młodzieży>. Ich zdaniem <dopiero teraz władze państwowe zaczną mieć kłopoty>. Ton wypowiedziom w tej grupie nadawała Steinsbergowa, która stoi na stanowisku <zdecydowanego przeciwstawienia się terrorowi> wobec

⁹⁵ IPN BU 0204/1421, t. 4, k. 132. „Kronika kontaktów opracowana na podstawie komunikatów Biura obserwacji prowadzonej za Janem Lipskim” z 22 kwietnia 1968.

⁹⁶ IPN BU 0204/1241, t.4, k. 108. „Kronika materiałów dot. Jana Józefa Lipskiego” z 20 marca 1968.

⁹⁷ IPN BU 0204/1421, t. 4, k. 124.

⁹⁸ R. Jarocki, *Wychowanka syjonistycznej Jehudy*, „Tygodnik Solidarność” nr 29-30 z 22 grudnia 1989.

<uczciwego odruchu młodzieży> i <zagrożenia swobód demokratycznych>. Na podobnym stanowisku stoi adwokat Winawer”⁹⁹.

Publiczny atak nastąpił 28 marca w „Panoramie Północy”, ilustrowanym tygodniku, który nieraz bywał tubą operacji propagandowych MSW. Ukazał się tam artykuł niejakiego Edwarda Krupca z atakiem na ludzi Klubu Krzywego Koła, a Steinsbergową przedstawiono jako „wychowankę syjonistycznej organizacji Jehuda”. Oszczerczy artykuł przedrukował 27 kwietnia ogólnopolski „Kurier Polski”, jedna z głównych tub marcowej propagandy. Na artykuł zareagowała siostrzenica Sempołowskiej Zofia Dębicka listem do „Polityki”, pisząc, że zna Steinsbergową od dziecka i była ona wychowanką Szalayowej i Sempołowskiej. Atak gazetowy podjął wiceminister sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki. Na naradzie samorządu adwokackiego 25 maja 1968 r. dał wykładnię wydarzeń marcowych zgodną z linią partyjnej propagandy, a wyprowadzaną od historii Klubu Krzywego Koła, przy czym wyraźnie czerpał z notatek dostarczonych mu przez MSW¹⁰⁰. O Steinsbergowej powiedział: „czynnym członkiem Klubu była też wychowanka przedwojennej syjonistycznej organizacji <Jehuda> adw. Steinsbergowa.” Wytknięcie żydowskiego pochodzenia było w tym czasie „normą”, ale związanie Steinsbergowej z przedwojenną młodzieżową organizacją żydowską działającą w Galicji było nie tylko konfabulacją; miało dowodzić, że nie jest Polką.

Steinsbergowa próbowała się bronić. Opisała sprawę w liście do premiera Cyrankiewicza, dodając komentarz: „Dla ścisłości zaznaczam, że nie uważam w zasadzie za zniesławienie nazwanie mnie wychowanką <Jehudy> (tym bardziej, że nic mi nie wiadomo ani o <Jehudzie>, ani o <Ichudzie>, jak to prostuje następnie Krupiec). Żywię uczucie wdzięczności dla wielkich pedagogów, którzy byli moimi wychowawcami. Z inspiracji Stefanii Sempołowskiej związałam się z PPS i jako młody adwokat podjęłam się – jak Pan Premier może sobie przypomina – obron w procesach politycznych. Życzliwość i zaufanie, jakim darzyła mnie Sempołowska, cenię jako osobistą

⁹⁹ Marzec '68. Między tragedią a podłością, oprac. G. Sołtysiak, J. Stępień, Warszawa 1998, s. 224-225.

¹⁰⁰ Egzemplarz z odręcznymi poprawkami (brudnopis) w aktach J. Olszewskiego, który był przedmiotem najostrejszego ataku. IPN BU 0222/1460, t. 2, k. 50-59.

wartość życiową”¹⁰¹. Wyjaśnienie podobnej treści przesłała wiceministrowi Zawadzkiemu. Ostatecznie w liście do ministra sprawiedliwości Walczaka pisała, że „ob. Krupiec przyznał w swojej odpowiedzi, że organizacja Jehuda w ogóle nie istniała”¹⁰². Wprawdzie wiceminister Zawadzki przesłał jej wyrazy ubolewania, wycofując się z pomówienia, ale sprawa żyła własnym życiem, dostarczając żeru antysemitom z SB i wszelkim innym, którzy jeszcze wiele lat potem będą posługiwać się ową „Jehudą” dla kwestionowania polskości Steinsbergowej¹⁰³.

Atak urzędowy rozpoczęło 22 kwietnia Ministerstwo Sprawiedliwości wszczynając postępowanie dyscyplinarne wobec Steinsbergowej o to, że w procesie przeciw Kuroniowi i Modzelewskiemu ustanowiła swym zastępcą Jana Olszewskiego jako adwokata bez prawa wykonywania zawodu. Wkrótce wytoczono jej postępowanie dyscyplinarne o postępowanie w sprawie karnej Wojciecha Ziemińskiego. 8 maja 1968 r. wiceminister Zawadzki w imieniu ministra skierował do Rady Adwokackiej w Warszawie pismo, w którym zwracał się „o rozważenie, czy nie zachodzi potrzeba skierowania adwokata Anieli Steinsberg (...) na Komisję do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia, celem ustalenia, czy stan zdrowia nie czyni jej niezdolną do wykonywania zawodu”. Uzasadniał to wiekiem Steinsbergowej i jej rzekomo małą aktywnością zawodową, ale zarzucał też, że „w rażący sposób łamie przy wykonywaniu zawodu obowiązujące przepisy prawa”. List kończył się groźbą: „umożliwienie adwokata Anieli Steinsberg przejścia na emeryturę będzie chyba dla niej znacznie bardziej korzystne, niż narażenie jej na to, że może zostać skreślona z listy adwokatów jako osoba, która nie daje rękojmi należytego wykonywania zawodu, zgodnie z zadaniami adwokatury w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”¹⁰⁴. Steinsbergowa nie poddała się i rozpoczęła obronę swego prawa do dalszej pracy. Wspierali ją jako obrońcy Ludwik Cohn i Józef Stopnicki, występując wobec komisji dyscyplinarnych i przed

¹⁰¹ AOK AO III/214.6

¹⁰² AOK AO III/214.6

¹⁰³ W dokumencie SB pt. „plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt. <Obrońca>” z grudnia 1974 r. charakteryzowano ją: „b. działaczka socjaldemokratyczna i żydowskiej nacjonalistycznej organizacji <Jehuda>”. (IPN BU 0222/1460, t. 2, k. 146).

¹⁰⁴ ORAW. Teczka personalna A., Steinsbergowej.

Sądem Najwyższym, do którego odwołał się wiceminister. Ostatecznie, z wszystkich jedenastu zarzutów, które wobec niej postawiono, została uniewinniona¹⁰⁵.

30 maja Rada Adwokacka, ulegając naciskowi, podjęła decyzję o skierowaniu Steinsbergowej na badania przed Komisją Lekarską d.s. Inwalidztwa i Zatrudnienia. Najwyraźniej władze spodziewały się, że orzeknie ona niezdolność do wykonywania zawodu. Steinsbergowa podjęła wielomiesięczną walkę, tym razem we własnej sprawie. Jej odwołanie nie zostało uwzględnione, ale też do badań nie doszło, gdyż wezwania nie zostały prawidłowo dostarczone, zatem nie stawiała się. Komisja orzekła, że jest zdolna do wykonywania zawodu w ½ i przydzieliła jej III grupę inwalidztwa. Adwokat odwołała się i przedłożyła orzeczenia o stanie zdrowia wydane przez wybitnych specjalistów. Tymczasem wiceminister Zawadzki w imieniu ministra 4 listopada zwrócił się do Rady o rozważenie skreślenia Steinsbergowej z listy adwokatów „z braku rękojmi wykonywania zawodu adwokata zgodnie z zasadami adwokatury PRL.” W uzasadnieniu podał uchylenie się od badań lekarskich. W istniejącej sytuacji Rada Adwokacka zwlekała, ale w połowie czerwca 1969 r. z Ministerstwa Sprawiedliwości przyszło ponaglenie. We wrześniu Rada przekazała akta Steinsbergowej do ministerstwa, a 15 października minister podjął decyzję o tymczasowym zakazie wykonywania zawodu. Steinsbergowa się odwołała wykazując braki prawne i rzeczowe w tym piśmie. Niemniej 8 stycznia 1970 r. Rada Adwokacka zdecydowała o skreśleniu jej z dniem 30 kwietnia z rejestru członków Zespołu Adwokackiego, w którym pracowała. Steinsbergowa nadal się odwoływała, ale Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej 20 sierpnia 1970 r. uznało, że skarżąca nabyła uprawnienia emerytalne, ponadto nie poddała się badaniom Komisji Lekarskiej do spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia, której orzeczeń nie mogą zastąpić zaświadczenia lekarskie wydawane w innym trybie¹⁰⁶.

¹⁰⁵ R. Jarocki, *Wychowanka*.

¹⁰⁶ ORAW. Teczka personalna A. Steinsbergowej.

Ostatnią próbą było odwołanie we wrześniu 1970 r. do ministra sprawiedliwości i do premiera Cyrankiewicza. Do premiera pisała, że zwraca się do niego zachęcona „przez Bronkę L.” (Langrodową). „Sprawa ta ilustruje zarazem stosunki panujące w adwokaturze, nie idzie mi więc tylko o siebie. Poczuję się do obowiązku zawiadomienia Pana Premiera o tym, jak postępuje się z adwokatami. Od dwóch lat spotykają mnie ustawiczne dyskryminacje zmierzające do uniemożliwienia mi wykonywania zawodu. (...) W ciągu dwuletniego okresu zawieszenia zniszczona została moja praktyka adwokacka. Postępowanie w ZUS, oczywiście za moimi plecami, było nastawione w kierunku uznania mnie za inwalidę.” Zwracała uwagę, że dyskryminacje w 1968 r. spotkały kilku innych kolegów, którzy dziś już pracują, „ja jedna pozostałam <na placu boju>, jednakże w każdej chwili może to spotkać innych adwokatów”¹⁰⁷. Nie wiadomo, czy Cyrankiewicz odpowiedział. Steinsbergowa pozostała na emeryturze.

Konspiracja

W tym okresie Steinsbergowa często spotykała się z Józefem Stopnickim i Ludwikiem Cohnem. Obaj byli nie praktykującymi już adwokatami, ale nadal radcami prawnymi, pierwszy w PKS, drugi w „Czytelniku”. Obu znała od czasów przedwojennych i ze współpracy w PPS. W 1968 r. ich kontakty stały się częste, gdyż bronili jej w sprawach dyscyplinarnych, a więzi pepesowskie były fundamentem zaufania. Steinsbergowa kiedyś blisko współdziałała ze Stopnickim w czasie okupacji, kiedy organizował zespoły programowe PPS-WRN.

Ludwik Cohn wspominał, że od drugiej połowy lat 50. „zaczęliśmy się zbierać w gronie kilku osób, głównie z dawnej PPS-WRN dla wymiany poglądów na tematy związane z aktualną sytuacją.” Odbywane raz na kilka miesięcy spotkania były na tyle poufne, że nie umawiano ich przez telefon, by uniknąć podsłuchu i „zawiadomienia” SB o miejscu i dacie. Ponieważ kryptonimem WRN było <Koło>, dlatego grono nazwano „kółkiem”. W spotkaniach uczestniczyli Cohn, Stopnicki, Stefan Zbrożyna, Julian Maliniak, czasami

¹⁰⁷ AOK. A0 III/214 K.7.

Tadeusz Szturm de Sztrem. „Zebrania nasze niewątpliwie wpływały na ocenę zachodzących zjawisk, a także na naszą postawę wobec systemu rządów. A to z kolei w dużej mierze musiało wpływać na poglądy osób, z którymi każdy z nas osobno się stykał.” Szturm de Sztrem utrzymywał kontakt z przebywającym we Francji Zygmuntem Zarembą, Cohn i Stopnicki z Adamem Ciołkoszem w Londynie. W 1965 r. Cohnowi udało się po raz pierwszy wyjechać za granicę do rodziny. W Paryżu doprowadził do pierwszego od wielu lat spotkania Ciołkosza i Zaremby, w którym był mediatorem, próbującym doprowadzić do porozumienia zwaśnionych liderów. Podczas pobytu w Paryżu Cohn spotkał się także z Tadeuszem Bieleckim, prezesem Stronnictwa Narodowego oraz Janem Nowakiem, dyrektorem Radia Wolna Europa¹⁰⁸. Nie wiadomo, czy SB dowiedziała się o tych spotkaniach.

Natomiast w 1967 r. Stopnicki znalazł się w bezpośrednim kręgu zainteresowania Służby Bezpieczeństwa jako potencjalny organizator ośrodka PPS pozostającego w kontakcie z Ciołkoszem. W październiku 1967 r. SB założyła sprawę operacyjnego rozpracowania „Stopa” i pilnie analizowała rozmowy telefoniczne Stopnickiego. Na tej podstawie ustalono krąg częstych kontaktów, który obejmował m.in. Cohna i Steinsbergową, ale też Stefana Zbrożynę i Ryszarda Obrączkę, podobnie adwokatów Władysława Siłę-Nowickiego i Zygmunta Kopankiewicza. Kontakty socjalistów były jednak ściślejsze i – jak wynikało z podsłuchu w mieszkaniu - obejmowały dyskusje nad perspektywą wznowienia działalności. O możliwości kryzysu dotychczasowego kształtu systemu przekonywały rozmówców m.in. wydarzenia Praskiej Wiosny w Czechosłowacji oraz napięcia sowiecko-chińskie, a w Polsce bunt studentów w marcu 1968 r. „W dyskusjach, jakie systematycznie organizują – pisał dyrektor Departamentu III MSW w styczniu 1970 r. – poruszają często problem zestarzenia się socjaldemokracji. Wysuwają stąd potrzebę przyciągnięcia młodzieży w zasięg swego oddziaływania. Rozpatrują sytuację wśród młodzieży akademickiej, w szczególności zaś grup stojących na pozycjach <marcowych>

¹⁰⁸ L. Cohn, *op. cit.*, s. 121-130.

nie dotkniętych represjami. Podkreślają, że w środowisku młodzieżowym istnieje zdrowy ferment. Kuroń i Modzelewski reprezentują ciekawe koncepcje, ale stoczyli się w ramiona herezji”¹⁰⁹.

Według informacji SB (z podsłuchu) w lutym 1969 r. Steinsbergowa w obecności Cohna zaproponowała Stopnickiemu zebranie materiałów z właśnie przeprowadzonego przed Sądem Wojewódzkim procesu Kuronia i Modzelewskiego i przekazanie ich do Radia Wolna Europa dla rozpowszechnienia wiedzy o tym procesie. Stopnicki poparł to zamierzenie¹¹⁰. (Można wątpić, czy wprost mówiono o RWE, czy raczej o wysłaniu na Zachód). Na początku maja Lipski odwiedził Stopnickiego i - powołując się na rozmowę ze Steinsbergową – sugerował, by spotkał się on z Jakubem Karpińskim, jednym z przywódców ruchu marcowego. Do spotkania faktycznie doszło¹¹¹. W następnych miesiącach interesowano się procesem „taterników” (jednym z oskarżonych i skazanych był Karpiński). Rozważano też możliwość puszczania w obieg „samizdatu”, na wzór rosyjski, czyli maszynopisów ze znaczącymi tekstami opozycyjnymi (np. praskim manifestem „2000 słów”). Odbywały się też rozmowy zmierzające do nawiązania kontaktu z odpowiednimi osobami i wywarcia wpływu na wybory do rad adwokackich.

Próba skupienia się, przypomnienia korzeni a zarazem testem odwagi było zorganizowane przez Cohna, Stopnickiego i Jerzego Cesarskiego spotkanie 30 kwietnia 1969 r. nad grobem Kazimierza Pużaka na Powązkach. SB oceniała, że liczone na przybycie ponad 80 osób, w istocie przyszło kilkanaście. Wśród nich była Steinsbergowa obok takich weteranów partii, jak Lucyna Woliniewska, Kazimiera Dubois, Julian Maliniak, Stefan Zbrożyna. Nie wygłaszano żadnych przemówień¹¹². W rok później – 30 kwietnia 1970 r. – przybyło w to miejsce około 30 osób, przeważnie dawni

¹⁰⁹ IPN BU 0296/207, t. 5, k. 65. „Notatka” dotycząca „sytuacji w środowisku prawicy socjaldemokratycznej” z 20 stycznia 1970 podpisana przez dyrektora Departamentu III płk. H. Piętka.

¹¹⁰ IPN BU 01325/26, k. 8. „Analiza materiałów i wnioski operacyjne w sprawie kryptonim „Stopa” z 1 września 1971.

¹¹¹ *Ibidem*, k. 11.

¹¹² IPN BU 0296/207, t. 5, k. 54-56. „Notatka dot. spotkania b. prawicowych działaczy PPS-WRN” z 5 maja 1969 podpisana przez dyrektora Departamentu III płk. H. Piętka.

działacze PPS, ale też Kazimierz Moczarski i Jan Rzepecki. Krótkie przemówienie przypominające Pużaka wygłosił Antoni Pajdak, w czasie wojny zastępca Delegata Rządu na Kraj i były więzień sowiecki. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar”, hymn PPS. Dyrektor III Departamentu MSW płk. Piątek zaznaczał: „Wszystkie osoby uczestniczące w uroczystości były filmowane i fotografowane, co wywołało wśród nich zaniepokojenie”¹¹³. To ostatnie działanie miało wyraźnie na celu postraszenie uczestników uroczystości i zniechęcenie do jej ponawiania. Kilka tygodni później – 21 czerwca – spora grupa dawnych pepesowców pojechała na cmentarz w Palmirach na grób Mieczysława Niedziałkowskiego. Przyłączyli się do ludowców, którzy jechali złożyć hołd zamordowanemu w tym samym czasie Maciejowi Ratajowi. SB nie była obojętna – po uroczystościach wzywano na przesłuchania Franciszka Kamińskiego, dawnego komendanta BCh i organizatora wyprawy. Przesłuchiowano również Juliana Maliniaka, który przemówił nad grobem Niedziałkowskiego. „Pytali kto organizował uroczystości, kto wysyłał zawiadomienia o terminie, kto zamawiał wieńce itd”¹¹⁴.

W „Omówieniu sprawy kryptonim <Stopa>” z czerwca 1969 r. oficer SB pisał, że jest ona prowadzona przeciw Stopnickiemu i Cohnowi, obu „narodowości żydowskiej”, gdyż w MSW przyjmowano w tym czasie kryteria nazistowskich ustaw norymberskich. Zarzucano im, że „dążą do skupienia wokół siebie znanych z nieprzychylnego stosunku do PRL prawicowych działaczy PPS; usiłują nawiązać kontakt z Adamem Ciołkoszem – czołowym działaczem emigracyjnym PPS; z dużą uwagą i zainteresowaniem śledzili procesy Kuronia, Modzelewskiego i <komandosów>, samorzutnie pomagali <obrońcom politycznym> w wypracowywaniu jak najbardziej skutecznej linii obrony; aktywnie uczestniczyli i uczestniczą w obronie samych <obrońców politycznych> (A. Steinsbergowej, Jana Olszewskiego i Wł. Siła-Nowickiego i innych) w stosunku do których Komisja Dyscyplinarna WRA wszczęła postępowanie dyscyplinarne”. Oceniano, że do grupy należą prócz Cohna

¹¹³ IPN BU 0296/207, t. 5, k. 94-96. „Notatka dot. przebiegu spotkania nad grobem b. działacza PPS-WRN Kazimierza Pużaka” z 4 maja 1970, podpisana przez dyrektora Departamentu III płk. H. Piętka.

¹¹⁴ IPN BU 01209/460, k. 27. „Notatka służbowa” dot. rozmowy w obiekcie <Anita> w dniu 4 września 1970.

i Stopnickiego Obrączka, Zbrożyna, Stanisław Sobolewski, Adolf Dąb, Adam Nagórski, a współpracują z nimi Steinsbergowa, J. N. Miller i J. J. Lipski. Zastosowane środki inwigilacji to podsłuchy pokojowe i telefoniczne u Stopnickiego i Obrączki oraz dwóch agentów, którzy jednak nie docierali do centrum grupy¹¹⁵.

Kontakty z Adamem Ciołkoszem utrzymywali za pośrednictwem zaufanych osób, które przy okazji spraw zawodowych lub prywatnych wyjeżdżały do Londynu (jedną z nich był Adolf Dąb, były sędzia i adwokat, inną m.in. Władysław Sieroszewski). Wydaje się, że w opracowywaniu listów ściśle politycznych np. ocen polityki Międzynarodówki Socjalistycznej, czy nalegań na zjednoczenie emigracyjnych socjalistów aktywni byli głównie Cohn i Stopnicki oraz Obrączka. Steinsbergowa tylko czasem dochodziła na takie spotkania. Niemniej 2 listopada 1969 r. zawiadomiła Stopnickiego, że jej telefon jest na podsłuchu.

Drobne wzmianki w tych streszczeniach rozmów wskazują na to, że Steinsbergowa kończyła wówczas swoją książkę. 21 listopada 1969 r. Cohn i Stopnicki zwrócili jej uwagę, „aby nie trzymała u siebie książki Rakowiecka 2”, ale ją u kogoś zdeponowała. W kontekście omówienia rozmowy Stopnickiego ze Steinsbergową 16 grudnia w notatce SB zapisano: „Steinsbergowa nosi się z zamiarem opublikowania za granicą własnych wspomnień z procesów politycznych w Polsce.” Stopnicki powtórzył przestrożę, by maszynopisu nie trzymać w domu¹¹⁶.

Pod koniec lata 1970 r. do Polski przyjechała Bronisława Langrodowa, lekarz-psycholog, o której aktywności w PPS w Krakowie była już mowa. Była ona żoną Witolda Langroda, przed wojną pracownika MSZ, delegowanego do Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie, po wojnie urzędnika ONZ. Z Polski wyjechała w 1946 r., mieszkała w Nowym Jorku, ale po 1956 r. przyjeżdżała kilka razy, poprzednio, mimo prób zablokowania jej podróży

¹¹⁵ IPN BU 0332/132, t. 1, k. 91-100.

¹¹⁶ IPN 01325/26, k. 76-90. „Kronika w sprawie krypt. <Stopa> od dnia 4 XI 1968 r. do dnia 21 V 1969 r.”; IPN 01325/26, k. 91-105. „Omówienie sprawy krypt. <Stopa> oraz kierunkowy plan rozpracowania” z 25 czerwca 1969; IPN 01325/26, k. 6-33. „Analiza materiałów i wnioski operacyjne w sprawie krypt. <Stopa>” z 1 września 1971.

przez MSW, w 1966 r. Langrodowa podtrzymywała dawne znajomości ze Steinsbergową, a także Cyrankiewiczem. Od lat przedwojennych była dobrą znajomą Ciołkoszów, z którymi widywała się w Londynie. Spotkanie z Cohnem i Stopnickim odbyło się 4 września „w kontrolowanym przez nas mieszkaniu należącym do adw. Anieli Steinsberg. (...) Tematem rozmowy było współdziałanie w.w. z pracownikiem RWE Adamem Ciołkoszem”¹¹⁷. Określenie „kontrolowanym przez nas” oznaczało, że w mieszkaniu był założony podsłuch pokojowy. SB traktowała Langrodową jako wysłanniczkę Ciołkosza, zwróciła uwagę, że odbywała nawet po kilkanaście spotkań dziennie, w tym z osobami inwigilowanymi, np. z Moczarskim. Jej rozmowa w mieszkaniu Steinsbergowej zawierała odpowiedź na listy przekazane w sprawach politycznych do Ciołkosza oraz uwagi i postulaty rozmówców kierowane do Ciołkosza oraz naświetlenie sytuacji politycznej w kraju i oceny zachowań emigracji. Stopnicki nalegał na stworzenie funduszu dla tych, którzy w kraju będą potrzebować pomocy. Taki fundusz „w tej chwili nie jest potrzebny, ale może być potrzebny w pewnych momentach”¹¹⁸.

Status Langrodowej był szczególny. Steinsbergowa powiedziała w rozmowie ze znajomym, że po przyjeździe do Warszawy została zaproszona przez premiera Cyrankiewicza do domu, a ponadto Cyrankiewicz zaprosił ją do Krynicy i w Bieszczady, gdzie przebywała do początku września¹¹⁹. Mimo tego niezwyklego parasola ochronnego SB przeprowadziła tajną rewizję w jej hotelowym pokoju, a na 7 września, kiedy zamierzała odlecieć z Okęcia przygotowywano dokładną kontrolę osobistą. Od tego zamiaru odstąpiono w ostatniej chwili, ograniczając się do przeszukania bagażu¹²⁰. SB spodziewała się, że Langrodowa może wywieźć z Polski listy do Ciołkosza, jakieś materiały, być może także książkę Steinsbergowej. W jednej z notatek napisano bowiem, że „zapoznała się z opracowanymi już fragmentami pamiętników Anieli Steinsbergowej. Oceniała je jako znakomite i zachęcała

¹¹⁷ IPN BU 01208/460, k. 36. „Notatka” z 10 września 1970.

¹¹⁸ IPN BU 01208/460, k. 24-32. „Notatka służbowa” dot. rozmowy w obiekcie <Anita> w dniu 4 września 1970.

¹¹⁹ IPN BU 01208/460, k. 11. „Notatka” z 29 sierpnia 1970 r. ze spotkania ko. „Maks” z A. Steinsbergową.

¹²⁰ IPN 1268/355, k. 1-7. Pisma wymienione w sprawie kontroli na Okęciu; IPN BU 01209/460, k. 18. „Plan tajnej rewizji w pokoju hotelu Bristol” z 2 września 1970; s. 36 „Notatka” z 10 września 1970.

autorke do przyspieszenia pracy nad nimi”¹²¹. Z tej lakonicznej wzmianki wynika, że maszynopis w tym momencie już istniał, ale praca trwała nadal.

W następnych miesiącach Cohn, Stopnicki, Pajdak, Obrączka oraz kilku młodszych ich znajomych spotykali się na zasadzie dyskusji, wymiany lektur, prób gromadzenia osób młodszych, by pobudzać i kształtować ich postawy polityczne. Posługiwano się nielicznymi wydawnictwami PPS z emigracji, tekstami z paryskiej „Kultury”, także wydanymi w Paryżu książkami Władysława Bieńkowskiego. Oczywiście żywo reagowano na wystąpienia robotnicze w grudniu 1970 r., ale próby zainicjowania aktywności zostały przecięte przez SB, która wezwała na rozmowy ostrzegawcze kilka osób. W lipcu 1971 r. Stopnicki w rozmowie z Pajdakiem zastanawiał się czy „my będziemy zdolni coś zrobić. Oczywiście bez organizacji, bo nastąpiłaby szybko wsypa. W grudniu nie potrafiliśmy poruszyć chociaż części inteligencji z uwagi na to, że weszłyby wojska radzieckie”. Trzeba „namawiać ludzi, którzy mają postawę życiową bliską nam, aby co pewien czas spotkały się 2-3 osoby i omówiły sytuację, doręczyły sobie jakąś <nielegalszczyznę>”¹²². Jak wynika z opracowanego przez SB wykazu kontaktów i rozmów w tej fazie działań Steinsbergowa nie uczestniczyła.

Pracę nad swoją książką rozpoczęła wiosną 1969 r. W rozmowie z Janem Olszewskim wspomniała, że „przyjaciele prosili ją o zdecydowanie się na opisanie procesów.” Zamierza do tego wykorzystać akta znajdujące się w posiadaniu Kazimierza Moczarskiego¹²³. W lutym 1970 r. w rozmowie z Moczarskim Steinsbergowa mówiła, że w swojej książce z wielkim trudem opracowała część dotyczącą Żydów pracujących w Ministerstwie Bezpieczeństwa. „Popelnione przez tych ludzi zbrodnie – streszczano jej wypowiedź – służyły i służą jako uzasadnienie haseł antysemityzmu”. Paradoxem jest jednak, że zarazem w MBP Żydzi bywali poniewierani i lżeni z powodu pochodzenia i fabrykowano też akty oskarżenia o szpiegostwo

¹²¹ IPN BU 01208/460, k. 55. „Notatka dot. pobytu w Polsce dr Langrod Bronisławy” z 14 września 1970.

¹²² IPN 01325/26, k. 33-52. „Analiza materiałów i wnioski operacyjne w sprawie krypt. <Stopa>” z 1 września 1971.

¹²³ IPN BU 01208/1003, k. 146. „Notatka dot. Kazimierza Moczarskiego” z 5 marca 1969.

na rzecz Izraela. W tej rozmowie prosiła Moczarskiego o materiały dotyczące jego uwięzienia i procesu¹²⁴. Trzeba zauważyć, że w opublikowanej kilka lat później książce rozdziału o Żydach w MBP nie ma. Być może autorka zrezygnowała z jego publikacji. Parę tygodni później, podczas spotkania ze Steinsbergową, Stopnickim i Dąbem, Moczarski podzielił się swoim przekonaniem, że Kazimierza Pużaka specjalnie doprowadzono do śmierci w więzieniu. Siedział zimą w nieopalanej celi, w związku z tym ciężko zachorował. Gdy doszedł do siebie, wywiązała się infekcja w nodze, ale naczelnik więzienia nie dał zgody na operację. Skonfiskowano mu też okulary, bez których niemal nic nie widział¹²⁵. Tych danych w książce także nie znajdujemy, zapewne autorka nie uznała ich za wystarczająco udowodnione. Jak wynika z treści książki z Moczarskim przeanalizowała wiele spraw, otrzymała też od niego część dokumentacji.

Tymczasem Służba Bezpieczeństwa przygotowywała się do uderzenia w grupę socjalistów. 4 października 1971 r. w Departamencie III MSW został zatwierdzony „Plan realizacji sprawy krypt. <Stopa>”, czyli formalnego wszczęcia śledztwa, przeprowadzenia serii rewizji w mieszkaniach inwigilowanych osób oraz ich przesłuchania. Główne uderzenie miało być skierowane w Cohna, Stopnickiego i Obrączkę, ale rewizję zamierzono także u Steinsbergowej, choć nie traktowano ją jako członka grupy¹²⁶. Akcja SB nie nastąpiła od razu, być może dlatego, że 17 października nagle zmarł Józef Stopnicki. Po jego pogrzebie Steinsbergowa zapisała: „Wśród tłumu odprowadzających zwijali się <cisi> z magnetofonami i aparatami fotograficznymi”¹²⁷.

20 października 1971 r. kpt. Zofia Wójcik z Komendy Stołecznej MO sformułowała postanowienie o wszczęciu dochodzenia z art. 271 kodeksu karnego „w sprawie rozpowszechniania w kraju i za granicą przez grupę osób – członków b. WRN fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną

¹²⁴ IPN BU 01208/1003, k. 165. „Notatka służbowa” z 28 lutego 1970.

¹²⁵ IPN BU 01208/1003, k. 173. „Informacja” z 5 maja 1970.

¹²⁶ IPN BU 01325/26, k. 119-130. „Plan realizacji sprawy krypt. <Stopa>” z 30 września 1971, zatwierdzony 4 października. Jako członków „grupy” wymieniano Cohna, Stopnickiego, Obrączkę, J. Maliniaka, S. Zbrożynę i St. Sobolewskiego. Przesłuchaniami zamierzano objąć kilkanaście osób.

¹²⁷ AOK. AO III/214. K. 8. Rękopis A. Steinsbergowej dotyczący opisywanej tu sprawy.

szkodę interesom PRL”. W uzasadnieniu wymieniano Stanisława Sobolewskiego, Ryszarda Obrączkę i Ludwika Cohna jako utrzymujących „stały kontakt za pośrednictwem osób wyjeżdżających z kraju z Adamem Ciołkoszem”, któremu przesyłają „fałszywe wiadomości na temat sytuacji ekonomicznej i politycznej w PRL”¹²⁸. 25 listopada 1971 r. funkcjonariusze SB wyposażeni w nakaz rewizji wydany przez prok. Wiesławę Bardonową przeprowadzili przeszukania w mieszkaniach 9 osób, w tym Cohna, Pajdaka, Obrączki i Steinsbergowej¹²⁹. „Rewizja u mnie – zapisała Steinsbergowa – trwała od g. 8-ej rano do 15-ej. Zakwestionowano 39 pozycji, w tym akta procesów politycznych, w których broniłam, różne papiery, listy i parę książek”. Wszystkim kazano się stawić nazajutrz w Pałacu Mostowskich na przesłuchanie¹³⁰.

W meldunku skierowanym do dyrektorów departamentów III i śledczego oraz dyrektora gabinetu ministra stwierdzano, że w trakcie dokonanych wówczas przeszukań znaleziono opracowania dotyczące działalności PPS w kraju i na emigracji, żądania strajkujących w Szczecinie z 1971 r., „Tezy o nadziei i beznadziejności” Leszka Kołakowskiego oraz książki, listy, notatki świadczące o kontaktach z PPS na emigracji¹³¹. W czasie rewizji skonfiskowano także unikalne materiały historyczne, np. u Cohna jego wspomnienia i materiały dotyczące procesu z 1948 r. oraz ewentualnych wniosków o rehabilitację z 1956, maszynopis pamiętnika Stefana Zbrożyny, nawet fotografię zbiorową z 1919 r. Pajdakowi zabrano zapiski do wspomnień z więzienia w ZSRR. U Steinsbergowej zakwestionowano notatki dotyczące postępowania karnego w sprawie Zofii Moczarskiej skazanej w 1949 r., skierowane do adw. Winawera kilkudziesięciostronicowe pismo Włodzimierza Lechowicza z 1956 r. dotyczące śledztwa i jego metod, a także wniosek o rewizję nadzwyczajną z 1957 r. w sprawie Józefa Frontczaka, materiały sądowe dotyczące procesów lat 60., w których Steinsbergowa broniła, „15 teczek notatek dot. procesów karnych”, materiały dotyczące komisji

¹²⁸ IPN BU 01325/26, k. 132-133.

¹²⁹ Pozostałymi byli adwokaci Edward Czemies-Wołomiej, Władysław Sieroszewski, Jerzy Bezdek oraz współpracujące jako maszynistki Halina Kujawska i Halina Jezierska.

¹³⁰ AOK. AO III/214. K. 8. Rękopis A. Steinsbergowej dotyczący opisywanej tu sprawy.

¹³¹ IPN BU 01325/26, k. 165. „Meldunek” z 25 listopada 1971.

dyscyplinarnych Michnika na Uniwersytecie Warszawskim¹³². W innym piśmie zanotowano, że „na stronie 93 rękopisu znajdującego się w najgrubszej teczce materiałów zakwestionowanych u Anieli Steinsberdowej” znajduje się wystąpienie Moczarskiego na rozprawie sądowej, w którym wymienił nazwiska kolaborantów rozpracowywanych przez Kierownictwo Walki Podziemnej.¹³³ Wykaz materiałów zarekwirowanych pokazuje, że SB nie tylko konfiskowała wszelkie druki wydane na emigracji, dokumenty życia społecznego (np. teksty przemówień na pogrzebach znanych osób), materiały i szkice do wspomnień, ale także dokumenty o charakterze urzędowym ilustrujące sprawy karne w PRL, w tym represje okresu stalinowskiego.

Nikogo na stałe nie zatrzymano, zapewne ze względu na wiek – Cohn miał 70 lat, Pajdak 77, Steinsbergowa 75. Niemniej wszystkich przesłuchano. Notatki z tych przesłuchań pokazują, jak zwłaszcza Cohn i Steinsbergowa testowali na sobie to zachowanie, które doradzano zaangażowanym w działalność opozycyjną. Steinsbergowa zaczęła od domagania się określenia, w jakim charakterze jest wezwana – czy świadka, a jeśli tak, to w jakiej sprawie. Zaznaczyła, że jako świadek ma prawo odmówić składania zeznań na podstawie art. 166 k.p.k. Pytana o zidentyfikowanie zakwestionowanych u niej dokumentów zaznaczyła, że może je zidentyfikować, ale odmówi wszelkich informacji na temat osób trzecich, od których je otrzymała. Tej zasady trzymała się przy pytaniach o kolejne zakwestionowane u niej maszynopisy czy broszury¹³⁴.

Podczas rewizji u Haliny Jezierskiej, która przepisywała dla Steinsbergowej różne pisma, esbecy znaleźli kalkę służącą do pisania na maszynie. W ten sposób SB uzyskała dowód, że Jezierska przepisywała książkę o procesach stalinowskich¹³⁵. Przesłuchiwana przyznała, że przepisywała w 1970 r. fragmenty opracowania Steinsbergowej na temat procesu Moczarskiego.

¹³² IPN BU 01325/26, k. 243-249. „Informacja” z 25 listopada 1971; IPN BU 01325/26, k. 349-363. „Omówienie materiałów zakwestionowanych w czasie przeszukania mieszkania Anieli Steinsberg” z 23 grudnia 1971.

¹³³ IPN BU 01208/1003, k. 197-200. „Notatka służbowa” ppłk. J. Krysta z 29 grudnia 1971.

¹³⁴ IPN BU 01325/26, k. 262-263. „Notatka służbowa” z 29 listopada 1971.

¹³⁵ AOK. AO III/214. K. 8. Rękopis A. Steinsbergowej dotyczący opisywanej tu sprawy.

Takiego opracowania w czasie rewizji nie znaleziono. Maszynopis był ukrywany u kogoś zaufanego.

23 grudnia Komenda Stołeczna MO wniosła do prokuratury wniosek o przedstawienie Ludwikowi Cohnowi zarzutów z art. 271 kodeksu karnego. Ku zapewne zaskoczeniu śledczych z SB wniosek został przez prokuraturę wojewódzką załatwiony odmownie. Prokurator W. Krassowski uznał przedstawienie zarzutów za przedwczesne, a materiał dowodowy za niewystarczający¹³⁶. Z pewnością prokurator podjął decyzję po odpowiednich uzgodnieniach na wyższym szczeblu. Ekipa Gierka rządząca Polską od grudnia 1970 r. nie zamierzała kontynuować polityki wszczynania procesów politycznych. Była to istotna wiadomość, pozwalająca myśleć o poszerzaniu granic wolności.

Część rzeczy zabranych w czasie rewizji oddano właścicielom. Steinsbergowej zwrócono archiwum akt procesowych, zatrzymano parę książek wydanych na emigracji. „Zabawnie się złożyło, że zatrzymano maszynopis pt. <Uwagi do wytycznych na VI Zjazd PZPR w sprawie wymiaru sprawiedliwości> (opublikowane w książce pt. Sąd orzekł, wyd. przez Instytut Literacki w Paryżu), natomiast w powodzi szpargałów zwrócono mi odręcznie napisany przeze mnie brulion tych uwag, które opracowaliśmy wspólnie z kol. Janem Olszewskim na życzenie kilku podpisanych profesorów. Nie zauważono, że brulion zdradza autorstwo uwag”¹³⁷.

Wkrótce do Steinsbergowej ponownie przyszli esbecy, tym razem z „wizytą”: „rozsiedli się przy stole i zaczęli mi grozić, że wprawdzie śledztwo jest umorzone, ale może być w każdej chwili wznowione i to o szpiegostwo, bo Ciołkosz jest szpiegiem amerykańskim, a ja utrzymuję z nim stosunki, że doskonale wiedzą, że piszę historię procesów politycznych i zamierzam przesłać tę pracę za granicę, gdyż powiedział im to właśnie Jaś (sic!) Olszewski, że wybrałam sobie dziwnego bohatera Moczarskiego, który ma ręce umazane we krwi niewinnych ofiar. Chodziło o to, aby mnie sprowokować do protestu i do jakichś wypowiedzi, a nadto poróżnić

¹³⁶ IPN BU 01325/26, k. 387. „Notatka służbowa” kpt. Z. Wójcik z 14 stycznia 1972.

¹³⁷ AOK. AO III/214. K. 8. Rękopis A. Steinsbergowej dotyczący opisywanej tu sprawy.

z przyjaciółmi. Ja jednak nie odezwałam się ani słowem, siedziałam spokojnie i milczałam. Wówczas zaczęli zadawać mi pytania – zauważyłam, że nie mam obowiązku odpowiadać, bo to nie jest przesłuchanie. P. Woźnica na to <nie przesłuchujemy pani, tylko rozmawiamy>. <Ale ja nie mam również obowiązku prowadzić rozmowy>. Widziałam, jak bardzo irytowała ich ta moja postawa, nie mieli jednak na to rady – zagrozili tylko, że jeśli wyślę moją pracę za granicę, to represje spotkają nie tylko mnie, ale i moją rodzinę. Po tym grzecznie się pożegnali, całując mnie w rękę¹³⁸.

W połowie 1972 r. ukazała się w paryskim Instytucie Literackim książka „Sąd orzekł” zawierająca fragmenty dokumentacji – akty oskarżenia, wyroki, mowy oskarżonych i niektóre mowy adwokatów – podczas procesów Hanny Rewskiej, Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego z 1969 r., „taterników” z 1970 i „Ruchu” z 1971. Oprócz tej dokumentacji książka zawierała opracowanie „Uwagi o procesach politycznych” oraz „Zachowanie podczas przesłuchań”¹³⁹. Nie podawano autorów tych opracowań, ani redaktora tomu. Można założyć niemal z pewnością, że Steinsbergowa albo była jego redaktorem albo współredaktorem, przypuszczalnie też spod jej pióra (zapewne we współpracy z Olszewskim i Cohnem) wyszły wspomniane opracowania. Ogromne znaczenie dla osób, którym groziło śledztwo i przesłuchanie miała instrukcja „Zachowanie podczas przesłuchań”. W oparciu o analizę przepisów kodeksu postępowania karnego wskazywano na możliwość obrony w śledztwie, m.in. przez odmowę zeznań, co uznawano za najwłaściwsze. Wskazywano, że świadek nie musi uzasadniać odmowy zeznań, wystarczy, jeśli powoła się na art. 166 kpk, podejrzany zaś zawsze może odmówić zeznań. Naświetlano też problem relacji przesłuchujący-przesłuchiwany, łącznie z powstającymi pułapkami psychologicznymi. Opisywano reguły, jakie musi spełniać protokół przesłuchania i wskazywano na bezprawność przesłuchań bez protokołu. Autorzy ewidentnie posługiwali się przykładami ze znanych im śledztw, gdy różne metody przesłuchujących w połączeniu z trudną sytuacją psychologiczną uwięzionego, rozgrywana

¹³⁸ AOK. AO III/214. K. 8. Rękopis A. Steinsbergowej dotyczący opisywanej tu sprawy.

¹³⁹ *Sąd orzekł*, Paryż 1972.

przez oficera śledczego, prowadziły do składania obszernych zeznań¹⁴⁰. Instrukcja ta była jednym z ważnych elementów budowania obrony przed aparatem bezpieczeństwa.

Tymczasem jednak aktywność grupy socjalistów ustalała. Zapewne rzadsze też były kontakty z Londynem. Steinsbergowa pozostawała jednak w bliskich relacjach z Janem Olszewskim, Janem Józefem Lipskim, Kazimierzem Moczarskim, Józefem Rybickim, dawnym szefem Kedywu w Warszawie, przy czym Lipski i Rybicki odwiedzali także Moczarskiego. W rozmowach z Moczarskim Steinsbergowa radziła, co może zrobić wobec odmowy kolejnych wydawnictw krajowych opublikowania jego „Rozmów z katem”. W 1974 r. zirytowany tymi odmowami Moczarski skłaniał się do opublikowania książki w jednym z wydawnictw polskich w Stanach Zjednoczonych. Steinsbergowa odradzała taki krok, liczyła na przełamanie oporu w PIW-ie, gdzie można było liczyć na Zofię Bartoszewską. Przy okazji pochwaliła się, że jej „Widziane z ławy obrończej” czytał Andrzej Szczypiorski i bardzo pozytywnie ocenił książkę, co sobie ceniła¹⁴¹. Publikacja jej książki w kraju nie była możliwa ze względu na temat, objęty całkowitym zakazem cenzury. Steinsbergowa wstrzymywała się jednak z decyzją opublikowania jej za granicą. Jesienią 1975 r. w jednej z rozmów z Lipskim powróciła sprawa książki. Najwyraźniej Steinsbergowa nie przewidywała na razie jej wydania za granicą, rozmawiano bowiem o zdeponowaniu maszynopisu w Ossolineum i złożeniu kopii u kogoś ze znajomych. „Lipski był zainteresowany, czy Steinsbergowa wyrazi zgodę na sporządzenie kilkunastu odbitek i kolportaż pamiętników, gdyby znalazły się na ten cel pieniądze.” Odpowiedzi autorki nie znamy¹⁴².

KOR

Pozbawiona możliwości wykonywania zawodu adwokata, Steinsbergowa pozostawała jednak w kontaktach ze środowiskiem, zwłaszcza tymi

¹⁴⁰ *Tamże*, s. 299-310.

¹⁴¹ IPN BU 01208/1003, k. 212-214. „Informacja” ze źródła „Anita” z 16 marca 1974; IPN BU 01208/1003, k. 215-216. „Informacja” ze źródła „Anita” z 20 marca 1974.

¹⁴² IPN BU 0204/1421, t. 2, k. 24. „Meldunek operacyjny” z 10 października 1975.

obrońcami, którzy odważyli się występować w sprawach politycznych. Szczególną sympatią i przyjaźnią darzyła Jana Olszewskiego, kontaktowała się też z Władysławem Siłą-Nowickim i Stanisławem Szczuką. Nadal bliskim jej człowiekiem był Lipski. Spotykała się też z Jackiem Kuroniem i Adamem Michnikiem. Miała też oczywiście krąg znajomych związanych z kulturą i literaturą. Znając świetnie języki obce, zwłaszcza francuski, w minionych latach zajmowała się też tłumaczeniami, m. in. przełożyła na język polski książkę Claude Levi-Straussa *Smutek tropików* (PIW 1960), jedno z ważnych dzieł współczesnej humanistyki, następnie inną pracę tego autora pt. *Totemizm* (1968). Jako tłumaczka była członkiem ZAiKS, który nawet wspierał ją materialnie w okresie, gdy w 1968 r. odebrano jej możliwość zarobkowania.

W przeciwieństwie do lat poprzednich represje karne za przekonania były w tym czasie rzadkie. Najpoważniejsze były związane ze skazanymi w 1971 r. przywódcami grupy opozycyjnej „Ruch”. W maju 1974 r. wobec zbliżającego się 30-lecia PRL powstał z inicjatywy Olszewskiego i Steinsbergowej projekt apelu do władz o amnestię dla więźniów politycznych. Był to jakby powrót do apelu niezrealizowanego w 1966 r. List podpisany przez profesorów Lipińskiego, Ossowską, Estreichera, Kielanowskiego, Żółkiewskiego, pisarzy Słonimskiego, Herberta, Strykowski, Konwickiego oraz także znanych szeroko ludzi kultury – Jana Strzeleckiego i Władysława Bartoszewskiego, nie został upubliczniony. Chodziło w tym wypadku nie o akcję mobilizującą opinię społeczną, ale skłonienie władz do polubownego działania. Apel ten zbiegł się z interwencjami kościelnymi oraz staraniami Gierka, by usunąć potencjalnie niewygodne tematy w czasie jego wizyty w USA. Z więzienia wyszli Andrzej Czuma, Stefan Niesiołowski i Emil Morgiewicz¹⁴³.

W 1975 r. grupa znanych osób, w tym Steinsbergowa, Cohn, Józef Rybicki, prof. Edward Lipiński, ks. Jan Zieja planowała utworzenie polskiej sekcji Amnesty International. Inicjatywa ta rodziła się w rozmowach Olszewskiego, Steinsbergowej, Lipskiego, Kuronia i Michnika. Teresa Bogucka wspomina, że był to pomysł Jacka Kuronia, aby powstała forma aktywności integrująca

¹⁴³ Por. A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 46-47.

środowisko. Miała upominać się o ludzi prześladowanych w innych krajach, ale chodziło też o to, by być w gotowości. „Uznał, że ja będę sekretarką. Pościagałam przez znajomych różne materiały zza granicy, przygotowałam wersję komunikatu – i określonego dnia stawiałam się z Jackiem przed gronem starszych państwa u pani Anieli. Omawialiśmy szczegóły organizacyjne, kiedy pojawił się spóźniony jak zwykle Jan Olszewski z wiadomością o zmianach w konstytucji. Pomysł Amnesty musiał ustąpić, a ja przesunięta zostałam do zbierania podpisów pod listem 59”¹⁴⁴.

W tezach na Zjazd PZPR, który miał się odbyć pod koniec 1975 r. zapowiadano zmiany w konstytucji PRL przez zapisanie w ustawie zasadniczej kierowniczej roli PZPR, a także powiązania praw obywatelskich z wykonywaniem obowiązków. Projekt wystąpienia w tej sprawie z publicznym sprzeciwem rodził się w rozmowach Olszewskiego ze Steinsbergową. Podczas rozmowy 17 października 1975 r. uznali, że „poprawki do Konstytucji są dalszym krokiem w kierunku sowietyzacji. Zastanawiali się nad opracowaniem dwóch dokumentów. Jeden traktujący sprawę bardziej generalnie, w którym sformułowane byłyby podstawowe zasady, mające zasadnicze znaczenie, które w wytycznych nie zostały odzwierciedlone np. sprawa właściwego stosunku do roli związków zawodowych, problem suwerenności kraju, problem praworządności, zasada swobody wyznania, przekonań itp. – to będzie miało charakter werbalnego protestu”. Koncepcja druga to program stopniowych przemian demokratycznych, program minimum, w którym powinno być zaakcentowane, że dalszy rozwój ekonomiczny napotyka na barierę braku demokracji. „Uznali za konieczne podkreślenie, że nie akceptują dyktatury proletariatu, ustroju totalitarnego, dyktatury partii – chcą mieć parlament, chcą mieć partie.” Jak pisano na podstawie podsłuchu, „Olszewski ze Steinsbergową postanowili tę sprawę jeszcze przemyśleć i przedyskutować, ale uznali, że punktem wyjścia powinno być stwierdzenie, że jeśli chce się budować socjalizm uwzględniając polską tradycję i polską specyfikę w polskiej formie, to trzeba uwzględnić głębokie tradycje demokratyczne

¹⁴⁴ List T. Boguckiej do autora z 20 stycznia 2016.

i wolnościowe polskiego społeczeństwa. Chodzi o dokument, który by artykułował pewne postawy społeczne”¹⁴⁵. Kilka dni potem, 24 października, „Jan Olszewski w rozmowie z adw. L. Cohnem i adw. A. Steinsberg omówił koncepcje dokumentów, w których zamierzają wyrazić swoje niezadowolenie z treści Wytycznych KC PZPR na VII Zjazd PZPR”¹⁴⁶.

Ta koncepcja wystąpienia przybrała charakter memoriału 59, który 5 grudnia profesor Lipiński przesłał do Sejmu. Była to deklaracja uznanych zasad fundamentalnych – wolności sumienia, słowa i nauki, prawa do strajku i niezależnych związków zawodowych oraz stowarzyszeń. Stwierdzano, że w PRL zasady te nie są respektowane. Podpisani deklarowali, że będą działać na rzecz ich realizacji. List powstawał z udziałem Jacka Kuronia, Jana Józefa Lipskiego, Jakuba Karpińskiego, Ludwika Cohna. Wśród 59 sygnatariuszy było wiele znanych nazwisk, pisarzy, naukowców, ludzi kultury, osób aktywnych w działaniach opozycyjnych od wielu lat, także przedstawiciele starszego pokolenia, w tym Cohna, Pajdaka, Rybickiego, Siły-Nowickiego, Adama Szczypiorskiego, Wacława Zawadzkiego, ks. Jana Zieji. Podpisała też oczywiście Steinsbergowa. Spośród sygnatariuszy listu aż 18 będzie w przyszłości członkami KOR-u¹⁴⁷. Zebranie tytułu podpisów było sprawą trudną. Nie tylko dlatego, że była to deklaracja antyustrojowa i podpisany mógł się spodziewać szykan, ale też ze względu na podany katalog wartości i ich hierarchizację, co nadawało listowi charakter opozycyjnej deklaracji ideowej. Również przez złączenie na jednej liście podpisów osób uznanych jako twórcy kultury z działaczami opozycyjnymi po więzieniach, którymi byli Jacek Kuroń i Adam Michnik¹⁴⁸. Wiele osób, które odmówiło podpisania listu 59 w styczniu podpisał łagodniejszy w formie list 101, także zawierający sprzeciw wobec zmian w konstytucji.

List 59 był już w kancelarii Sejmu, gdy władze ogłosiły zamiar wpisania do konstytucji zasady sojuszu ze Związkiem Radzieckim, godząc tym samym w polskie uczucia patriotyczne. Olszewski napisał wówczas list, mocno

¹⁴⁵ IPN BU 0222/1460, t. 6, k. 65-66. „Meldunek operacyjny” z 22 października 1975.

¹⁴⁶ IPN BU 0222/1460, t. 6, k. 32. „Meldunek operacyjny” z 28 października 1975.

¹⁴⁷ Por. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 63-70; tenże *List 59 i narodziny opozycji demokratycznej*, „Zeszyty Historyczne” 2008, nr 163.

¹⁴⁸ Por. J. Kuroń, *Wiara i wino. Do i od komunizmu*, Londyn 1989, s. 352-356.

podkreślający fundamentalną zasadę suwerenności Polski i mocno odwołujący się do tradycji. „Pani Aniela w związku z listem niepodległościowym powiedziała – wspominał Jacek Kuroń – tak nie może być, bo wygląda na to, że sygnatariusze Listu 59 dzielą się na niepodległościowców i takich, którzy są niepodległości przeciwni. Musimy szybciotko ten tekst podpisać, zwłaszcza – mówił pani Aniela – Żydzi”¹⁴⁹. Pod listem 18 podpisało się część sygnatariuszy Listu 59, w tym Steinsbergowa i Cohn.

Kilka miesięcy później – 25 czerwca – w odpowiedzi na podniesienie cen żywności, zastrajkowali i wyszli na ulice robotnicy w Radomiu i Ursusie. Władze natychmiast wycofały podwyżkę, ale na robotnikach wzięły odwet. W lipcu napływały do środowiska opozycyjnej inteligencji wiadomości o represjach, biciu na komendach, masowym skazywaniu przez kolegia do spraw wykroczeń. W połowie lipca odbył się pierwszy proces robotników w Warszawie, na który przysłała cała grupa opozycjonistów z Kuroniem, Lipskim, komandosami oraz harcerzami skupiającymi się wokół Antoniego Macierewicza. Doszło do nawiązania kontaktów z rodzinami uwięzionych, ich obrony podjął się Olszewski i inni związani z opozycją adwokaci. Młodzi rozpoczęli wyjazdy do rodzin uwięzionych w Ursusie, by zbierać informacje i wręczać zapomogi. Pieniądze na pomoc dostarczał Jan Józef Lipski, rozpoczęła się też zbiórka wśród znajomych i znajomych. 3 września prof. Lipiński zawiadomił Lipskiego o nadejściu z Londynu pokaźnej kwoty (w przeliczeniu ok. 30 tys. zł) na pomoc dla represjonowanych. W czasie spotkania ustalono, że w najbliższych tygodniach należy „powołać <komitet pomocy>, który zająłby się typowaniem osób oraz rozdziałem posiadanego funduszu”¹⁵⁰.

W sierpniu zaczęto mówić o potrzebie powołania komitetu, który by firmował prowadzoną zbiórkę. 10 września Olszewski spotkał się ze Steinsbergową i Cohnem. „Zebrani dążyli do wypracowania form legalizacji, ustalenia nazwy i zakresu działania tworzonej organizacji pomocy dla uczestników wydarzeń

¹⁴⁹ J. Kuroń, *op. cit.*, s. 357.

¹⁵⁰ IPN BU 0204/1421, t. 2, k. 89. „Meldunek operacyjny” z 7 września 1976. Pieniądze wręczyła osobie jadącej do kraju Aniela Mieczysławska, towarzysząca życia Edwarda Raczyńskiego.

z 25 czerwca br. – czytamy w streszczeniu podsłuchu. – Zdaniem J. Olszewskiego należy wymyślić dobrą nazwę dla powstającej organizacji, na pewno nie komitet i nie stowarzyszenie. Po ustaleniu nazwy zostaną poinformowane określone władze”, wymieniano Ministerstwo Sprawiedliwości lub Komisję Wymiaru Sprawiedliwości Sejmu. Władze zostaną powiadomione, że „powołano instytucję zajmującą się pomocą dla ofiar z 25 czerwca 1976 r. Zostanie również opracowany dokument omawiający zakres zadań tej organizacji i powody, dla których została powołana.” Steinsbergowa sugerowała, by „do tej organizacji nie przyjmować ludzi, którzy z innych względów są narażeni na represje władz.” Wymieniono szereg nazwisk osób, które powinny być zaproszone do tworzenia „organizacji” – Jerzego Andrzejewskiego, Edwarda Lipińskiego, Hannę Malewską i innych. Olszewski podkreślał, że „utworzenie tej organizacji będzie miało wielkie znaczenie, jako że stanowić będzie przekroczenie pewnego progu, a poza tym jest to pierwsze publiczne zmanifestowanie stanowiska polskiej inteligencji w zakresie czynnej solidarności ze środowiskiem robotniczym.” Ze streszczenia rozmowy wynikało, że Steinsbergowa opowiadała się za ostrożną formułą, najlepiej, osób zebranych w mieszkaniu prof. Lipińskiego, „które postanowiły zająć się pomocą ofiarom wypadków z 25 czerwca.” Olszewski i Cohn godzili się na tę formułę. Zgodnie też uznano, że nie należy do akcji angażować Jacka Kuronia, zapewne jako osoby zbyt wyrazistej politycznie i narażonej na represje (w tym czasie Kuroń był wcielony do wojska, by nie „maćlił” w Warszawie)¹⁵¹.

Zebranie kilkunastu osób, które miały stworzyć „organizację” odbyło się 12 września w mieszkaniu prof. Lipińskiego¹⁵². Lipski przedstawił sytuację represjonowanych i podejmowane działania. Zaproponował też utworzenie komitetu. Zebrani tak radykalnego kroku nie poparli, poprzestając na decyzji wydania apelu do społeczeństwa o pomoc pieniężną dla represjonowanych. Oceniano później, że do niepodjęcia projektu utworzenia komitetu

¹⁵¹ IPN BU 0222/1460, t. 6, k. 44-45. „Meldunek operacyjny” z 13 września 1976; IPN BU 0222/243, k. 4-5. Analiza materiałów operacyjnych dot. powołania <Komitetu do spraw obrony człowieka>”.

¹⁵² Byli obecni obok gospodarza J. Andrzejewski, K. Brandys, L. Cohn, S. Hartman, A. Kijowski, J. Kielanowski, A. Libera, J. J. Lipski, A. Macierewicz, H. Mikołajska, J. Rybicki, A. Steinsbergowa i nierozpoznana przez inwigilujących osoba z Warszawy (prawdopodobnie K. Hagemajer).

przyczyniło się ostrożne stanowisko Steinsbergowej. Na podstawie kilkustronicowego streszczenia podsłuchu nie da się tego potwierdzić, ale istotnie, Cohn i prof. Kielanowski wskazali na potrzebę współdziałania z akcją charytatywną Kościoła, a Steinsbergowa mówiła, że prowadzenie akcji pomocy ułatwi fakt lojalnego, oficjalnego poinformowania władz o prowadzonej działalności. Pójściem w kierunku zinstytucjonalizowanej działalności było przyjęcie koncepcji przedstawionej przez prof. Kielanowskiego i Józefa Rybickiego „utworzenia Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela działającego w oparciu o Kartę Praw Człowieka ONZ”. Wybrano trzyosobową grupę roboczą – Steinsbergowa, Olszewski, Rybicki – która w ciągu 2-3 tygodni miała przygotować dokument powołujący taki komitet do życia.¹⁵³ Dla prowadzących akcję pomocy, wyjeżdżających z zapomogami do Ursusa i Radomia, wyniki zebrania były zupełną porażką. „Starsza generacja opozycjonistów wciąż myślała kategoriami listów i apeli jako instrumentów nacisku na władze – trafnie zauważa Jan Skórzyński. W tej perspektywie z trudem mieściło się utworzenie instytucji jawnie opozycyjnej. Młodzi niepokorni, którzy bezpośrednio zetknęli się z bitymi i wtrącanymi do więzień ludźmi z Ursusa i Radomia, chcieli otwarcie przeciwstawić się systemowi”¹⁵⁴.

Macierewicz i Naimski byli gotowi sami powołać komitet. Wspierał ich Lipski i od 13 września Kuroń, gdy przyjechał na przepustkę do Warszawy. Wtedy też wymyślono nazwę Komitet Obrony Robotników. „Starzy” mogli się przyłączyć, co zadeklarował prof. Lipiński. Dnia 20 września Kuroń poszedł do Steinsbergowej, by ją przekonywać. Pani Aniela, którą wspierał Olszewski, mówiła, że do komitetu winni wejść ludzie o znanych nazwiskach, których będzie trudniej represjonować, niż młodych, takich jak Macierewicz. Kuroń odpowiadał: „Każdy kto podejmie się takich działań winien z góry szykować się na ławę oskarżonych, a jeśli się tego obawia, to powinien zająć się czymś innym. Obecnie podjęta akcja jest najlepszą w 30-leciu sprawą, za którą warto znaleźć się na ławie oskarżonych.” Kuroń mówił też, że w deklaracji

¹⁵³ IPN BU 0204/1405, t. 2, k. 89-93. „Meldunek operacyjny” z 16 września 1976; IPN BU 0222/243, k. 4-5. Analiza materiałów operacyjnych dot. powołania <Komitetu do spraw obrony człowieka>”.

¹⁵⁴ J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, op. cit., s. 116.

komitetu powinno być stwierdzenie o prowadzeniu zbiórki pieniężnej dla robotników. Steinsbergowa oponowała, uważała, że nie należy młodych ludzi narażać na kary więzienia. Olszewski podzielał jej zdanie: „Co innego, jeśli odpowiedzialność karną przyjmuje się przy jakiejś akcji jako pewne ryzyko, a co innego, jeśli akt polityczny oblicza się na epilog w więzieniu.” Po wyjściu Kuronia Steinsbergowa w rozmowie z Olszewskim krytykowała jego zapalczywość, mówiła, że „nie chce pchać ludzi do kryminału”¹⁵⁵.

Do zasadniczych decyzji doszło 22 września wieczorem w mieszkaniu Steinsbergowej na spotkaniu z udziałem m.in. Lipskiego, Cohna, Olszewskiego, Macierewicza i Naimskiego. Lipski zdał sprawę z przebiegu zbiórki pieniędzy. Dyskutowano treść apelu, który ma być przesłany do władz państwowych w sprawie obrony ofiar represji. Steinsbergowa, Olszewski i Cohn byli przeciwni użyciu słowa „komitet”, zapewne obawiając się, że zostanie on uznany za formę organizacji, co w połączeniu z prowadzoną zbiórką pieniędzy może być powodem represji karnej. Lipski i pozostali mówili, że słowo „komitet” będzie użyte niezależnie od tego, czy zebrani się na to zdecydują. Lipski argumentował, że „uparte trwanie przy użyciu tego terminu podyktowane jest m. in. chęcią zakomunikowania społeczeństwu o powstaniu czegoś nie ulotnego, tylko czegoś, co ma określoną formę”. Ostatecznie oponenci ustąpili, ale „starzy” przekonali, by w apelu nie wspominać o zebraniu już około 100 tys. zł. Ze względu na obawę represji. Po godz. 20. Lipski wraz z Martą Miklaszewską i synem Janem Tomaszem znów pojawili się u Steinsbergowej z maszynopisem „Apelu” i pismem przewodnim do marszałka Sejmu. Steinsbergowa podpisała „Apel”, ale zdecydowała, że listu przewodniego do marszałka podpisać nie może. „Uzasadniała to tym, że list ten powinien podpisać ktoś znany, sławny uczony, a nie ona, mało komu znana i do tego jeszcze z pochodzenia Żydówka”. Wspólnie z Miklaszewską pojechała

¹⁵⁵ IPN BU 0204/1417, t. 7, k. 57. „Wyciąg z obiektu <Anita> z 20 września 1976; IPN 0222/1460, t. 6, k. 42-43. „Meldunek operacyjny” z 27 września 1976.

do Jerzego Andrzejewskiego, który list podpisał. Koło północy Miklaszewska nadała list do marszałka Sejmu wraz z Apelem na pocztę¹⁵⁶.

Jak z tego przeglądu zdarzeń wynika, rola Steinsbergowej w utworzeniu KOR-u była duża, choć była sceptyczna i obawiała się represji. Na podstawie swych doświadczeń i oceny sytuacji sądziła, władze zareagują drastycznie i starała się zmniejszyć ryzyko. Opowiadała się raczej za utworzeniem Komitetu Obrony Praw Człowieka skupiającego ludzi znanych i starszych, ostatecznie jakiegoś ośrodka firmującego akcję pomocy, ale opierała się przyjęciu nazwy „komitet”. Ostatecznie jednak uległa argumentom, a raczej uznała, że nie można ludzi młodych i pełnych zapału pozostawić samych. Wraz z 15 innymi osobami – w tym Lipskim, Cohnem, Pajdakiem, Lipińskim, Rybickim, także Kuroniem, Macierewiczem i Naimskim oraz Andrzejewskim - podpisała „Apel” inicjujący Komitet Obrony Robotników.

Od tej pory była jego pełnoprawnym członkiem i zarazem głównym ekspertem prawnym. Prawdopodobnie miała zasadniczy wpływ na przyjęcie formuły, że KOR nie jest stowarzyszeniem, co by sytuowało go w kolizji z prawem o stowarzyszeniach, ale – w oparciu o przedwojenne casusy prawne – grupą ludzi, która podjęła się akcji społecznej, doraźnej w danej sytuacji. Z chwilą ustania przyczyny, dla której akcję podjęto, czyli zwolnienia robotników i zadośćuczynienia za ich krzywdy, akcja sama przez się wygaśnie¹⁵⁷. Tę ostatnią formułę wielokrotnie powtarzano w „Komunikatach” KOR-u. Steinsbergowa, zwłaszcza przy pomocy Cohna, dbała, by w oświadczeniach KOR-u i w „Komunikatach”, gdzie opisywano trwające represje i rozwijano akcję pomocy, używano języka ścisłego i poprawnego pod względem prawnym. Spod jej pióra wychodziły lub były korygowane z prawnego punktu widzenia apele, jakie KOR kierował do władz i do społeczeństwa.

Nie mogła naturalnie występować w sądach, ale udzielała porad i konsultacji doświadczonym adwokatom, którzy bronili skazywanych przez „władzę ludową” robotników. Wśród kilku obrońców, którzy odważyli się występować

¹⁵⁶ IPN 0204/1421, t. 2, k. 104-105. „Meldunek operacyjny” z 28 września 1976.

¹⁵⁷ IPN 0204/1504, t. 2, k. 79-80.

w sprawach, gdzie za prokuratorami i sędziami stał potężny aparat MSW i PZPR, byli jej długoletni znajomi, doświadczeni adwokaci – Jan Olszewski, Władysław Siła-Nowicki, Stanisław Szczuka, Witold Lis-Olszewski oraz Andrzej Grabiński. Z jej autorytetu zdawały sobie sprawę także władze. Dyrektor Departamentu III MSW gen. Adam Krzysztoporski w wygłoszonym 22 listopada 1976 r. na naradzie z podległymi sobie funkcjonariuszami mówił, że jeśli taka żona robotnika z Radomia „przyjedzie i porozmawia sobie z panią Steinsbergową, czy kimś innym, to nie może to nie zrobić wrażenia.” Zalecał oficerom SB blokowanie dostępu do takich osób¹⁵⁸.

W tym czasie postanowiła wyprawić maszynopis swojej książki na Zachód. Nie wiadomo, kto był pośrednikiem i jaką drogą książka dostała się do rąk Jerzego Giedroycia. Książka ukazała się drukiem na początku 1977 r. Jej publikacja była aktem odwagi autorki. Do tej pory na druk pod własnym nazwiskiem na Zachodzie zdecydowali się jedynie bardzo nieliczni literaci, tymczasem książka Steinsbergowej była dokumentacyjna, podnosiła tematy od dziesięcioleci objęte tabu w PRL, ukazujące zbrodnie reżimu. Stanisław Szczuka, który był czytelnikiem rękopisu, ocenił w notatce przekazanej autorce: „przy pomocy jakże oszczędnie wyważonych środków dowiadujemy się na czym ten dramat polegał. Po raz chyba pierwszy w historii walk niepodległościowych zamierzano odebrać jej uczestnikom nie tylko życie, bądź wolność, ale również honor i zasługę wobec narodu. Tenże naród mimo upływu od tych procesów 20 lat nic o tym nie wie. W krótkim okresie, obejmującym ostatnie miesiące roku 56. i początek tylko 57. opublikowano w prasie krajowej pewne dane dot. tych spraw, ale przeciętny <niewprowadzony> niewiele stosunkowo z tego zrozumiał dla wytworzenia sobie obrazu, który by odpowiadał rzeczywistemu przebiegowi zdarzeń”¹⁵⁹. Książka Steinsbergowej tę lukę wypełniała, choć tylko częściowo, gdyż procesów i tragedii z nimi związanych było wiele więcej. Niemniej tylko bardzo niewiele egzemplarzy dotarło do kraju, a pierwsze przedruki podziemne nastąpiły dopiero w 1981 r.

¹⁵⁸ *Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną, październik 1976-grudzień 1979*, oprac. A. Friszke, wybór A. Friszke, M. Zaremba, Warszawa 2008, s. 70.

¹⁵⁹ AOK AO III 214. K.8.

Jednym z reagujących był dawny oprawca Moczarskiego Adam Humer. Punktem wyjścia jego listu do sekretarza KC PZPR Stanisława Kani była notatka Michała Misiornego w „Trybunie Ludu” o przeniesieniu na deski teatru fragmentów „Rozmów z katem”. Humer pisał, że wyniesienie Moczarskiego rehabilituje tzw. „obóz londyński”. „Tak wyraźnie i jednoznacznie stawia sprawę aktualna rzeczniczka wrogiej opozycji w kraju i dywersyjnych ośrodków zagranicznych – mec. Aniela Sztajnsberg [sic!] w swojej książce wydanej przez paryską <Kulturę>”. Wedle emerytowanego śledczego UB rehabilitowanie Moczarskiego w 1956 r. nie było uzasadnione, a „fałszywa wersja sprawy Moczarskiego stanowi jedno ze źródeł kontestacji wobec władz Polski Ludowej”¹⁶⁰.

Opisanie aktywności Steinsbergowej w KOR wymagałoby osobnej pracy, ale najważniejsze fakty i stanowisko zajmowane przez nią w różnych sprawach zostały już opisane.¹⁶¹ Wystarczy zauważyć, że przez cały czas pozostawała w roli prawnika, unikała wypowiedzi politycznych i publicystycznych, nie udzielała wywiadów. Niemniej była czynna w wewnętrznych dyskusjach w Komitecie, szukała kompromisu, płaszczyzny porozumienia w chwilach napięć. Począwszy od jesieni 1977 r. comiesięczne zebrania KSS „KOR” odbywały się w mieszkaniu prof. Lipińskiego, znacznie częstsze zebrania komisji redakcyjnej, czyli grupy najaktywniejszych członków Komitetu, przygotowujących też oświadczenia w różnych sprawach odbywały się w mieszkaniu Steinsbergowej. Była też głównym ekspertem Biura Interwencji KSS „KOR” prowadzonego przez Zofię i Zbigniewa Romaszewskich. Biuro zajmowało się ujawnianiem faktów łamania prawa przez organa milicji, zwykle pobiciami i bezprawnymi wyrokami. Doświadczenie prawnicze było więc niezbędne przy publikowaniu materiałów, a zapewniała je przede wszystkim Steinsbergowa, pomocą służył także Olszewski i inni adwokaci współpracujący z KOR-em. W oparciu o zebrane przez Biuro Interwencji materiały powstał w 1980 r. „Raport

¹⁶⁰ A. Humer, *Skargi na ręce tow. tow. Kani, Kowalczyka i Łukaszewicza*, „Zeszyty Historyczne” nr 55 z 1981, s. 207-216. Oryginały listów Humera IPN BU 0330/92, t. 2.

¹⁶¹ J.J. Lipski, „KOR”, Londyn 1983; *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje (...) zebrane w 1981 roku przez A. Friszke i A. Paczkowskiego*, red. M. Okoński, Kraków 2008; A. Friszke, „Czas KOR-u”, op. cit.; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, op. cit.; A. Friszke, „Rewolucja Solidarności 1980-1981”, Kraków 2014.

Madrycki o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce”. Raport podpisali członkowie Komisji Helsińskiej w Polsce – Ludwik Cohn, Edward Lipiński, Zbigniew Romaszewski i Aniela Steinsbergowa.

Zaangażowanie w działania stale atakowanej przez władze opozycji było ryzykowne i kosztowne. Szczególnie w pierwszym okresie działalności była nękana obelżywymi telefonami i anonimami. W rozsyłanych pod koniec 1976 r. do różnych urzędów notach biograficznych członków KOR-u wszystkich ich opisywano jako ludzi prowadzących działalność antypaństwową, powiązanych z wrogimi ośrodkami na Zachodzie. Rzadko pojawiała się w sytuacjach spektakularnych, publicznych, niemniej 11 listopada 1978 r. wraz z innymi seniorami KOR-u rozdawała przed mszą w katedrze warszawskiej oświadczenie Komitetu wydane w rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

W połowie 1979 r. w KSS „KOR” kształtowała się myśl o potrzebie utworzenia ośrodka, który byłby początkiem odbudowy PPS. Obok Cohna, Pajdaka, Lipskiego i Kuronia, należała do potencjalnych inicjatorów takiego ośrodka. Możliwość taka niepokoiła władze bezpieczeństwa, które podjęły skomplikowaną grę operacyjną, aby to uniemożliwić. W sierpniu 1979 r. Steinsbergowa wraz z Cohnem, Pajdakiem i Lipskim przesłała do Giedroycia list ujawniający zauważone przez nich machinacje SB i ujawniający dwóch jej agentów¹⁶².

Podobnie, jak inni członkowie KOR, była odcięta od możliwości publikacji czegokolwiek i gdziekolwiek w oficjalnej prasie, czy uczestniczenia w życiu oficjalnych organizacji. Służba Bezpieczeństwa dbała, by członkowie KOR byli traktowani jak „zadzumieni”, by zniechęcać do jakichkolwiek z nimi kontaktów. Telefon Steinsbergowej znajdował się na podsłuchu, podobnie mieszkanie. Była więc niejako skazana na kontakt jedynie z ludźmi opozycji, co jednak w jej wypadku nie tworzyło drastycznej zmiany, gdyż w takim środowisku obracała się od wielu lat. Rekompensatę stanowiło pojawienie się w jej otoczeniu ludzi młodych, którzy dominowali w środowisku KOR-u.

¹⁶² Jerzy Giedroyc, Jan Józef Lipski, *Listy 1957-1991*, oprac. Ł. Garbał, Warszawa 2015, s. 188-190; A. Friszke, *Czas KOR-u*, op. cit., s. 360-374.

„Pani Aniela” – mówiono o niej. Wśród nestorów opozycji była postacią przyciągającą uwagę nie tylko ze względu na kompetencje wybitnego prawnika. Niewysoka, elegancko ubrana, z włosami uporządkowanymi u fryzjera, z papierosem w ręce i popielniczką u boku, przyciągała uwagę. W czasie narad skupiona, konkretna, rzeczowa, potrafiła jednak dać ciętą ripostę. W środowisku żartowano, że nikt nie wie, ile ma lat, ale w młodości była kochanką Romualda Traugutta. Opowiadano też anegdotę, że kiedy odebrała jeden z licznych obelżywych telefonów, i usłyszała „ty stara, żydowska kurwo!”, odpowiedziała: „to jest chamstwo wypominać kobiecie wiek.”

Gdy wybuchła „Solidarność” Steinsbergowa miała 84 lata i siłą rzeczy nie mogła być aktywna, podobnie jak inni starsi państwo z KSS „KOR” – Lipiński, Cohn, Pajdak, Rybicki. Nadal jednak się spotykali, najczęściej u pani Anieli na Boya-Żeleńskiego, gdzie zachodzili Kuroń, Lipski, Michnik, Anka Kowalska, prof. Jan Kielanowski, Józef Rybicki, Romaszewski i inni. Wymieniano się informacjami i opiniami, a starsi państwo radzili, także w kwestii taktyki wielkiego Związku. Dyskutowano też nad przyszłością KOR-u – czy powinien się rozwiązać, czy ma trwać jako ośrodek opinii i wypowiedzi w sprawach pryncypialnych, zwłaszcza dotyczących kwestii praworządności. Aniela Steinsbergowa opowiadała się za tą drugą ewentualnością¹⁶³. W grudniu 1980 r. weszła w skład Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, powołanego przy władzach krajowych „Solidarności”, ale w praktyce przy regionie „Mazowsze”. Komitet miał być miejscem współpracy wybitnych prawników, znanych intelektualistów i przywódców związkowych. Nie podjął jednak szerszej działalności, rozwinęły się natomiast regionalne KOWzP, zdominowane przez młodzież, przeważnie sympatyków Konfederacji Polski Niepodległej i jej więzionego przywódcy Leszka Moczulskiego. Z tym środowiskiem Steinsbergowa nie miała i nie chciała mieć kontaktów. Od dawna negatywnie, jak cały KOR, odnosiła się do KPN zarówno ze względu na jego radykalizm, budowanie ruchu na emocjach antykomunistycznych i antysowieckich, jak zauważane

¹⁶³ Por. A. Friszke, *Revolucja Solidarności 1980-1981*, Kraków 2014.

w propagandzie akcenty nacjonalistyczne. Steinsbergowa, podobnie jak jej krag, widziala potrzebe dzialan konsekwentnych, ale umiarkowanych, nacisku na wladze, ale idacego w parze ze swiadomoscia ograniczonej suwerenności PRL i groźby sowieckiej inwazji.

Współdzialala natomiast w odbudowywaniu Stowarzyszenia Pomocy Osobom Uwiezionym i ich Rodzinom „Patronat”, ktore zostalo zarejestrowane 21 lipca 1981 r. W ta inicjatywe zaangażowal sie tez szczególnie ks. Jan Zieja, takze prof. Kielanowski i Jozef Rybicki oraz Stanislaw Gajewski, a z mlodszych m.in. Krystyna Iwaszkiewicz, Wanda Falkowska, Krzysztof Piesiewicz¹⁶⁴.

W tym czasie – masowego korzystania przez spoleczenstwo z nagle mozliwej wolności – doczekala sie takze satysfakcji jako autorka. „Widziane z lawy obrończej” zostalo przedrukowane na powielaczach przez Komitet Zakladowy „Solidarnosci” przy Wyzszej Szkole Morskiej w Gdyni oraz przez Komitet Uczelniany NZS i Komitet Obrony Wiezionych za Przekonania w Toruniu. Z pewnoscia jednak brakowalo wydania ogolnopolskiego, przez jedno z wydawnictw niecenzurowanych o ogolnopolskim zasięgu.

W 1981 r. po raz pierwszy od kilkunastu lat otrzymala paszport i wyjechala za granice. W Paryżu, w mieszkaniu Jerzego Handelsmana, spotkala sie z Jerzym Giedroyciem. W 1981 r. ukazal sie takze w „Zeszytach Historycznych” jej komentarz do opublikowanego w tym piśmie w 1979 r. memoriału sędziego Mieczysława Szerera dotyczacego procesow stalinowskich przeciw polskim oficerom. Opracowany w 1957 r. memoriał opisujacy łamanie prawa i zbrodnie sadowe byl nieznan opinii publicznej, az do czasu publikacji w emigracyjnym kwartalniku. W 1981 r. Steinsbergowa opublikowala komentarz do tego materiału podnoszacy sprawe odpowiedzialności sędziow, ktorzy wydawali wyroki obrazajace prawo i przyczynili sie do zbrodni sadowych¹⁶⁵. Tym samym artykul ten byl rowniez komentarzem do jej wlasnej ksiazki.

¹⁶⁴ IPN 960/1336. Pisma dotyczace „Patronatu” zakwestionowane w czasie rewizji u A. Steinsbergowej 6 maja 1982.

¹⁶⁵ A. Steinsbergowa, *Uwagi na marginesie memoriału dr Mieczysława Szerera*, „Zeszyty Historyczne” nr 56 z 1983.

Stan wojenny. Lata ostatnie

13 grudnia 1981 r. był z pewnością jednym z najgorszych dni jej życia. Załamały się nadzieje na stopniową ewolucję sytuacji w Polsce ku coraz większej wolności. Wszyscy młodszy jej bliscy zostali internowani, względnie – jak Romaszewscy – zeszli do podziemia. Dramatu dopełniała tragiczna śmierć Ludwika Cohna 14 grudnia. Została właściwie sama we wrogim świecie. Mogła, na szczęście, liczyć na bratanicę Julię, znaną artystkę mieszkającą w Warszawie.

Kontaktowała się też z osobami inicjującymi zawieszony po 13 grudnia „Patronat”, zachodzili do niej niektórzy młodszy zaangażowani w konspirację, otrzymywała też krążącą w maszynopisach bibułę. W MSW powstała notatka, że w jej mieszkaniu „odbywają się po 13. 12. 1981 r. nielegalne spotkania w gronie kilkuosobowym, na których omawiane są programy działań grup opozycyjnych skierowane przeciwko przepisom prawnym obowiązującym w okresie stanu wojennego. Ponadto mieszkanie A. Steinsbergowej wykorzystywane jest jako punkt kontaktowy grup opozycyjnych oraz do przechowywania nielegalnych materiałów programowych szkalujących naczelne władze PRL”¹⁶⁶. 6 maja wkroczyła do mieszkania ekipa MSW na rewizję. Esbecy zagarnęli teczkę z materiałami „Patronatu”, kilka gazetek i informacji napisanych na maszynie, a dotyczących represji w stanie wojennym i warunków w obozach internowanych oraz parę broszur wydanych poza cenzurą. Skonfiskowano też kilka odpisów Listu 59 z 1975 r.¹⁶⁷. Rewizji dokonano w ramach postępowania przygotowawczego w sprawie „p-ko J. Kuroniowi i innym”.

Z pewnością Steinsbergowa orientowała się, że zarzuty postawione na początku 1981 r. Kuroniowi i Michnikowi mogą być podstawą dalszych działań, być może docierały do niej w 1982 r. wiadomości o przesłuchaniach niektórych osób na temat działalności KOR-u. Oficjalnym potwierdzeniem obaw było postawienie 2 września 1982 r. w stan oskarżenia internowanych

¹⁶⁶ IPN BU 960/1336, k. 3. „Notatka urzędowa” podpisana przez inspektora MSW ppłk. Jerzego K. [nazwisko nieczytelne].

¹⁶⁷ IPN BU 960/1336, k. 5-7. Protokół rewizji.

Kuronia, Michnika, Wujca i Lityńskiego oraz przebywającego chwilowo za granicą Lipskiego i Chojeckiego. Wkrótce też ruszyły przesłuchania. 3 lutego 1983 r. wezwano na przesłuchanie prof. Lipińskiego, żądając potwierdzenia składu KOR-u, faktu odbywania zebrań u niego w domu, treści oświadczeń. Następnego dnia przesłuchiowano Steinsbergową. Podkreśliła spójność działania KOR-u i brak jego kierownictwa, podejmowanie wszystkich uchwał na zasadzie docierania w dyskusji, konsekwentne realizowanie działań bez przemocy oraz cel, jakim była demokratyzacja ustroju¹⁶⁸. Zeznania te były wyraźnie nakierowane na podważenie oskarżenia o zmierzanie do obalenia przemocą ustroju oraz podważenie koncepcji, że Komitet miał przywódców, którzy kierowali jego działalnością. Steinsbergowa nie poprzestała na zeznaniu, ale podjęła jeszcze jedną poważną pracę, pisząc broszurę „Proces KSS KOR: refleksje i analogie”, która była jakby mową obrońcy w nadchodzącym procesie. Broszurę wydało w 1983 r. wydawnictwo podziemne CDN. W tej sprawie zabrała też głos na łamach paryskiej „Kultury”¹⁶⁹.

Sprawa przygotowywanego procesu KSS”KOR” pochłaniała wiele uwagi Steinsbergowej, była też przedmiotem rozmów z innymi działaczami Komitetu i adwokatami. Od końca 1983 r. trwały zapoczątkowane przez kierownictwo Episkopatu rozmowy z min. Kiszczakiem na temat rozwiązania problemu 11 więzionych przywódców KSS”KOR” i „Solidarności”. W kwietniu 1984 r. rozmowy dotyczące warunków ich zwolnienia weszły w nową fazę – uppełnomocnieni przez prymasa Glempa i abp. Dąbrowskiego doradcy „Solidarności” – Mazowiecki, Geremek, Wielowieyski, Olszewski i Stelmachowski, oraz członkowie KSS”KOR” Lipski, Rybicki i Maria Wosiek mieli za zgodą Kiszczaka być dowiezieni na spotkanie z więzionymi, by przedstawić im warunki władz i rozmawiać o możliwości ich przyjęcia. Do zespołu dołączono Steinsbergową i ks. Zieję. Spotkania odbyły się oddzielnie z „siódmką” przywódców „Solidarności” i oddzielnie z więzionymi korowcami. Rozmowy nie dały wyniku wobec odmowy Adama

¹⁶⁸ IPN BU 514/1, t. 6, k. 127-131. Protokół przesłuchania A. Steinsbergowej 4 lutego 1983.

¹⁶⁹ A. Steinsbergowa, *Sprawa KSS „KOR”, „Kultura”* nr 11/1983. Por. [J. Giedroyc], *Sześć pytań do Anieli Steinsbergowej*, „Kultura” 1983, nr. 7-8.

Michnika wzięcia w nich udziału oraz uznania przez większość „jedenastki”, że nie zadeklarują wycofania się z aktywności.¹⁷⁰ W tej sytuacji w lipcu 1984 r. zaczął się proces przywódców KSS „KOR”. Władze postanowiły się jednak cofnąć, wydano amnestię, uwalniając wszystkich więźniów politycznych, w tym „jedenastkę”. Było to pierwsze od 13 grudnia zwycięstwo opozycji, dające nadzieję na jej powrót do gry z władzą.

19 października został porwany i zamordowany ks. Jerzy Popiełuszko, duszpasterz „Solidarności”. Ta zbrodnia poruszyła całe społeczeństwo, budziła też obawy, że władze mogą sięgać po terror dla eliminacji przeciwników. W tej atmosferze ogłoszono 12 listopada powstanie Komitetu Obywatelskiego Przeciw Przemocy. Wśród kilkunastu sygnatariuszy deklaracji była Steinsbergowa, obok m.in. Anki Kowalskiej, Jana Józefa Lipskiego, prof. Lipińskiego¹⁷¹. Była to, jak się wydaje, próba wznowienia idei KOR-u, ale nieco zdystansowanego wobec głównego ośrodka opozycji, jakim były władze podziemnej „Solidarności”. Inicjatywa ta jednak nie rozwinęła się i po paru tygodniach zamarła.

Wydaje się, że było to ostatnie zaangażowanie Steinsbergowej, której stan zdrowia dramatycznie się pogarszał. W 1985 r. musiała przejść operację amputacji nogi. Od tej pory unieruchomiona w domu, skazana na pomoc bliskich jej ludzi, nie mogła już pracować i uczestniczyć w życiu publicznym. Mogła jednak obserwować ponowny wzrost aktywności opozycji po kolejnej amnestii dokonanej latem 1986 r., kiedy na wolność wyszli wszyscy uwięzieni od poprzedniej amnestii opozycjoniści. W 1987 i 1988 r. następowało wychodzenie różnych inicjatyw opozycyjnych na powierzchnię. Formalnie nielegalne nie były jednak represjonowane, choć władze nadal utrudniały działalność, konfiskowały bibułę i sprzęt drukarski. Jedną z nowych inicjatyw było utworzenie w listopadzie 1987 r. przez Jana Józefa Lipskiego i innych Polskiej Partii Socjalistycznej. Steinsbergowa wstąpiła do partii, choć w bieżącej działalności nie mogła już uczestniczyć. Została jednak honorową przewodniczącą warszawskiego OKR PPS.

¹⁷⁰ B. Geremek, *Doradcy i więźniowie*, „Wolność i solidarność” nr 4 z 2012.

¹⁷¹ *Tygodnik Mazowsze* nr 106 – 15 listopada 1984.

Zmarła 22 grudnia 1988 r. w wieku 92 lat. Została pochowana na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie. Odeszła, kiedy trwały przygotowania do rozmów Okrągłego Stołu, a więc kończyła się epoka dyktatury, za chwilę miała się narodzić wolna Polska.

Jej życie zamykało się w dwóch epokach – II Rzeczypospolitej i PRL, przedzielonych strasznym czasem okupacji niemieckiej. W obu tych epokach była prawnikiem, adwokatem, obrońcą więźniów politycznych, szukającym dla tej powinności możliwości i metod wymuszających na władzy większą praworządność. Dla wielu była wzorem posłannictwa adwokata. Jak pisał po jej śmierci Zbigniew Romaszewski, „wniosła w naszą walkę o podmiotowość, demokrację, prawa człowieka wielkie tradycje polskiej inteligencji liberalnej”¹⁷².

¹⁷² Z. Romaszewski, *Aniela Steinsbergowa – obrońca polityczny*, „PWA” nr 1 – 6 stycznia 1989.